



SYDNEY • MELBOURNE • ADELAIDE • CANBERRA • BRISBANE • PERTH • HOBART • NEW ZEALAND

Zjazd Kół Żywego Różańca w Keysborough



Czyt. na str. 9, 10

Msza św. Koncelebrowana. Od lewej o. Stanisław Ligęza OP, ks. Kamil Żyłczyński SChR, ks. Tadeusz Rostworowski SJ, ks. Andrzej Mądry CR, ks. Mariusz Han SJ, ks. Wiesław Słowik SJ, ks. Marian Szeptak SChR

30 lat Klubu Seniora we Frankston



Czytaj na stronie 9, 10

EST. 1949

Tygodnik Katolicki
16.30 POLISH CATHOLIC WEEKLY 1/-

Tygodnik Polski
48
SYDNEY • MELBOURNE • ADELAIDE • CANBERRA • BRISBANE • PERTH • HOBART

Tygodnik Polski
NR 23
AUSTRALIA
01.08.2013
ISSN 1443-7473

Biegacze oddali hołd powstańcom warszawskim

Pamiętamy 1944
Powstanie Warszawskie
1 sierpnia - 2 października

Sto lat temu powołano Katolicki Uniwersytet Lubelski
Czyt. na str. 8 i 9

Wniosek prezydenta ws. referendum odrzucony

Mestwo i Opór
Czyt. na str. 7

Pierwszy „Most” i inne...
Czyt. na str. 6

Wesołych i zdrowych świąt Bożego Narodzenia oraz pomyślności w Nowym Roku życzy wszystkim swoim Czytelnikom redakcja

Tygodnik Polski rozpoczął 70. Rok swego istnienia

75 lat

Tygodnika Polskiego

Zapraszamy wszystkich Czytelników i Przyjaciół na

Uroczysty Bankiet

27 lipca br. o godz. 16.00
do Domu Polskiego Albion

Cena kolacji \$75 od osoby
w cenie 4-daniowy posiłek z winem
program artystyczny

Stowarzyszenie im. T. Kościuszki i Redakcja „Tygodnika Polskiego”

Rezerwacje: Beata
mob. 0410 298 122
Wpłaty do dnia 24 lipca 2024

możliwość zapłaty w barze Klubu Albion
prosimy o zgłaszanie wymagań dietetycznych

Melbourne
27 lipca 2024
www.tygodnik-polski.com.au

1949 - 2024

80. rocznica zwycięskiego udziału Polaków w bitwie o Monte Cassino



Czyt. na str. 7

Boże Ciało 2024



Essendon

fot. M. J.

– Następny numer Tygodnika ukaze się 19 czerwca –

Poseł Arkadiusz Mularczyk o wybielaniu historii przez Niemcy

Arkadiusz Mularczyk, poseł Prawa i Sprawiedliwości, kandydat do Parlamentu Europejskiego z okręgu małopolsko-świętokrzyskiego, wziął udział w audycji „Aktualności dnia” na antenie Radia Maryja. Poseł zwrócił uwagę, że zaskakujące jest to, co dzieje się wokół wydarzeń związanych z II wojną światową, jak przeinaczane są fakty i jak Niemcy reinterpreterują historię. – Zmierzają to do budowania wpływów, dominacji niemieckich w Europie i na świecie. Celem jest również wybielanie historii II wojny światowej przez dyplomację niemiecką, przez Niemców. Chodzi o to, żeby wizerunek Niemiec na arenie międzynarodowej był wizerunkiem pozytywnym, żeby dawał Niemcom mandat do przewodnictwa w Unii Europejskiej, ale również do budowania przywództwa niemieckiego na świecie, bo Niemcy mają takie ambicje. Niewątpliwie historia II wojny światowej kładzie się cieniem na tym wizerunku. Niemcy od dekad robią wszystko, żeby zmyć wizerunek kraju podzielonego za zbrodnie wojenne. Stąd znamy pojęcia nazistów, którzy są odpowiedzialni za wywołanie wojny czy pojęcie nazistowskich obozów śmierci mieszczących się w Polsce. To wszystko służy zmywaniu, maskowaniu odpowiedzialności Niemiec za II wojnę światową – powiedział poseł Prawa i Sprawiedliwości.



Zdaniem Arkadiusza Mularczyka aktualna polityka Niemiec jest dla Polaków bardzo groźna.

– Słyszymy w bardzo wielu miejscach na świecie, a także w mediach międzynarodowych jest mowa o polskich obozach koncentracyjnych czy nazistowskich obozach położonych w Polsce, a w ogóle nie wspomina się o Niemczech

(...). Polska dyplomacja, Polska musi podejmować działania, których celem po pierwsze, jest obrona dobrego wizerunku naszego kraju, a po drugie, domaganie się sprawiedliwości po II wojnie światowej – zaznaczył.

Polska domaga się sprawiedliwości dziejowej, pokoleniowej oraz odszkodowania, reparacji, dlatego że pokolenia Polaków nie dostały nigdy żadnego zadośćuczynienia za II wojnę światową.

– Dzisiaj, gdy jako Polacy, którzy mamy w pamięci pokoleniowej, czym była II wojna światowa: wielkie straty materialne, ludzkie, gospodarcze, ekonomiczne, spotykamy się z sytuacją, w której Niemcy w ogóle nie dostrzegają swojej odpowiedzialności za II wojnę światową, w szczególności wobec Polaków – zaznaczył Mularczyk.

Niemcy nie chcą zaakceptować prawdziwych wydarzeń historycznych, a szczególnie z czasów II wojny światowej. – Niemcy wybiórczo poszukują ofiar, które uznają, a innych ofiar nie uznają. Nie widzą ofiar narodu polskiego, osób duchownych, księży, których również bardzo wielu zginęło w obozach koncentracyjnych. To jest dla nas, dla Polski, bardzo niebezpieczne, dlatego że to powoduje, iż w Niemczech znowu się rodzi ruch rewizji, rewindykacji de facto powrotu bardzo często do ideologii nazistowskiej. Są ruchy w Niemczech, które właśnie do tego się odwołują. Z punktu widzenia naszego kraju, polskiej dyplomacji niezwykle ważne jest, żeby reagować na te sprawy, prostować niedomówienia dotyczące historii, ale również domagać się sprawiedliwości w relacjach międzynarodowych – powiedział poseł Prawa i Sprawiedliwości.

Radio Maryja

Kolejna interwencja polskiej ambasady w Canberze w związku z błędnym sformułowaniem w mediach

W gazecie The West Australian z dnia 15 maja w artykule Michael Levitt „Leaders must condemn anti-Semitism, or it will be at our peril”, pojawił się zwrot: „Auschwitz-Birkenau concentration camp in southern Poland”.

Pan Łukasz Graban, radca Ambasady, wystosował w imieniu ambasadora, dr. Maciej Chmielińskiego, protest do redakcji gazety w związku z ww. publikacją.

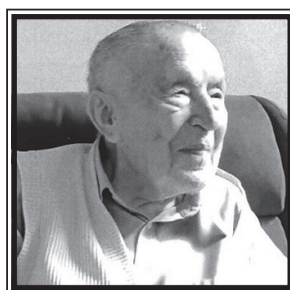
Wskazał on m.in., jak bardzo mylące dla opinii publicznej jest tego rodzaju sformułowanie, zwłaszcza dla osób nie

znających dokładnie historii Drugiej Wojny Światowej. Przypomniał, że jakkolwiek obozy koncentracyjne położone były w Polsce, zostały założone przez niemieckich nazistów.

Powołał się także na definicję UNESCO odnośnie do obozu *Auschwitz-Birkenau - Auschwitz-Birkenau German Nazi Concentration and Extermination Camp*

Jak zawsze Ambasada zachęca polskie organizacje do wysyłania podobnych protestów.

Redakcja TP



śp. Stanisław Kowalski



Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci śp. Stanisława Kowalskiego (1923–2024)

– wiernego Czytelnika „Tygodnika Polskiego”, Prenumeratora od pierwszego wydania gazety. Odszedł do Pana w dniu 20 maja, a jego pogrzeb odbył się 29 maja w Sanktuarium Maryjnym w Essendon. Pan Stanisław był oddanym Członkiem naszej polonijnej społeczności, instruktorem harcerstwa, współzałożycielem i choreografem harcerskiej grupy tanecznej, grał również na klarynie w Zespole „Polonez”. Znany był ze swojej pasji rzeźbienia w drewnie figurek zwierząt.



Essendon, 29 maja 2024 podczas żałobnej Mszy

Rodzinie Zmarłego składamy najserdeczniejsze kondolencje, zapewniając, że pozostanie On na zawsze w naszej pamięci i w modlitwach

**Pokój Jego duszy!
Redakcja „Tygodnika Polskiego”**

Drodzy Czytelnicy

W najnowszym wydaniu „Tygodnika Polskiego” przeczytają Państwo kilka artykułów o tematyce polonijnej, a wśród nich relację z obchodów Narodowego Święta Konstytucji 3 maja w Brisbane oraz wizyty Ambasadora RP, również w stolicy stanu Queensland.

80. rocznica Bitwy o Monte Cassino była szczególnie obchodzona w DP „Syrena” w Rowville. Artykuł p. Krystyny Mrozik o tej wyjątkowej dla nas, Polaków, rocznicy opublikowaliśmy na str. 7.

30-lecie Klubu Seniora we Frankston było dla członków Klubu szczególną okazją do świętowania nie tylko we własnym gronie, ale i zaproszonych gości. Relację z tego wydarzenia znajdują Państwo na str. 9 i 10. Na tych stronach opublikowaliśmy także sprawozdanie ze Zjazdu Kół Żywego Różańca w Keysborough.

Pani Marianna Łacek podzieliła się z Państwem wrażeniami z poetyckiego koncertu, jaki odbył się w Bankstown – artykuł „Słowem i nutą malowane” znajdują Państwo na stronie 12.

W bieżącym numerze nie zabrakło naszych stałych rubryk, w tym tekstów publicystycznych dr. Marka Baterowicza i p. Krzysztofa Ligęzy, felietonów w cyklu Echa Warszawskich Salonów i Kącika literackiego.

Drugą część „Spotkań ze sztuką” pióra p. Andrzeja Siedleckiego znajdują Państwo na str. 20.

Artykuł p. Andrzeja Zbiegniewskiego „Okoliczności sprzyjające wojnie” – maj 1939 roku powinien być ukazać się w maju, taka przynajmniej była intencja Autora. Przepraszamy p. Andrzeja za przesunięcie tekstu o jedno wydanie.

Pan Jerzy Leszczyński kontynuuje wątek twórczości Salvadora Dali – str. 13 i 14.

Życzę Państwu interesującej lektury.

Z wyrazami szacunku

**Magdalena Jaskulska
z zespołem redakcyjnym**

Tygodnik Polski

19 Carrington Drive, Albion Vic 3020

Tel.: (03) 8382 0217, www.tygodnik-polski.com.au

E-mail Biura: strzelecki2@optusnet.com.au

E-mail Redakcji: polishweek@optusnet.com.au

Redaktor naczelna – Magdalena Jaskulska

Redaktor techniczna – Wanda Kozłowski

Koordynator biura – Jagoda Korczak

Stali współpracownicy: Marek Baterowicz, Jerzy Leszczyński, Krzysztof Ligęza, Marianna Łacek, Beata J. Przedpeńska, Janusz Rygielski, Andrzej Siedlecki, Andrzej Zbiegniewski.

Wydawca/Publisher: Strzelecki Holding Pty. Ltd.
ACN 077928477; ABN 30077928477

Uprzejmie informujemy, że opłaty za prenumeratę można wnosić czekiem lub Money order oraz przelewem na rachunek bankowy

Strzelecki Holding Pty Ltd.
Westpac BSB 033-000, Acc. numer 45 22 43.

Nie ma możliwości zapłaty kartą kredytową.

Powyższe dotyczy także opłat za ogłoszenia.

„Tygodnik Polski” ukazuje się co dwa tygodnie.

Biuro „Tygodnika Polskiego” czynne jest w poniedziałki i piątki od godz. 10.00 do 13.00.

Prenumerata

roczna \$150.00 półroczna \$100.00 kwartalna \$85.00

Azja/Pacyfik (N.Zelandia) \$210.00; reszta świata \$250.00

Ogłoszenia drobne (do 30 słów) – \$27.50 (inc. GST).

Ogłoszenia większe – koszt za każdy cm wysokości ogłoszenia zależy od szerokości kolumny: 4 cm – \$7.70, 6.2 cm – \$11, 8.4 cm – \$15.40

(inc. GST). Zniżki na ogłoszenia zamieszczane przez kwartał – 15%,

pół roku – 25%, rok – 33%. Książka Telefoniczna „TP” (2 linijki) – \$132

(inc. GST) rocznie.

• Zastrzegamy sobie prawo dokonywania skrótów i poprawek w nadsyłanych tekstach • Teksty publikowane na łamach Tygodnika wyrażają prywatne opinie ich autorów i nie muszą być zgodne z opinią redakcji lub wydawcy • Nie ponosimy odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń oraz za jakość reklamowanych towarów i usług • Wszelkie prawa przedrukowane zastrzeżone • Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych.



Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2023



Projekt „Polska Platforma Medialna Świat” realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.

BEZPRAWIE DROGĄ DO RUINY

I Anschluss? Bitwa o Polskę toczy się nadal i po 1989 r., ale nie jest to konflikt między dwoma wizjami Polski. To antagonizm między Polską a przemyślnymi PRL-u, a pierwszą rundą tego konfliktu był rok 1992, gdy Tusk koordynował wysiłki peerelczyków w celu usunięcia rządu Jana Olszewskiego i Antoniego Macierewicza (patrz film „Nocna zmiana”), którzy chcieli oczyścić państwo z peerelowskich agentów. Niestety, rząd obalono, potem umocniono grubą kreskę Mazowieckiego, Kiszczaka i Geremka. Kariera 66 TW z listy Macierewicza okazała się ważniejsza od losu całego narodu i III RP! Tusk w 1992 r. ocalał zreby PRL-u z oczywistą szkodą dla III RP, to samo robił po 2007 i to samo robi teraz po ośmiu latach kadencji PiS-u dbającego o polskie rodziny i o polską rację stanu. Watahy Tuska odwrotnie, to przecież ludzie z dawnych służb peerelowskich i relikty PZPR, SB i WSI, które działają w urzędach i komisjach śledczych (!) o charakterze operetkowym. W dodatku Tusk robi to na polecenie UE i Berlina, a zatem w interesie Niemiec. Ostrze jego agresji uderza w PiS, co jest jaskrawym dowodem, że PO i PiS to nie to samo jak próbują dalej bredzić niektórzy obłąkani komentatorzy na blogach kryjący się pod ksywą. A właśnie Tusk intensyfikuje agresję i zamierza postawić przed Trybunałem Stanu Adama Glapińskiego i Macieja Świrskiego zawsze uczciwie pełniących swych obowiązków w banku i w mediach. Tusk w swej politycznej arogancji zamierza także zmienić ambasadora RP przy NATO (i to już przed lipcowym szczytem NATO!!). Prezy-

dent Duda słusznie oponuje, Tusk chce też wymienić nagle aż 50 ambasadorów! A wszystkie te akty bezprawia wszczynane na rozkaz z UE i Berlina, gdyż po zniszczeniu polskiego państwa UE i Niemcy chcą wchłonąć Polskę – niczym szarą strefę – w unijne granice jako nowy land unijnego imperium. Już teraz Tusk – nie konsultując tego ani z Sejmem, ani z Prezydentem – uznał prawo unijne jako nadrzędne nad prawem polskim, co łamie naszą konstytucję i pomija wyroki Trybunału Konstytucyjnego. Jednak Konfederacji błyskawicznie zgłosili to do prokuratury jako formalny wniosek o możliwości popełnienia przestępstwa przez premiera, za co grozi Tusko wi wyrok od roku do 10 lat, jak kiedyś za oddanie śledztwa smoleńskiego Rosji. Tusk stopniowo demoluje III RP, a po jej likwidacji przystąpi do likwidowania opozycji, w tym być może tak jak za lat seryjnego „samobójcy” i marzy też o delegalizacji PiS-u! A można przypuszczać, że po wyborach unijnych (6-9 czerwca) przyspieszy proces rozkładu III RP. W tym działaniu Tusk występuje jako anti-Polak wiodąc za sobą gromady podobnie uwikłanych w antypolską działalność peerelczyków od Czarzastego po Sienkiewicza, którego zresztą oddelegował do „parlamentu europejskiego”. Ostatnio w „Gazecie Polskiej” można było poczytać o „tuskim mirze” czyli kto zderusyfikuje Polskę, a warto też tu wspomnieć słowa marszałka Rydza-Śmigłego: „Niemcy chcą Polsce odebrać życie, a Rosja – duszę”. Wydaje się, że oba te cele są nieosiągalne, ale widać niestety, że Niemcy i Rosjanie zdążyli za to odebrać rozum sporym

odłamom naszego społeczeństwa, czego dowodzą poczyny peerelczyków i dezorientacja polityczna wielu Polaków, którzy dali sobie wmówić tę jakże irracjonalną „nienawiść” do PiS-u, owych ludzi sumienia kiedyś wymodlonych przez Jana Pawła II i broni acych praworządności. Niestety, tępionych przez „obywateli III RP” i dzieci resortu, wyhodowanych na zatrutej propagandzie z lat PRL-u. Typowym ich przedstawicielem jest Trzaskowski, dziś tępiący też krzyże. Ten podział, jakby pęknięcie narodu podsunęło prof. Ryszardowi Legutko myśl o jakby dwóch odłamach polskiego narodu, żyjących na tym samym terytorium: Polakach i peerelczykach. Swoje analizy na ten temat zebrał Legutko w „Eseju o duszy polskiej” (2008), który naprawdę warto przeczytać, by ujrzyć przyczyny naszych kryzysów. Od lat podzielam te przemyślenia prof. Legutki. Tym samym tropem idą też refleksje Marcina Bogdana na łamach Solidarnych2010. I nie tylko Stefan Kisielewski zauważył, że ustrój PRL-u wytwarzał osobliwą elitę: cwaniaków i kanclarzy bez sumienia („Dzienniki”, W-wa 1996, str. 153). Owi peerelczycy byli też skłonni do kolaboracji z obcą agenturą, bo Polskę mieli za nic! Tak więc jesteśmy skazani na koegzystencję z wrogim Polsce i Polakom „plemieniem” peerelczyków (zatrutych kiedyś przez współpracę z PZPR, UB, SB, ZOMO czy WSI), a ten stan rzeczy przynosi same minusy. Peerelczycy nie respektują przecież demokracji, praworządności i wartości, które były zawsze szanowane przez Polaków. Peerelczycy mają też inny koncept na państwo, a pokazują to brutalnie od 13 grudnia ubiegłego roku. Tajne służby, bezprawie i represje były zawsze fundamentem ich władzy (PO et consortes), nie mówiąc o aferach i odda-

niu stoczeni w interesie niemieckim. Tak było wcześniej (patrz skan artykułu A. Macierewicza, „Gazeta Polska”, „Tajemnice rządów Tuska”, 18.XI.2009). Dziś poszli w stylu „cała naprzód!”, obecnie bezprawie przypomina już stalinizm. Demolują więc III RP, którą cierpliwie i powoli reformował PiS przez osiem lat, odpierając przy tym ataki prymitywnej opozycji i lewackich elit UE, które popierały PO i lewicę planując skrycie „Anschluss” III RP w ramach Unii przekształconej kiedyś w „europejskie państwo” tak, aby Polska stała się zgermanizowanym landem w ramach UE. A może była to i operacja, którą szykowało także na zamówienie Federacji Rosyjskiej? Wykluczyć tego nie można, aczkolwiek dziś scenariusz ten upada przez wojnę na kresach. Pozostałby zatem tylko „Anschluss”, czyli zabór pruski. W międzyczasie Tusk jednak demontuje nasz kraj, aby stał się tą szarą strefą, gotową na przyjęcie władzy z zagranicy, na początek oczywiście z Brukseli. I znowu watahy anti-Polaka Tuska osaczają legiony patriotów Macierewicza, i znowu „eksperci” Tuska gdczą, że nie było zamachu na Tupolewa. A prezydent pośrodku i jako doktor prawa nie może akceptować bezprawnych aktów „tuskiego miru” i coraz bardziej widzi, że nigdy nie był przecież prezydentem... peerelczyków! Choć może kiedyś łudził się, że i oni są Polakami – było to zapewne piękną iluzją, ale okazało się mrzonką! Trzeba więc w końcu na coś się zdecydować – czy mamy bronić demokracji i III RP proklamowanej w 1989 r. czy pozwalać na zamach stanu i na promocję bezprawia wracającego Ubekistanu? Jako doktor prawa Prezydent nie powinien mieć trudności w znalezieniu odpowiedzi!

Marek Baterowicz

POLSKA

„Nie popełniamy błędów Zachodu!” Morawiecki w obronie krzyża w miejscach publicznych

„Nasza ojczyzna nie może stawać się polem ideologicznej wojny, a zarazem miejscem, z którego usuwany ważny symbol polskiej tożsamości, jakim jest krzyż” - napisał na Twitterze Mateusz Morawiecki. „Nie popełniamy błędów Zachodu!” - dodał były premier. „W Polsce byli już tacy, co z krzyżem walczyli i źle skończyli”.

Wpis dotyczy oczywiście walki z obecnością krzyża w miejscach publicznych, którą rozpoczął Rafał Trzaskowski (Platforma Obywatelska). Prezydent Warszawy twierdząc, że wprowadza neutralność światopoglądową w urzędach, faktycznie opowiada się za jednym światopoglądem - laickim. Zabrania zresztą nawet posiadania małych religijnych obrazków na biurkach.

Rosyjskie GRU stoi za serią podpałów w Polsce?

Seria usiłowań i podpałów w różnych miejscach w Polsce to zlecenia Głównego Zarządu Wywiadowczego – takie informacje podaje prasa, powołując się na śledztwo i ekspertów. Rzeczpospolita wymienia m.in. restaurację w Gdyni, magazyn palet pod Warszawą, fabrykę farb we Wrocławiu i centrum budowlane w Gdańsku.

Zdaniem ekspertów to obce państwo dokonuje aktów sabotażu w naszym kraju i w tym celu poprzez m.in. komunikatory internetowe werbuje ludzi. Gazeta podała, że Rosja ma oferować od 10 do 15 tys. euro i zlecać podpalenia miejsc publicznych w dużych miastach.

Wszystko wskazuje na to, że nie może być mowy o przypadkowych działaniach, jednak to nie dziwi w sytuacji wojny za wschodnią granicą – oce-

nił ekspert ds. bezpieczeństwa, prof. Krzysztof Kubiak. – Wcześniej sowieckie, a obecnie rosyjskie służby specjalne dysponują dość szerokim zasobem kadrowym. Według tego doniesienia szacują również dość szczerze pieniądze. W związku z tym można zwerbować ludzi, zlecić im tego rodzaju zadania, nie naruszając swojego twardego kadrowego zasobu wywiadowczego. To przede wszystkim rozprasza uwagę, generuje nastroj strachu i pośrednio drenuje wole oporu zaatakowanego społeczeństwa – wskazał prof. Krzysztof Kubiak.

Wszedł w życie program refundacji in vitro

Program refundacji in vitro wszedł w życie. Rząd na jego realizację w ciągu pięciu lat przeznaczy 2,5 mld złotych z budżetu państwa. Przepisy, które godzą w godność życia ludzkiego, wycofał w 2015 r. rząd Prawa i Sprawiedliwości. Teraz z powrotem przywróciła je lewicowo-liberalna większość.

Zdaniem polityków koalicji rządzącej program in vitro ma zapewnić równe szanse wszystkim walczącym z problemem niepłodności.

Ginekolog, dr Robert Pietras, podkreślił jednak, że procedura in vitro jest nieetyczna, bo wiąże się z eliminacją, mrożeniem i selekcją poczętych już istnień ludzkich.

– Metoda in vitro nie leczy niepłodności. Ułatwia uzyskanie ciąży u kobiety niepłodnej, która po urodzeniu dalej jest kobietą niepłodną. In vitro, jak sama nazwa wskazuje, jest to dziecko z próbówki i ono powstaje w sposób sztuczny, nienaturalny. Występuje nieprawidłowa selekcja materiału genetycznego, stąd u tych dzieci jest więcej wad. By urodziło się jedno zdrowe dziecko, to oblicza się, że powstaje od 10 do 30 zarodków, które nigdy nie osiągną

wieku dojrzałego – wyjaśnił dr Robert Pietras.

Kosiniak-Kamysz mówi o wzmocnieniu granicy. „Najpoważniejszy atak”

Minister Obrony Narodowej oświadczył, że obecnie mamy do czynienia z „najpoważniejszym atakiem hybrydowym na Polskę”. W związku z tym podjęto decyzję o wzmocnieniu granicy polsko-białoruskiej, gdzie skierowano dodatkowe siły oraz sprzęt.

Podczas konferencji prasowej wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz odniósł się do obecnej sytuacji na granicy polsko-białoruskiej. Szef MON mówił m.in. o „codziennych aktach sabotażu i dywersji” i atakach na polskich żołnierzy na granicy. Stwierdził, że obecnie „mamy do czynienia z najbardziej poważnym atakiem hybrydowym na Polskę”, a „zaostrenie sięga tych największych poziomów”.

– Jesteśmy po kolejnej odprawie z dowódcami. Od kilku miesięcy na granicy obserwujemy intensywność w nielegalnym przekraczaniu granicy. Także z bandyckimi atakami na naszą służbę. Podjęliśmy decyzję o wzmocnieniu granicy, dodatkowe siły, dodatkowy sprzęt – powiedział Kosiniak-Kamysz.

Polityk zauważył, że w obecnej sytuacji ważna jest „wspólnota i zjednoczenie”. Minister podziękował żołnierzom za obronę granic, a także ich rodzinom.

Kosiniak-Kamysz komentował także pojawienie się na stronie Polskiej Agencji Prasowej fałszywej informacji o mobilizacji do wojska. Podkreślał, że „dezinformacja ma za zadanie wywołać panikę i chaos”.

– Jesteśmy poddawani atakom. To ogromny obszar, ale bez odporności społecznej będziemy mogli odpowiednio zadziałać – zaznaczył.

Strefa buforowa na Podlasiu budzi wątpliwości

Utworzenie strefy buforowej o szerokości ok. 200 metrów od linii granicy zapowiedział premier Donald Tusk. Decyzja jest efektem coraz większej presji migracyjnej i ataków na polskie służby. Ukazał się już projekt rozporządzenia MSWiA w tej sprawie. Nie ma w nim mowy o strefie buforowej, a o wprowadzeniu czasowego zakazu przebywania na określonym obszarze w strefie nadgranicznej przy granicy z Białorusią. Zgodnie z rozporządzeniem miałyby ono objąć 27 miejsc w części województwa podlaskiego. To miejscowości oraz tereny wokół nich w powiecie hajnowskim i białostockim. Zakaz - zgodnie z projektem - miałby obowiązywać od 4 czerwca przez 90 dni.

W odpowiedzi na ten projekt przedstawiciele samorządów powiatu hajnowskiego wydali wspólne stanowisko ws. czasowego zakazu przebywania w strefie nadgranicznej, w którym wyrazili „głębokie zaniepokojenie”. Podpisali je m.in. starosta hajnowski, burmistrz Hajnowki, wójtowie: Narewki, Białowieży i Dubicz Cerkiewnych oraz sekretarz gminy Czeremcha.

Jak podkreślono w stanowisku, które skierowali do premiera RP, powiat hajnowski utrzymuje się głównie z turystyki, a „magnesem” jest Puszcza Białowiejska i Białowiejski Park Narodowy. Natomiast zakazem przebywania ma być objęte - jak wymieniono - część Białowieży i niektóre szlaki turystyczne w parku. „Tylko my - mieszkańcy powiatu hajnowskiego wiemy, że wprowadzenie zakazu przebywania w strefie przygranicznej, oznacza koniec sezonu turystycznego”.

niezależna.pl, stefczyk.info, Radio Maryja

WONNICE PIŹMOWKI

Starzeje się nam Senyszyn Joanna. I nie ma na to rady. Wiem, bluźnię. Wychodzi ze mnie łotr. Cham zwłaszcza. Gburzysko. I w ogóle mizogin. Nazywajcie mnie jak chcecie. Ale zdążymy wzdluż torów.

Wiemy wszyscy, czym jest i do czego służy walec. To ogromne, ciężkie coś, z wielkim i ciężkim tym czymś z przodu. Generalnie coś brzydsze od wozu strażackiego, a od koparki to nawet słów szkoda. Coś w każdym razie, co powinno odegrać, a co nie odegrało, żadnej roli w epoce komunizmu warstwowego. Która albowiem nie nadeszła. Co to najpierw układać mieliśmy warstwę komunistów, tych sowieckich i tych rodzinnych, następnie warstwą ziemi zasypywać, znowu warstwę komunistów układać – i tak dalej, by na końcu prasować to-to ułożone coś na niezakłamaną sprawiedliwość.

Było, minęło. Wszelako warto przypomnieć, że – by się tak wyrazić: na naszym podwórku, i bodaj przed tygodniem, wały walca miażdżyły cietrzewia Mazurka (Mazurek „Cietrzew” Robert, nieźle). Dziś dla odmiany nabierzmy do rąk garść wonnic piźmówek, darowując rzeczonemu los zbliżony.

Ten sam w sumie, ujęty w sedno rzymskim przekonaniem, definiującym sprawiedliwość, czyli wznoszącym fundament, symbolicznie: „cywilizacji białego człowieka”. Mianowicie w brzmieniu: każdemu, co mu się słusznie należy. Tylko bardzo proszę nabierać piźmówek do rąk ostrożnie, nie przesadzać z ilością, a odłożywszy pod walec, dłonie szorować pumeksem przez kwadrans i płukać obficie.

A wracając do pani Senyszyn. Wyjaśniam: nie zamierzam wyrokować, czy pani Senyszyn coraz bardziej nam sta-

rzeje się czy coraz prędzej, czy może coraz prędzej i bardziej. Niemniej ile widać, tyle ukryć się nie daje: bez wątpienia starzeje się nam coraz brzydziej. Nie twierdząc przy tym, że nigdy nie była piękna. No jakże. Nie mówię też, że wina czasem brak. Gburem bywam, łotrem i chamem, ale nie durniem. Sam podobny jestem raczej do niczego poza sobą. W sensie, że dużo bardziej do niczego, niż wiele kobiet w lewo zapatrzonych do czegośkolwiek. Ot, pytam: z czego biorą się unijne żądania związane z „Zielonym ładem”, zdaniem pani profesor? O co dbają unijni urzędnicy w jej przekonaniu?

No jak o co, oburzy się ten czy ów. Wiadomo: o nasze zdrowie. Oraz o zdrowie dzieci i wnuków naszych. Sami o nich zadbać nie umiemy, oni potrafią więc nam pomóc. Aż nogami przebiegają, by pomóc. Normalnie, jak to wyższe kultury mają w zwyczaju. Onegdaj mieli w zwyczaju kanonierki, dziś proponują troskę i nic ponad troskę. Zatrośkańcy wszystkich krajów, połączcie się czym prędzej, a połączywszy się – bravo czym prędzej takim bić.

Tymczasem grono lwic nadwiślańskich głodne, aż strach takim w ślepią spojrzeć. Nie wspominając o targaniu za grzywę. Czy tam o innych pieszczotach. Weźmy Biejat „Chciałabym do Polski przenieść lewicowy rząd Hiszpanii” Magdaleny. Jak by to wyrazić: do tego samego hotelu trafić? Do tej samej klatki, rzecz chciałem? Brrr... – a mówię przez to, również, iż biada nieszczęśliwym, których aktualnie przerabiają na pokarm. Przywiązując. Do Funduszu Sprawiedliwości. W sumie to niezwykle frapujące przedsięwzięcie, choć nieco ryzykowne, obserwować, na kogo trafi w ogóle, a kogo tam i która lwica pierwszego za kudły szarpnie. Czyj uśmiech

zgasi. Czy tam komu i która pierwsza odgryzie biodro.

Ale zostawmy to. W końcu nie za obgryzanie bioder i nie za gaszenie uśmiechów cenimy panią Biejat. I nie za grzywę. Za co w takim razie? Już odpowiadam: za rozpętanie kampanii „niech zakwitnie sto płci”. Czy raczej kwiatów sto, żeby zakwitło, nie pamiętam dobrze. Oraz, oczywiście, oczywiście, cenimy ją za to ogłoszenie, iż: „Nie da się kupić sprawiedliwości”.

Co prawda reprezentantka lewicy nie uściśliła, od kogo się nie da i kto kupić próbował, na tym więc poprzestałmy. Coś mi zaczyna kołatać po rozumie, iż tyle Biejat Magdalena wie o lewicy, ile postanowił wyjaśnić jej współprzewodniczący Zandberg Adrian. Z którym, notabene, od listopada 2022 roku, z powodzeniem acz z pewnym takim wysiłkiem jakby, pełnił w partii Razem funkcję typu pani i pan współprzewodniczący. Niby wiadomo: jeżeli kochać się, to nie indywidualnie, choć w tym wypadku wychodzi z tego coś w rodzaju „szampon i odżywka w jednym”. Czy raczej używka z szamponem. Czy szampon i odżywka? Używka w szamponie? Jak to chodziło... mam, szampan. Szampan i odżywka w jednym... szampan z używką... odżywka w szampanie? O rany. Jakoś podobnie w każdym razie.

Zostawmy to, skoro dotąd nie rozstrzygnięto, co w partyjnych strukturach lewicy ważniejsze: szampan czy używka. Podobnie jak tego, czy szampon z odżywką mieszać należy, czy przeciwnie, w żadnym razie nie wolno. Wolno czy szybko, znaczy, mieszać nam wolno. Albowiem najważniejsze, by żądz moc moc wzmóc. Wespół w zespoł. Generalnie: wszystkiego najlepszego, pani senator Biejat. Ale najwięcej jednak zdrowia.

Krzysztof Ligeza

Kontakt z autorem: widnokregi@op.pl

Prof. Bralczyk: dialekt śląski jest odmianą polszczyzny, ale to wciąż dialekt, nie odrębny język

Prezydent RP, Andrzej Duda 29 maja prezydent zawetował nowelizację ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz języku regionalnym, uznającą śląski za język regionalny, powołał się przy tym na opinie ekspertów. W komunikacie kancelarii głowy państwa podkreślono, że przeważa wśród nich „stanowisko, że gwary śląskie są gwarami języka polskiego, a dialekt śląski, na który się one składają, jest takim samym dialektem języka polskiego, jak np. dialekt małopolski, wielkopolski i mazowiecki”.

Ze strony liderów koalicji rządzącej w stronę prezydenta posypały się oskarżenia o niezrozumienie idei wspólnoty i różnorodności. „Różnorodność to siła Polski, nie zagrożenie dla niej. Przykro, że Pan tego nie rozumie, Panie Prezydencie” – pisał na platformie X.com Szymon Hołownia. Z kolei Donald Tusk napisał: „Powiedziałbym po śląsku, Panie Prezydencie, co myślę o Pańskim wecie, ale publicznie nie wypada”.

„O ile wiem, ani premier Tusk ani marszałek Hołownia nie są językoznawcami, dlatego nie podobają mi się ich konfliktogenne, powodowane politycznymi pobudkami komentarze” – odniósł się do komentarzy polityków prof. Bralczyk.

„Trudno odmówić racji prezydentowi, gdy mówi, że nie można arbitralnie oceniać, co jest językiem regionalnym, a co nie jest. Według dotychczasowych interpretacji naukowych, dialekt śląski jest odmianą polszczyzny, ale to wciąż dialekt, nie odrębny język” – tłumaczył językoznawca. Jak podkreśla na łamach „Wprost” prof. Bralczyk, „niewłaściwe jest uznawanie śląskiego za osobny język, choć nawet językoznawczy różnie na to patrzą”. „To oznacza, że potrzebna jest redefinicja tego pojęcia” – dodaje językoznawca.

tysol.pl

ŚWIAT

Donald Trump uznany za winnego

Jak donoszą media, Donald Trump zabrał głos w sprawie uznania go winnym przez sąd w Nowym Jorku. Chodzi o uznanie go za winnego 34 przestępstw związanych z fałszowaniem dokumentacji biznesowej. Były prezydent Stanów Zjednoczonych wyraził swoje oburzenie w ponad półgodzinnym emocjonalnym wystąpieniu. Trump jednoznacznie obarczył winą za swoje sądowe problemy administrację prezydenta Joe Bidena. Były gospodarz Białego Domu stwierdził, że to wszystko jest „sprawką Bidena i jego ludzi”, którzy - jego zdaniem - doprowadzili do tego, że „zjemy w państwo faszystowskim”.

Mocno skrytykował też sędziego Juana Merchana, prowadzącego jego proces. Trump nazwał go „diabłem” i oskarżył o „ukrzyżowanie” jednego ze świadków zeznających na jego korzyść. Ponadto zarzucił sędziemu, że nie dopuścił do złożenia zeznań przez specjalistę od spraw wyborczych. Trump odmówił odpowiedzi na pytania dziennikarzy.

Meksyk: najkrwawsze wybory w historii kraju

W kampanii przed tegorocznymi wyborami w Meksyku zamordowanych zostało 37 kandydatów, najwięcej w historii kraju – wynika z najnowszego raportu firmy analitycznej Integralia, na który powołuje się Reuters.

Jorge Huerta Cabrera, kandydat ubiegający się o mandat radnego miasta Izucar de Matamoros, został zastrzelony

ny podczas wiecu wyborczego w stanie Pueblo. Stał się 37. kandydatem zabitym w kampanii wyborczej. To o jedną ofiarę śmiertelną więcej niż podczas wyborów w 2021 r.

W raporcie Integralii odnotowano, że w całym okresie wyborczym, który rozpoczął się 7 września 2023 r., w całym kraju doszło do 828 aktów przemocy politycznej. Meksykańskie media oceniają, że była to najbrutalniejsza kampania wyborcza we współczesnej historii kraju. Powiązania między kartelami narkotykowymi i skorumpowanymi władzami lokalnymi przyczyniają się do zagrożenia dla kandydatów – twierdzą analitycy.

Premier Słowacji wyszedł ze szpitala

Premier Słowacji opuścił szpital w Bańskiej Bystrzycy. Obecnie Robert Fico przebywa w swoim domu w Bratysławie. Trwa śledztwo ws. zamachu na jego życie.

15 maja doszło do zamachu na premiera Słowacji, Roberta Fico. Napastnik ranił polityka w brzuch. W ciężkim stanie szef słowackiego rządu trafił do szpitala w Bańskiej Bystrzycy, gdzie lekarze przez wiele godzin walczyli o jego życie.

Napastnik to 71-letni Juraj C. Za usiłowanie zabójstwa grozi mu kara do 25 lat pozbawienia wolności, a nawet dożywocie. Mężczyzna miał przyznać, że nie zgadza się z polityką rządu.

Po zamachu władze zdecydowały o zwiększeniu środków bezpieczeństwa w państwie. Patrolowane są centra handlowe, urzędy oraz siedziby redak-

cji prasowych, stacji radiowych i telewizyjnych. Zwiększona ochrona dotyczy także przedstawicieli władz i polityków opozycji.

Chorwacja: minister obrony zapowiedział powrót obowiązkowej służby wojskowej

Minister obrony Chorwacji, Ivan Anuszić, zapowiedział przywrócenie obowiązkowej służby wojskowej. - W 2008 roku wstrzymaliśmy obowiązkową służbę wojskową i od tego czasu do dzisiaj zniknęła cała infrastruktura i personel, który pracował z poborowymi – zauważył minister. Dodał, że Chorwacja dysponuje co roku 18 tys. mężczyzn, którzy mogą dołączyć do wojska. Minister Ivan Anuszić wyjaśnił, że przygotowanie obowiązkowej służby wojskowej jest zadaniem Sztabu Generalnego.

Minister zastrzegł, że pierwszego stycznia 2025 roku przywrócona zostanie obowiązkowa służba wojskowa, „ale nie w pełnym zakresie”.

Choć polityk nie ujawnił szczegółów programu, chorwackie media podawały wcześniej, że służba mogłaby trwać trzy miesiące, a poborowi otrzymywaliby miesięczne wynagrodzenie na poziomie co najmniej 700 euro.

Pojawiła się realna szansa za zakończeniem wojny w Strefie Gazy?

Izrael złożył propozycję wycofania wojsk z Strefy Gazy i zakończenia wojny. Poinformował o tym amerykański prezydent, Joe Biden.

O szczegółach propozycji, za którą stoi Izrael prezydent USA, mówił w

trakcie wystąpienia w Białym Domu. - - To plan działania na rzecz trwałego zawieszenia broni i uwolnienia wszystkich zakładników. Ta propozycja została przekazana Hamasowi przez Katar – oznajmił Joe Biden, prezydent USA.

Joe Biden wskazywał na rolę, jaką przy opracowaniu propozycji odegrała amerykańska dyplomacja. W pierwszej fazie plan ma trwać sześć tygodni – Oznacza pełne i całkowite zawieszenie broni, wycofanie sił izraelskich ze wszystkich zaludnionych obszarów Strefy Gazy, uwolnienie pewnej liczby zakładników, w tym kobiet, osób starszych, rannych, w zamian za uwolnienie setek palestyńskich więźniów – powiedział Joe Biden.

Do Strefy Gazy miałyby wtedy wjechać setki ciężarówek z pomocą humanitarną. W tym samym czasie podejmowane będą negocjacje o przejściu do drugiej fazy planu. Objęłaby ona ciągłe zakończenie walk i wycofanie izraelskich wojsk z całej Strefy Gazy, czyli również obszarów niezaludnionych. Ostatnim elementem planu byłaby odbudowa palestyńskiego terytorium i uwolnienie wszystkich pozostałych zakładników.

Według prezydenta Stanów Zjednoczonych izraelski plan jest bardzo zbliżony do oczekiwań Hamasu. Palestyńska organizacja pozytywnie zareagowała na treść propozycji. Republikańskie i Demokratyczne skierowali też zaproszenie do Izraela. Chcą, by w Kon-

Boże Ciało – święto, które w Polsce ma niezwykle koloryt

Chociaż Boże Ciało to święto obchodzone w Kościele katolickim na całym świecie, właśnie w Polsce ciągle posiada ono żywy choć pełen bogatej tradycji koloryt. Mimo, że przypada zawsze w czwartek jest to dzień ustawowo wolny od pracy, a ulicami polskich miast i wsi przechodzą barwne procesje do czterech ołtarzy. O ich piękną oprawę dbają parafialne społeczności.

Kościół katolicki obchodzi Boże Ciało sześćdziesiąt dni po Wielkanocy, będącej świętem ruchomym. Termin przypada w czwartek po oktawie Zesłania Ducha Świętego, ale na przykład we Francji i we Włoszech, ustalono, że będzie to niedziela po uroczystości Trójcy Świętej. Niezależnie od tych wyliczeń, tło Bożego Ciała tworzy wspaniała przyroda, majowa, najdalej czerwcową, już mocno zieloną, ale wciąż świeżą, pełną kwiatów i zapachów. I ona stanowi najważniejszy, naturalny element scenografii dla wiernych przemierzających tego dnia ulice swoich miast i miasteczek.

Nim procesja się rozpocznie mieszkańcy przygotowują do święta swoje domy. Wystawiają w oknach, czasem też na balkonach, święte obrazy i ozdabiają je kwiatami, gałązkami, wyhaftowanymi serwetkami, elektrycznymi lampkami, świecami. Natomiast zespołowo parafianie z jednego osiedla albo na przykład członkowie wspólnot spotykających się w kościele (kiedyś byli to przedstawiciele określonego rzemiosła, na przykład szewcy czy rymarze) – na pobliskich ulicach stawiają i dekorują cztery ołtarze, przy których zatrzyma się procesja.

Korowód wyrusza po głównej Mszy tego dnia spod kościoła. Prowadzi ją ksiądz z uniesioną monstrancją w dłoniach. Aby oddać cześć Najświętszemu Sakramentowi małe dziewczynki sypią na drogę płatki kwiatów, za nimi podążają silni mężczyźni z feretronami, figurami świętych czy chorągwiemi. Przy ołtarzach ksiądz czyta fragmenty Ewangelii, a zebrani odmawiają suplikację. W ostatnich latach, w czasie pandemii i teraz w obliczu wojny na Ukrainie, błagania o wybawienie przed „powietrzem, głodem, ogniem i wojną” brzmią z wielką siłą.

Z dawnych wierzeń pozostał zwyczaj zabierania do domów gałęzi, zwykle brzoźowych albo kwiatów zdobiących ołtarze. Według naszych przodków, zatknięte za framugę drzwi albo za obraz na ścianie miały chronić przed złem, pożarami, chorobami i innymi nieszczęściami. Na wsiach wtykano je w cztery krawce pól, co miało zapewnić urodzaj. Takie samo przeznaczenie mają wianki z kwiatów polnych i ziół poświęcone w oktawie Bożego Ciała. W „Chłopach” Władysław Reymont opisuje ołtarz-kapliczkę u Borynów we wsi Lipce (obecnie Lipce Reymontowskie, woj. łódzkie). Poza obrazami, kwiatami i zielonymi gałęziami zawisała na konstrukcji klatka z kosem. Jego śpiew miał podnosić rangę ołtarza.

Kilka miejscowości w Polsce: cztery w województwie opolskim (Klucz, Olszowa, Zalesie Śląskie oraz Zimna Wódka) oraz Spycimierz w województwie łódzkim słyną z tak zwanych kwiatnych dywanów układanych na Boże Ciało wzdłuż trasy procesji. Mieszkańcy Spycimierza podliczyli, że potrzebują około piętnaście tysięcy elementów: kwiatów, pęków mchu i bukszpanu, liści paproci i innych ozdobnych roślin, aby ułożyć dywan o długości jednego kilometra. Ta tradycja wpisana jest na Listę reprezentacyjną dziedzictwa kulturowego UNESCO.

Jedna z najstarszych tradycji

Pierwszy opis procesji Bożego Ciała w Polsce pochodzi z Płocka. Odbывała się ona wokół tamtejszej katedry w XIV wieku. Było to około sto lat po pierwszej zorganizowanej w Kościele zachodnim, która przeszła ulicami Leodium (dziś to Liège we wschodniej Belgii).

Boże Ciało jest potoczną nazwą uroczystości Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa. Znaczny udział w powstaniu tego kultu mają wydarzenia z XIII wieku: widzenia Świętej Julianny z Cornillon oraz cud w Bolsenie, które miały zwrócić uwagę Kościoła na rzeczywistą obecność Chrystusa w hostii konsekrowanej podczas Mszy św. Reformacja przyniosła negację tego święta. Na krótko jednak, wróciło do łask wraz z kontreformacją. Wielkim jego orędownikiem był Święty Karol Boromeusz, arcybiskup Mediolanu.

Jędrzej Kitowicz, polski XVIII-wieczny historyk odnotował, że Boże Ciało w Rzeczypospolitej Obojga Narodów było obchodzone wręcz „hucznie”. Zawsze z udziałem monarchy i urzędników dworu, dostojnego duchowieństwa oraz niezliczonego ludu. Procesji towarzyszyły nawet wystrzały z armat, moździerzy i strzelb. Zdarzały się przy tym pożary i zranienia.

Boże Ciało wielokrotnie stawało się u nas okazją do zmanifestowania wartości patriotycznych. Tak było zwłaszcza w okresie zaborów, kiedy Polska nie istniała na mapach Europy. Maria Estreicherówna wspomina w książce Życie towarzyskie i obyczajowe Krakowa w latach 1848-1863 obywateli tego miasta ubranych na Boże Ciało w stroje narodowe, kobiety – w szaty symbolizujące zniewolenie ojczyzny.

Podobną, dodatkową rolę miała procesja Bożego Ciała podczas rządów komunistycznych w XX w., przy czym zaraz po zakończeniu drugiej wojny światowej, nowa władza jeszcze starała się przypodobać Polakom poprzez umożliwienie swobodnego udziału w świętach religijnych, co dokumentują zdjęcia. Na zdjęciach z 1947 roku wykonanych podczas procesji Bożego Ciała w Warszawie widać idącego w niej komunistycznego prezydenta Bolesława Bieruta i generała Piotra Jaroszewicza, który podtrzymuje niosącego monstrancję kardynała Augustyna Hlondla. Wkrótce, od powstania PZPR w grudniu 1948 roku, władza zaczęła odciągać wiernych od udziału w uroczystościach Bożego Ciała, proponując akurat tego dnia różne masowe rozrywki, ciekawe programy telewizyjne albo wydarzenia sportowe. Procesja była uważana przez przywódców partyjnych za „wywrotową demonstrację uliczną”. Bała się dużych, zwłaszcza religijnych zgromadzeń. Księża musieli zdobywać specjalne pozwolenia na organizację procesji. Urzędnicy i milicjanci wyznaczali trasy, lokalizację ołtarzy, a nawet „przydział zieleni” do ich przystrojenia. W tłumie wiernych zawsze krążyli tajniacy i robili „służbowe notatki”. Dopiero od 1989 roku udział w procesji Bożego Ciała nie łączy się z jakąś obawą, na przykład o utrzymanie miejsca pracy.

Współcześnie Boże Ciało w Polsce odbudowuje znaczenie wspólnoty, religijnej i narodowej, parafialnej i sąsiedzkiej. Wprowadza też ludzi w atmosferę pory letniej. Wszak obchody oznaczają, że już za chwilę wakacje, urlopy i czas żniw.

Karolina Prewecka

dziennikarka, publicystka i pisarka, autorka książek - wywiadów-rzek i biografii, m.in. Bohdanem Łazuką i Stanisławą Celińską
dlapolonii.pl

Tysiące osób na koncertach uwielbienia w Boże Ciało

W Polsce rozwija się nowy fenomen przeżywania Bożego Ciała. Wieczorem tego dnia tysiące osób, głównie młodych, gromadzi się na koncertach uwielbienia. Przykładowo, w Rzeszowie na koncercie było ponad 25 tys. osób, w innych miastach również wiele osób wzięło udział w koncertach. Relacja w mediach dotarła do milionów osób w Polsce i na świecie.



Koncert „Jednego Serca Jednego Ducha” w Rzeszowie zgromadził 25 tys. osób z Polski i innych krajów Europy. Jak podkreślają organizatorzy, „koncert jest formą modlitwy, w której najważniejszy jest Chrystus. To właśnie On gromadzi tak wiele osób na wspólnym uwielbieniu zarówno na miejscu, jak również przez transmisje telewizyjne, radiowe i internetowe”. Transmisje i informacje w mediach dotarły do milionów osób w Polsce i na świecie.

Wykonawcom koncertu towarzyszyli orkiestra i chór „Jednego Serca Jednego Ducha”. To blisko 200 chórzystów,

solistów, a także instrumentalistów i wolontariuszy. Uczestnicy koncertu w czasie trzech godzin wysłuchali 26 pieśni i utworów religijnych. Koncert odbył się już po raz dwudziesty drugi.

Zebranych przywitał ks. Andrzej Cypryś, jeden z pomysłodawców i organizatorów koncertu oraz kierownik muzyczny Marcin Pospieszalski i prowadzący koncert Jan Budziaszek. Na za-

kończenie błogosławieństwa udzielił bp Jan Wątroba, biskup rzeszowski.

Koncerty uwielbienia w dniu Bożego Ciała są coraz bardziej powszechne w Polsce. Organizowane są zarówno w większych miastach jak i w małych miejscowościach. Ma to także swoje znaczenie w przestrzeni medialnej, gdzie wiele osób zamieszcza relacje z koncertu w social mediach. W koncertach uczestniczy wielu młodych ludzi oraz młode małżeństwa.

Ks. Paweł Rytel-Andrianik,
ks. Jakub Nagi vaticannews.va/pl
Fot. Tadeusz Poźniak

Kanada. Państwo zamiast pomocy, proponuje eutanazję

Roger Foley, 49-letni Kanadyjczyk, który cierpi z powodu niepełnosprawności i wymaga opieki medycznej, twierdzi, że w szpitalu „wielokrotnie” proponowano mu eutanazję. Mężczyzna wystąpił w krótkim filmie Amandy Achtman pt. Passion to Live (Pasja życia) w ramach twórczonej przez nią serii Dying to Meet You (Bardzo chciałbym cię spotkać, dośł. Umieram, żeby cię spotkać,), której celem jest „uczłowieczenie naszej rozmowy o cierpieniu, śmierci, sensie i nadziei”.

Foley opowiada w filmie o swoim dzieciństwie, relacjach z ojcem i chorobie. Stwierdza, powołując się na własne doświadczenie, że w kraju, w którym żyje, nie ma możliwości wybrania sobie pielęgniarki, który zapewniłby mu właściwą pomoc i opiekę. Pytany, czy zaoferowano mu MAiD (Medical Assistance in Dying – Medyczna Pomoc w Umieraniu), jak nazywa się eutanazję w Kanadzie, mężczyzna potwierdził, że taką propozycję podsuwano mu „wielokrotnie”. Eutanazja jest w Kanadzie legalna od 2016 r.

Gdy w szpitalu pytano go o to, czy ma myśli o samookaleczeniu się, uczciwie potwierdził, że nawiedzały go myśli samobójcze z powodu braku środków, by móc „bezpiecznie żyć z powrotem w domu”. Wówczas usłyszał: „Cóż, jeśli nie dostanie pan samodzielnego finansowania, może pan zawsze złożyć wniosek o wspomaganie [samobójstwo], wie pan, co mam na myśli?”

Foley wyznaje, że wywołało to u niego „całkowity uraz psychiczny”, gdyż obecnie po zalegalizowaniu eutanazji w Kanadzie, zamiast starać się odwieść

pacjenta od myśli samobójczych, sugeruje się mu: „Wiesz, że szpital ma program, by pomóc ci z tym, jeśli chcesz zakończyć swe życie”. Jak dodał: „Tego nie było przed zalegalizowaniem MAiD. Ale teraz tak”.

Zdaniem Foleya – który twierdzi, że nie jest osobą religijną, choć szanuje takich ludzi – mówienie, iż eutanazji sprzeciwiają się w Kanadzie tylko wierzący, jest „całkowicie mylne”. Uważa on, że opowiadający się za eutanazją traktują niepełnosprawnych jako tych, dla których lepiej byłoby, gdyby byli martwi, gdyż podtrzymywanie ich przy życiu to „marnowanie zasobów”.

Foley ma nadzieję, że pewnego dnia przebijie się przez ten „tytanowy mur systemu” i uda mu się uzyskać dostęp do środków umożliwiających powrót do domu i uzyskanie właściwej opieki.

W Kanadzie pod naciskiem przeciwników eutanazji – zarówno różnych organizacji, lekarzy, jak i poszczególnych prowincji – udało się opóźnić do 2027 r. wprowadzenie planowanego przez rząd premiera Justina Trudeau rozszerzenia MAiD na osoby cierpiące na chorobę psychiczną. W wyniku eutanazji w Kanadzie w 2023 r. zmarło 16.000 osób, a od 2016 r. łącznie 65.000. Te oficjalne statystyki są kwestionowane przez wielu krytyków, którzy uważają, że faktyczne liczby mogą być większe. Przypadek Rogera Foleya nie jest jedynym nagłośnionym w ostatnim czasie w Kanadzie, gdy proponuje się eutanazję osobie niepełnosprawnej, zamiast właściwej opieki medycznej.

Frona.pl

Kwietniowe wydarzenia – ważne dla Sybiraków i majowe rocznice z Koła Fabryczna we Wrocławiu i nie tylko

12.04.2024 r. – we Wrocławiu na Wittiga 10, przy kościele NMP Matki Pocieszenia, odbył się Zjazd Sybiraków. Nasze Koło Fabryczna reprezentowały Panie: Barbara Kraszewska, Wanda Goc, Bogusława Chojenta, Łucja Bojda-Brzozowska, Danuta Lipnicka-Czajkowska oraz Nijola Stankiewicz-Latosik, jako osoba towarzysząca delegacji Sybiraków z Litwy. Krzyż Zesłańców Sybiru z naszego Koła otrzymały, pp: Krystyna Kaleta, Jadwiga Sienkiewicz i Irena Knossalla.

Główna uwaga tego dnia była zwrócona na obywateli Polski, którzy w ramach drugiej deportacji, z 12 na 13 kwietnia 1940 r. zostali zesłani na Syberię i do Kazachstanu. We Wrocławiu po II w. św. osiedliło się wielu z nich, gdyż uniknęli zesłania lub powrócili z Syberii, szczególnie w 1946 r.

Organizatorami spotkania było: Centrum Historii Zajezdni i Oddział Związku Sybiraków we Wrocławiu, które co dwa lata zapraszają na Marsz Gólgoty Wschodu! W tym roku w uroczystości wzięło udział 4 obywateli z Litwy.

Innym ważnym wydarzeniem było nasze spotkanie w dniu 23.04.2024 w Szkole Podstawowej nr 95 we Wrocławiu. Byliśmy zaproszeni na akademię patriotyczną z okazji zbliżających się Świąt Majowych. Uczniowie klas 1-8 przygotowali program artystyczny pt. „Noc w muzeum”. Dzieci, które przez przypadek zostały „zamknięte” na noc w muzeum dzięki ożywionym ekspozycjom poznały ważne wydarzenia historyczne, które miały miejsce 1, 2, 3, 8 i 18 maja. Opowieściom o rocznicowych świątkach majowych towarzyszyły piękne pieśni patriotyczne w wykonaniu zespołu wokalnego pod kierunkiem p. Ewy Syjud -Onackiej. Autorką scenariusza jest p. Wioletta Kocik - nauczycielka historii, która również przygotowywała dzieci do występu.

W akademii obok Sybiraków z Koła Fabryczna, Weteranów Misji Pokojowych ONZ uczestniczył kpt. Stanisław Wołczaski (żołnierz AK oraz uczestnik Powstania Warszawskiego).

Uczestnicy Spotkania, w tym Sybiraków, reprezentowali: Bogusława Chojenta, Stanisława Szarycz, Barbara Kraszewska, Nijola Stankiewicz-Latosik, Wanda Goc i Antoni Tunkiewicz

1 maja Święto Pracy, jako międzynarodowe święto klasy robotniczej, obchodzone jest na świecie od 1890 r. Podstawą święta było oddanie hołdu robotnikom w Chicago (USA), którzy zaczęli w 1886 r. walczyć o swoje prawa (8-godzinny dzień pracy, lepszą płacę, itp.). Strajk robotników chicagowskich został brutalnie stłumiony przez policję. W Polsce od 1950 r. 1 maja jest dniem wolnym od pracy.

Od 1955 r. w kościele katolickim dzień 1 maja jest obchodzony jako „Wspomnienie św. Józefa Rzemieślnika” – jako opiekuna Jezusa! Święto ustanowił papież Pius XII.

2 maja jest Dniem Flagi Rzeczypospolitej Polskiej. Święto ustanowione dnia 20.02.2004 r. nie jest dniem wolnym od pracy. Dzisiaj można stwierdzić, że wielu spośród nas w tym dniu wywiesza flagę na zewnątrz, często na masztach, szczególnie na prywatnych posesjach. Chwała tym Polakom, którzy wywieszają flagę na zewnątrz – nie tylko w dniu 2 maja.

2 maja - poza Dniem Flagi obchodzimy również Dzień Polonii i Polaków za Granicą.

3 maja – Polskie święto państwowe, ustanowione w 1919 r. w rocznicę Konstytucji 3 maja z 1791 r. oraz na naszą historię PRL ponownie w 1990 r. Ustawa Rządowa z dnia 3 maja, znana jako Konstytucja 3 maja, regulowała wówczas ustrój prawny monarchii dziedzicznej Rzeczypospolitej Obojga Narodów!

„3 maja Kościół katolicki w Polsce obchodzi uroczystość Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski. Nawiązuje ona do ważnych wydarzeń z historii Polski: obrony Jasnej Góry przed Szwedami w 1655 r., ślubów króla Jana Kazimierza - powierzenia królestwa opiece Matki Bożej, a także do uchwalenia Konstytucji 3 Maja”.

Wojenne wieści, wiadomo, że Konstytucja 3 Maja była pierwszą w Europie, a drugą na świecie po USA. Jednak ostatnio twierdzi się, że w listopadzie 1755 r. powstała ustawa zasadnicza w krótkotrwałym państwie pod nazwą Republika Koryckańska. Stąd Konstytucja Koryckańska wyprzedziła Konstytucję Ameryki (1787 r.) i naszą z 3.05.1791 r. i trwała



Pani Dyrektor - Teresa Mołęda oraz p. Wioletta Kocik zostały odznaczone Brązowym Medalem za zasługi dla Stowarzyszenia Kombatantów Misji Pokojowych ONZ.



Medal 95-lecia na ręce Pani Dyrektor przekazuje Antoni Tunkiewicz – w imieniu Zarządu Oddziału. Za wspólny występ artystyczny Uczestnicy zostali przez Sybiraków obdarowani słodyczami.

do upadku państwa w 1769r. w wyniku podbicia przez króla Francji.

8 maja – ustanowiono święto w 2015 r. – jako rocznicę zakończenia II w. św. oraz narodowy dzień zwycięstwa nad Niemcami. Parlament uchwalając to święto, zniósł Narodowe Święto Zwycięstwa i Wolności /jako tzw. Dzień Wolności/ obchodzony 9 maja – zgodnie z dekretem komunistycznych rządów z 1945 r.

Do zakończenia programu artystycznego nastąpił bardzo uroczysty i wzruszający moment. Pani Dyrektor Teresa Mołęda oraz p. Wioletta Kocik zostały odznaczone Brązowym Medalem za zasługi dla Stowarzyszenia Kombatantów Misji Pokojowych ONZ.

Szkoła Podstawowa nr 95 im. Jarosława Iwaszkiewicza, wśród Sybiraków, szczególnie z Koła Fabryczna, uznawana jest jako: „NASZA SZKOŁA”.

Dlatego też za miłą i trwałą współpracę z Panią Dyrektorem, Dyrektorką Szkoły, Gronem Pedagogicznym i Pracownikami Szkoły, a także Uczniów – którzy zawsze byli aktywni w czasie różnych spotkań z nami – na ręce Pani Dyrektora dla SP nr 95 zarządu oddziału Związku Sybiraków we Wrocławiu przekazał medal 95-lecia powstania Związku Sybiraków!

Po „Akademii Patriotycznej” z okazji ważnych świąt majowych dla Polski, Pani Dyrektor zaprosiła na dyskusję przy kawie i herbacie...

W trakcie poczęstunku trwały rozmowy międzypokoleniowe.

Po miłym, wesołym i słodkim zakończeniu wszyscy musieliśmy wrócić do codziennej rzeczywistości.

Pani Dyrektor i wszystkim Nauczycielom zaangażowanym w Akademię Patriotyczną w imieniu zaproszonych Gości chylimy czoła i serdecznie dziękujemy polecając się na przyszłość!

Opracował i nadesłał do redakcji „Tygodnika Polskiego”

Antoni Tunkiewicz
Prezes Koła Fabryczna

Polskie dzieci w krainie ognia i lodu

Na co dzień chodzą do szkół islandzkich, w soboty uczą się języka polskiego w Szkole Polskiej im. Jana Pawła II przy Ambasadzie RP w Reykjavíku. Placówka umożliwia prawie 200 polskim dzieciom w Islandii udział w różnorodnych inicjatywach poświadczonej kultury i historii Polski. „Dzieci są wszędzie takie same, zawsze ciekawe wszystkiemu” - mówi Family News Service dyrektor Szkoły Polskiej s. Beata Ciszewska MChR. 1 czerwca obchodzimy Dzień Dziecka.

Szkoła Polska im. Jana Pawła II przy Ambasadzie RP w Reykjavíku powstała w 2020 r. W kończącym się roku szkolnym uczęszczało do niej 194 uczniów: 181 do szkoły podstawowej, a oprócz tego 13 nastolatków do liceum. Tylko niektóre dzieci pochodzą z małżeństw mieszanych, głównie polsko-islandzkich. Zdecydowana większość to dzieci Polaków, którzy zamieszkali w Islandii. „Większość z nich już się tutaj urodziła, więc dla nich Polska i Islandia to jedna i druga ojczyzna, chociaż wiedzą, że ich rodzice najczęściej pochodzą z Polski” - zaznacza s. Beata Ciszewska należąca do zgromadzenia Misjonarek Chrystusa Króla dla Polonii Zagranicznej.

Praca z dziećmi - moja pasja

S. Beata od kilkunastu lat pracuje jako katecheta. „To jest moja pasja. Naprawdę, ja bardzo lubię pracować z dziećmi. My uczymy dzieci, ale dzieci uczą nas. Mam z tego niezmierną satysfakcję” - zaznacza.

Zdaniem s. Beaty praca z dziećmi w Polsce jest podobna do tej wśród Polonii. Nieraz problemem mogą być jednak kwestie logistyczne. „Szkoła polonijna, wiadomo, wiąże się z tym, że dzieci zjeżdżają się z różnych części miasta, a nawet nie tylko, ponieważ mamy także dzieci, które mieszkają poza Reykjavíkiem, więc dla nich czasami to jest 30 minut, 40, czasami nawet godzina jazdy do szkoły” - informuje s. Ciszewska.

Nie tylko nauka języka polskiego

Podopieczni Szkoły Polskiej w stolicy Islandii nie tylko uczą się ojczystego języka, ale również biorą udział w różnorodnych inicjatywach takich jak: Narodowe Czytanie, Szkoła do Hymnu, okolicznościowe apele z okazji narodowych rocznic, np. Święta Niepodległości czy 3 Maja. W placówce organizowane są także Mikołajki, Wigilia, jasełka, koncert koled, warsztaty wielkanocne

oraz zajęcia pozwalające lepiej poznać polskie zwyczaje. Uczniowie próbują swoich sił także w Polonijnym Turnieju Gier Planszowych im. Misia Wojtka, a także konkursach, np. „Być Polakiem”, „Słowem Polska” oraz szkolnych konkursach recytatorskich.

W 2023 r. Rada Rodziców Szkoły Polskiej po raz pierwszy zorganizowała festyn rodzinny, zapraszając również znajomych Islandczyków. 1 czerwca br. kolejna edycja festynu. „Będzie oczywiście grill, bigos, ciasta, gofry. Będzie dmuchany zamek, malowanie twarzy, paznokci, tatuaże, kiermasz książek, loteria, rzuty do celu i różnego rodzaju inne jeszcze zabawy dla dzieci” - wylicza dyrektor placówki.

Dwujęzyczność i dwukulturowość – większe możliwości

Zdaniem dyrektor Szkoły Polskiej w Reykjavíku dwujęzyczność i dwukulturowość to dwie zalety nauki na emigracji. Polskich dzieci w Islandii jest „sporo, więc możemy powiedzieć, że one w jakiś sposób ubogacają tę kulturę islandzką i też wtapiają się w kulturę islandzką, więc ona też je w jakiś sposób ubogaca” - ocenia s. Beata Ciszewska.

Młodzi Polacy na wyspie ognia i lodu uczą się języka islandzkiego, polskiego i angielskiego. Jak zaznacza Mi-

sjonarka Chrystusa Króla, to daje im „większe możliwości, jeśli chodzi o szkołę średnią czy nawet o studia, więc myślę, że im więcej kultury, im więcej takiego bogactwa, to wiadomo, że dzieci też lepiej się rozwijają”. Chociaż dwujęzyczność czasami jest oceniana jako trudność, to z drugiej strony „rzeczywiście ubogaca”. Niektóre zwroty z języka islandzkiego przenikają do słownictwa młodych Polaków, ale jak informuje s. Ciszewska, „dzieci bardzo ładnie mówią po polsku”. Trudnością jest stosunkowo mała liczba godzin przeznaczona jedynie w soboty na naukę polskiego i kultury polskiej.

Polskie dzieci w Islandii „mają bardzo częsty kontakt z Polską, dla nich Polska to jest ojczyzna” - mówi s. Ciszewska. „My się tak trochę śmiejemy, że Polska im się bardzo dobrze kojarzy, ponieważ kojarzy się zazwyczaj z babcią, z dziadkiem, z wakacjami” - dodaje.

Polonia w Islandii jest młoda. Najwięcej Polaków przyjechało do tego kraju po 2000 r., a zwłaszcza po wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej. Szacuje się, że na wyspie mieszka obecnie ok. 20-25 tysięcy Polaków, z czego zdecydowana większość w stolicy Reykjavíku i dwóch innych większych miastach.

Family News Service

80. rocznica zwycięskiego udziału Polaków w bitwie o Monte Cassino

- relacja z uroczystości w Domu Polskim „Syrena” w Rowville

„Są bitwy, na które nie pada pył zapomnienia. Bierze je na swoje skrzydła legenda i zanoszą do narodowych pamiątek kościoła. Do nich należy właśnie ta bitwa o Monte Cassino”.

Gen. Władysław Anders

Te słowa gen. Władysława Andersa stały się myślą przewodnią spotkania Rodaków w dniu 23 maja br. w Domu Polskim „Syrena” w Rowville, w celu upamiętnienia zwycięskiego udziału Polaków w bitwie o Monte Cassino. To niecodzienne spotkanie o uroczystym wymiarze zainicjował Polski Klub Seniora z Rowville prowadzony przez Monikę Hołda – prezes, Krystynę Klepacz – z-cę prezesa, Barbarę Maciejewską – skarbnikę i innych członków zarządu. Właśnie Klub Seniora jako jedyny w środowisku polonijnym w Melbourne od wielu lat stara się przywoływać tamte dni, godziny sprzed 18 maja 1944 r., otwierając siłom sprzymierzonym drogę do Rzymu.

W tę 80. rocznicę zwycięskiego udziału Polaków w bitwie o Monte Cassino, gdy na polskim cmentarzu we Włoszech odbyło się wielkie patriotyczne spotkanie - ceremonia pamięci z głową państwa, prezydentem Andrzejem Dudą na czele, upamiętniające przeszło tysiąc żołnierzy polskich, którzy tam walcząc polegli, pozostawiając po sobie napis – prośbę wyrytą na kamieniu: „Przechodniu, powiedz Polsce, żeśmy polegli wierni jej służbie”. A nad tysiącami mogił na wysokiej skale wznosi się olbrzymi Krzyż i polski Orzeł, bo przecież „ta ziemia do Polski należy, choć Polska daleko jest stąd...”.

Monte Cassino, wszystko to, co ta nazwa ma dla nas drogiego: Nie byłoby Monte Cassino, gdyby nie było Andersa, bo wielkie czyny muszą być związane z imieniem i nazwiskiem. Uwolnienie Orleanu nie przemawiałoby po dziś dzień do Francuzów, gdyby nie Joanna d'Arc w swojej zbroi i na koniu. Czym byłyby Termopile bez Leonidas? Czym zwycięstwo pod Wiedniem bez króla Jana III Sobieskiego? Czym zwycięstwo nad Wisłą w 1920 r. bez Józefa Piłsudskiego? I myślę, w imieniu Rodaków w kraju, że to nazwisko Andres obok kilku poprzedników, jak Henryk Dąbrowski, Tadeusz Kościuszko, pokryje swym brzmieniem, jak pobudka ułańska, nasze małości, nasze spory, różnice poglądów, rywalizacje. Pozostanie dowodem, żeśmy się nie poddali w trudnym dla Polski czasie, że nie utraciliśmy wiary, że nie chcemy nienawiści czy poniżenia ani zemsty. Nigdy też nie zrezygnujemy z ważnych wartości tj. naszej niepodległości i tożsamości oraz naszej przynależności do wspólnoty europejskiej.

Był rok 1939 – 1 września. Mimo ofiarne polskiego oporu w obronie Kraju przed dwoma potęgami militarnymi nastąpiło zagarnięcie Polski, w tym podział kraju na strefy okupacyjne. Spowodowało to dramat życia ludności cywilnej, łącznie z koszmarem życia wziętych do niewoli tysięcy żołnierzy polskich, osadzonych w oflagach, łagrach i gułagach Kołymy czy Kazachstanu, gdzie konali z głodu, chorób i pracy ponad siły.

Gdy Niemcy w roku 1941 zrywają pakt przyjaźni Ribbentrop-Mołotow i napadają na Związek Radziecki, dochodzi do zawarcia umowy między polskim rządem w Londynie a Kremlem o utworzeniu wojska polskiego w Rosji do walki z Niemcami, które objął jako dowódca w Moskwie – gen. Władysław Anders. O formułowaniu tego wojska wspomina on w książce „Bez ostatniego rozdziału”, a przejmujące urywki z tej książki przybliżył Dr Marek Kijek.

Prowadzący Apel Pamięci ppr. Bog-

dem Sulik. Stańcie do APELU! CZEŚĆ WASZEJ PAMIĘCI! W apelu wspomniamy również żyjącą, ale niestety nieobecną wśród nas Monikę Sojka, która należała do Pomocniczej Służby Kobiet, tzw. „Pestki” w 317 Kompanii Transportowej – dowódca kapitan Radziejowski. „Wcześniej, to Oni spośród tysięcy innych” - przywołała wg. tekstu Melchiora Wańkowicza Małgorzata Moszczyń-



G. Krajewska, S. Jakubicki i Z. Kaszubska



Stanisław Jakubicki i Zofia Kaszubska



Dr Marek Kijek



Alan Kogosowki



Pp. Urszula i Andrzej Soszyński, Hon. Konsul Gen. RP



Grażyna Krajewska



Wprowadzenie flagi



Ania Styczeń



Krzysztof Łańcucki AM, honorowy prezes Rady Naczelnej Polonii Australijskiej, dr Andrzej Markiewicz – prezes Stowarzyszenia Polaków Wschodnich Dzielnic Melbourne oraz gospodarz Domu Polskiego „Syrena”.



dan Płatek wezwał poległych żołnierzy słowami: „Wzywam Was, stańcie do Apelu. Ze szwadronów, baterii, kompanii. WIECZNE ODCOZYWANIE leżącym szeregiem w grobach, w obcej ziemi – Żołnierzom Rzeczypospolitej RACZYŁEŚ DAĆ PANIE! Idący nocą w patrolu, w światłach rakiet, ulani zostali na zawsze w polu.... NIEPOKONANI!”

I Wy, którzy byliście na ziemi australijskiej razem z nami, zanim odeszliście na wieczną wartę: Edward Kondys, Stanisław Brand, Czesław Oleś, Władysław Sosna, Zbigniew Stelmach, Stanisław Zareba, Mieczysław Macko, Michał Soszyński - 3 Dywizja Strzelców Karpackich, d-ca gen Bronisław Duch, Jerzy Rzechorze - Pułk Ułanów Karpackich - d-ca Józef Mariampolski, Bolesław Sojka, Józef Wilson - 5 Kresowa Dywizja Piechoty - d-ca gen Niko-

ska - „Stanęli na tym piekielnym terenie przeciw nim najlepsi... Spadochroniarze z Krety, spod Stalingradu i Ortony. Stań! dobierany kwiat nordyckiej młodzieży - Nibelung! Adoptowane do rzemiosła wojny... Naszych najlepszych nie syciła gloria Ciało – gnity w Katyniu.... W oflagach. Tych najlepszych, tych z wrze-

Anna Zamecznik – redaktorka radia 3ZZZ; porucznik Bogdan Płatek – prezes Koła SPK nr 3 oraz członkowie Koła.

Krystyna Mrozik
Zdjęcia Bogdan Płatek

W drodze na Golgotę

*Jest miejsce, dokąd przybyć trzeba,
tu głos anielski brzmi wyraźniej,
by w dłoń pochwytać skrawek nieba,
odszukać to, co niewidzialne*

*Jest na tej ziemi skarb ukryty,
o który zło wciąż kruszy szpony,
stąd łatwiej z dolin wejść na szczyty,
uciekający czas dogonić.*

*Jest blask płoszący nocne cienie,
co niczym gwiazda w uniwersum,
odświeża myśli ducha tchnieniem,
odsiewa ziarna od plew w sercu.*

*Jest taka chwila tylko jedna,
nastaje cisza, milkną słowa,
gdzie z bliska widać raju przedsmak,
i poczuć można dotyk Boga.*

(Golgota Narodu Polskiego w Sanktuarium Matki Boskiej Bolesnej Królowej Polski, Pani Ziemi Świętokrzyskiej w Kałkowie-Godowie)

Ewa i Bogumił Liszewscy
18.02.2024

Sanktuarium Ziemi Świętokrzyskiej

Sanktuarium Matki Boskiej Bolesnej Królowej Polski w Kałkowie-Godowie jest jednym z najmłodszych obiektów pielgrzymkowych w Polsce. Pomysłodawcą jego powstania był wikary małej wiejskiej parafii Krynki ksiądz Czesław Wala, który po wprowadzeniu 13 grudnia 1981 roku stanu wojennego w Polsce, zainicjował cotygodniowe czuwania za ojczyznę. Były one formą pokojowego, modlitewnego protestu przeciwko bezprawiu, złu i przemocy, a odbywały się w filialnej kaplicy w Kałkowie.

Patronką tych spotkań i odbywających się podczas nich Mszy św. była licheńska Matka Boska z orłem na piersi. Podczas pielgrzymki kałkowskich parafian do Lichenia w sierpniu 1982 roku otrzymali oni od kustosa tamtejszego sanktuarium obietnicę przekazania kopii obrazu słynącej z niezliczonych łask i uzdrowień Matki Boskiej Bolesnej do nowopowstającej świątyni w Kałkowie, co zrealizowane zostało w maju 1983 r.



Kopia obrazu Matki Boskiej Bolesnej

Początkowo obraz był przechowywany w kaplicy pw. ojca Maksymiliana Kolbego, a później został przeniesiony do wybudowanego w ciągu stu sześćdziesięciu trzech dni kościoła pw. Bolesnej Królowej Polski.

Sanktuarium Maryjne powstało na pograniczu dwóch wsi: Kałkowa i Godowa. Kałków to rolnicza wioska licząca kilkuset mieszkańców, leżąca w gminie Pawłów, w powiecie starachowickim, w północnej części województwa świętokrzyskiego. Rozbudowywany do dnia dzisiejszego ośrodek pielgrzymkowy powstał w miejscu, na którym wcześniej były pola uprawne, na lekko pofałdowanym terenie wyżyny kielecko-sandomierskiej. Chociaż daleko jest stąd do większych ośrodków miejskich, to mimo to sank-

tuarium już po kilku latach od powstania stało się popularnym ośrodkiem pielgrzymkowym.

Ksiądz Czesław Wala był kapłanem niepokornym, szykanowanym w okresie PRL-u przez służby bezpieczeństwa. Po prymicjach podczas pełnienia posługi w Sławnie koło Opoczna wytoczono mu proces sądowy za zorganizowanie młodzieżowej grupy teatralnej. Jego kolejnym miejscem pracy była rozległa wiejska parafia Krynki leżąca w powiecie starachowickim, w której skład wchodził odległy o dziewięć kilometrów Kałków. Ksiądz Wala postanowił wybudować tam kaplicę, jednak niechętnie temu pomysłowi były zarówno władze powiatowe, jak i miejscowa ludność.

Dopiero po kilku latach pozyskał zaufanie, a nawet sympatię mieszkańców. Okazał się bowiem gorliwym kapłanem i wielkim społecznikiem zaangażowanym na rzecz kałkowskiej społeczności. Pierwsza tymczasowa kaplica zorganizowana została w gospodarskiej szopie, a już w 1971 r., mimo ciągłych szykan ze strony władz, księdzu udało się wzniesić murowany budynek z punktem katechetycznym. W 1981 r. erygowana została tam parafia pw. św. Maksymiliana Kolbego. Obejmowała część miejscowości należących dotychczas do południowej części parafii w Krynkach.

Ksiądz Czesław Wala wykazywał szczególną troskę o los osób niepełnosprawnych. W celu prowadzenia pracy z głuchoniemymi ukończył kurs języka migowego. Przy sanktuarium w Kałkowie wybudował wioskę dla dzieci niepełnosprawnych, dom opieki nad ludźmi starszymi, a w swoim rodzinnym Rudniku nad Sanem, w którym zmarł w maju 2020 r., wznosił dom dla samotnych matek z dziećmi i ośrodek dla osób niesłyszących. Osoby niepełnosprawne w dowód wdzięczności wniosły spory wkład w budowę sanktuarium, ufundowały kilkumetrowej wysokości figurę Chrystusa Króla z napisem „Miłością swą złącz serca nasze” oraz rzeźbę przedstawiającą tragicznie zmarłego w wypadku komunikacyjnym michalitetę, biskupa Jana Chrapka. Znany był ze wspierania działalności charytatywnej, tworzył stołówki i apteki dla ubogich. Pomnik przedstawia biskupa pochyłego nad niepełnosprawną osobą na wózku inwalidzkim.

Centralnym punktem sanktuarium jest wykonany z cegły i kamienia dwupoziomowy kościół. W krypcie dolnego kościoła pw. Bolesnej Królowej Polski pochowany jest założyciel i wieloletni kustosz ksiądz Czesław Wala. Budowa tej świątyni rozpoczęła się wiosną 1982 roku, a jej dolna część poświęcona została dwa lata później. Kościół górny pw. św. Maksymiliana Kolbego udośćniono wiernym w 1985 r. Oficjalny ingres obrazu Matki Boskiej Bolesnej do świątyni miał miejsce w 1993 roku i połączony był z ozdobieniem go drogocenną sukienką. W 2004 r. decyzją biskupa kieleckiego ośrodek w Kałkowie – Godowie otrzymał status sanktuarium diecezjalnego, a w 2007 r. Matka Boża Bolesna udekorowana została koroną poświęconą przez papieża Benedykta XVI.

Równoległe z kościołem budowano dom pielgrzyma, który został oddany do użytku w 1985 roku. Na jego pierwszym piętrze znajduje się siedziba sióstr Służek Niepokalanej, żeńskiego zgromadzenia bezhabitowego założonego przez bł. Honorata Koźmińskiego. Do dnia dzisiejszego siostry pracują przy obsłudze ruchu pielgrzymkowego. Wniosły też duży wkład w rozwój sanktuarium projektując stacje Drogi Krzyżowej Via Dolorosa na sztucznie

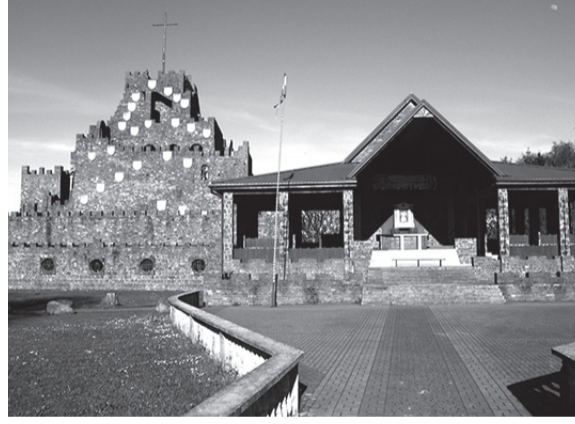


Kościół pw. Matki Boskiej Bolesnej

usypanym nasypie, kaplice stacji różańcowych oraz wiele innych elementów wystroju przyrodniczo-architektonicznego ośrodka.

Pielgrzymi i turyści przybywający do Kałkowa-Godowa mogą też skorzystać z leżącego jeden kilometr na południe od sanktuarium Ośrodka Rekreacyjno-Wypoczynkowego „Erem” zwanego Górką Miłosierdzia. Usytuowany jest w strefie ochronnej zalewu Wióry utworzonego na rzece Świślinie, dopływie Kamiennej. Miejsce to nadaje się szczególnie dla osób poszukujących ciszy i samotności. Do ośrodka należy budynek główny i otaczające go eremy – domki mieszkalne. Okolica sprzyja wyciszeniu i kontemplacji na łonie natury. W ośrodku znajduje się kaplica z relikwiami świętej siostry Faustyny Kowalskiej, jej spowiednika księdza Michała Sopoćki oraz błogosławionego księdza Antoniego Rewery, zamordowanego przez Niemców w obozie koncentracyjnym w Dachau.

Największym obiektem na terenie sanktuarium jest kamienna, pięcioletniowa Golgota Narodu Polskiego, symbolizująca wzniesienie, na którym ukrzyżowany został Jezus Chrystus. Łącznie z piętnastometrowym Krzyżem Zbawienia usytuowanym na jej szczycie budowla osiąga imponującą wysokość czterdziestu ośmiu metrów. Jej wykonawcami byli górale z okolic Suchej Beskidzkiej.



Golgota Narodu Polskiego, na pierwszym planie ołtarz polowy

W kilkudziesięciu pomieszczeniach usytuowanych na wszystkich kondygnacjach Golgoty urządzone kilkadziesiąt skalnych kaplic i oratoriów dedykowanych świeckim i duchownym postaciom, najważniejszym wydarzeniom z dziejów narodu polskiego. Fa-



Pomnik katastrofy smoleńskiej w Sanktuarium w Kałkowie-Godowie

sadę budynku zdobowią duże tarce heraldyczne przedstawiające sylwetki polskich orłów z różnych epok historycznych. Wnętrze przedstawia martyrologię narodu polskiego w okresie drugiej wojny światowej i w czasie komunistycznego zniewolenia. Na parterze znajduje się oratorium przedstawiające męczeństwo błogosławionego Jerzego Popiełuszki, kapelana Solidarności zamordowanego w październiku 1984 roku. Umieszczono tam wrak oryginalnego niebieskiego Fiata 125p, którym kapłan powracał z Bydgoszczy do Warszawy w dniu

porwania. Jest tam także Kaplica Męczenników II wojny światowej oraz oratorium poświęcone Matce Boskiej Częstochowskiej.

W jednym z oratoriów zaaranżowano celę śmierci z Auschwitz ojca Maksymiliana Mari Kolbego. Kaplicę Powstania Warszawskiego urządzali żołnierze Armii Krajowej, członkowie zgrupowania bojowego Chrobry II oraz Członkowie Związków Powstańców Warszawskich. Są też oratoria poświęcone męczeństwu Sybiraków, górnikom z kopalni Wujek zamordowanym w czasie stanu wojennego, stoczniovcom poległym w grudniu 1970 roku na polskim wybrzeżu.

Ze szczytu Golgoty roztacza się piękny widok na okolicę. Na pierwszym planie widoczny jest Pomnik Katastrofy Smoleńskiej w formie kamiennej repliki samolotu Tu 154, który rozbił się podczas lotu polskiej delegacji do Katynia na uroczystości 10 kwietnia 2010 roku. W oknach samolotu umieszczono fotografie kilku poległych podczas tego lotu. Znajduje się tam także oryginalny fragment samolotu zabrany z miejsca katastrofy oraz grudki z ziemią z lotniska spod Smoleńska.

Kombatanci Narodowych Sił Zbrojnych na pamiątkę licznych organizowanych tutaj uroczystości posadzili w czerwcu 2008 roku dąb pamięci dedykowany wszystkim żołnierzom NSZ poległym i pomordowanym za walkę o niepodległość ojczyzny. Obok drzewa umieszczono cokół z pamiątkową tablicą.

Warto też zobaczyć wielkoformatowy obraz o rozmiarach 12 x 3 metry zatytułowany Polonia, autorstwa Antoniego Tańskiego, namalowany w 1938 roku. Przedstawia trzysta sześćdziesiąt cztery wybitne postacie z historii Polski. Centralną częścią obrazu jest kobieta będąca alegorią Polski. Ksiądz Czesław Wala był też pomysłodawcą lalkowo-teatralnego przedstawienia nazywanego Panoramą Świętokrzyską. Drewniane figurki wykonał rzeźbiarz Hubert Pawlik z Ostrowca Świętokrzyskiego. Przy akompaniamentem muzyki widzowie mogą zapoznać się z najważniejszymi wydarzeniami z tysiącletniej historii ziemi świętokrzyskiej, benedyktyńskiego klasztoru na Łysej Górze oraz sanktuarium w Kałkowie-Godowie.

Odwiedziny w kałkowskim sanktuarium to okazja do zadumy nad najnowszą historią i losami ojczystego kraju. Warto też zwiedzić Muzeum Przeszłości znajdujące się w dawnej leśniczówce stojącej obok Domu Pielgrzyma i plebanii. Można tam zobaczyć maszyny rolnicze oraz przedmioty używane w domach przez dawnych mieszkańców ziemi świętokrzyskiej. Izba stworzona została z troski o zachowanie pamięci o kulturze przodków oraz ich religijnej dziedzictwa.

Ewa i Bogumił Liszewscy
Fot. z archiwum autorów

30 lat Klubu Seniora we Frankston

Pomysł założenia klubu powstał 30 lat temu, 25 marca 1994 r. Mała, 13-osobowa grupa postanowiła zalegalizować swoje spotkania, aby klubową działalność dostrzegły lokalne władze i organizacje polonijne. Wyłonił się pierwszy zarząd: Jan Michałowski - prezes, Barbara Makowska - skarbnik i Krystyna Kobus - sekretarz. Klub został zarejestrowany w maju. Prezesami klubu w kolejnych latach byli: Jan Michałowski, Kazimierz Wira, Joanna Dawson, Olgierd Kunczewicz, a obecnie od wielu lat prężnie i wytrwale prezesuje Dominika Augustyniak.

Tak wspominała pierwsze lata istnienia Klubu jego współzałożycielka, obecnie 93-letnia, p. Krystyna Kobus podczas uroczystości rocznicowej 15 maja 2024 r.: „To była jedna wielka rodzina, spotykaliśmy się co dwa tygodnie, łączyły się przyjaźnie, a nawet miłości - bo pożenił się aż dwie pary, wyjeżdżaliśmy na wspólne wycieczki, nawet kilkudniowe, regularnie organizowaliśmy BBQ i spacerki. Pisaliśmy poezje, obchodziliśmy urodziny, imieniny i rocznice, nigdy nie zabrakło dobrego poczęstunku i kieliszeczka. Niestety do Pana odeszło już 30 osób.”

Pamięć o tych, co odeszli do Pana, uczciliśmy chwilą ciszy i krótką modlitwą. Pani Krysia przeczytała bardzo humorystyczny wiersz napisany na 6. rocznicę powstania Klubu (kiedy prezesem była pani Janina Dawson), który, jak powiedziała, nie ma żadnych wartości poetyckich, ale doskonale oddaje nastrój ówczesnych spotkań:

*Nasz Klub na wesolo
Hej tam z tamtej strony
tyle nie gadajcie.
Chcę wam opowiedzieć o naszym klubie.*

*Proszę posłuchajcie.
Prawie sześć lat temu
to się wydarzyło
i małe grono we Frankston
wspólną grupę utworzyło.*

*Lecz prężna i wesola
ta nasza gromadka,
wcale tego nie czuje,
że na kark przybywają latka.*

*Na spotkania nasze
czekamy z niecierpliwością.
Wszyscy tam podążają
z werwą, uśmiechem i radością.*

*Nasza pani prezes
dzielnie wszystkim kieruje.
Wie co się gdzie dzieje,
pomoc potrzebującym zawsze oferuje.*

*Bo wiadomo, kiedy w oczy
druga młodość zagląda,
nie zawsze wszystko cieszy
i radośnie wygląda.*

*Przecież Bóg cały świat
stworzył tak wspaniale,
ze starością Mu się nie udało,
lecz nas to nie martwi wcale.*

*Gimnastykujemy się wspólnie,
by poprawić kondycję i ciało,
a na długich spacerach
ploteczek też jest niemało.*

*Bo trzeba przyznać,
że mamy babinięc niemały.
Kilku chłopaków, by się więcej zdało,
a dziewczyny wtedy by królowały.*

*A więc chłopcy,
do naszego klubu zapraszamy.*

*Co przystojniejszy i młodszy,
chętnie go u nas witamy.*

*Bo nasze dziewczyny
figlarki nie lada.
Jeśli któraś trafi w serce,
cios taki mu zada,*

*że będzie o niej marzył
i dniem i nocą,
i będzie jej śpiewał serenady,
z gitary pomocą.*

*One tak się podstrajają,
chłopaków kokietują,
o ich względy zabiegają,
wcale nie próżnują.*

*Chłopcy patrzą krytycznie,
gdyż mają nas wiele do wyboru.
Ta zgrabniejsza, ta powabniejsza,
a tamtej nie brakuje wigoru.*

*I tak sobie wspólnie rządząc,
radujemy się i kochamy.
Kawkę, a czasem szampana popijając,
wspólnie w bingo gramy.*

*Czas nam upływa w zgodzie,
w pokoju i radości,
na twarzach zmarszczką pokrytych,
zawsze uśmiech i dobroć gości.*

*Cieszymy się, że tutaj jesteśmy,
gdzie ciepło, gdzie słońce świeci,
gdzie przestrzeń i gdzie spokój.
Używajmy więc, bo czas prędko leci.*

*I wiadomo, że kres tej wędrówki
zbliża się dużymi krokami,
lecz nas to nie przeraża,
jak widzicie sami.*

*Zarabiamy wspólnie
na wieczną szczęśliwość u Pana.
Jak się dobrze postaramy,
to będzie nam dana.*

*I tam wszyscy razem
znów się zobaczymy,
kto wie, może nam się uda
i nowy frankstoński klub tam założymy.*

Krystyna Kobus

Na uroczystość 30. rocznicy przybyły dwie przedstawicielki Frankston City Council: Johanna Varghese i Giselle Dupon oraz przedstawicielki PolCare (Polish Community Care Services): Małgorzata Żuchowska, Grażyna Tyska i Barbara Bailouni, które wręczyły klubowi dyplom i pamiątkową statuetkę. Gościem honorowym był były prezes Klubu, Olgierd Kunczewicz.

Pani prezes, Dominika Augustyniak, przywitała wszystkich w języku angielskim, przybliżając działalność Klubu na przestrzeni lat.

23 obecnych na spotkaniu członków Klubu zadbało o zorganizowanie tej uroczystości. Pięknie przyozdobiona sala, suto zastawiony stół, wyeksponowane w albumach i wyświetlane pamiątkowe zdjęcia upamiętniające stare i nowsze czasy, dobra muzyka, wspólne śpiewy i pogaduszki, a przede wszystkim wspaniała atmosfera spotkania.

Klub Frankston przez te lata był i jest bardzo aktywny. Uczestniczymy we wszystkich zjazdach i piknikach seniorów organizowanych przez PolCare i Federację Polskich Organizacji w Wiktorii. Gościliśmy u Seniorów w Rowville - na organizowanych przez p. Krystynę Mrozik akademiach upamiętniających

Zjazd Kół Żywego Różańca w Keysborough

20 maja w poniedziałek, po uroczystościach Zesłania Ducha Świętego, w Święto Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła, do Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Keysborough przybyli członkowie Kół Żywego Różańca w Wiktorii, miłośnicy modlitwy różańcowej wraz ze swoimi duszpasterzami.

Dlaczego Święto Matki Kościoła i dlaczego jest połączone ze Świętem Zesłania Ducha Świętego? Katechizm Kościoła Katolickiego wyjaśnia i przypomina, że Maryja jest związana z Kościołem przez swoje Boskie Macierzyństwo, jest bowiem Matką Boga-Człowieka, Założycielką Kościoła. Chrystus, umierając na krzyżu, oddał Maryi odkupioną ludzkość, mówiąc do umiłowanego ucznia: „oto Matka twoja” i do Maryi: „oto syn Twój” (por. J 19, 26-27). Także po Wniebowstąpieniu, jak podają Dzieje Apostolskie, w momencie Zesłania Ducha Świętego w Wieczerniku obecni byli wszyscy Apostołowie, którzy „trwali jednomyślnie na modlitwie razem z niewiastami, Maryją, Matką Jezusa, i braćmi Jego” (Dz 1, 14). „Matka Najświętsza przeżyła w Wieczerniku wraz z Apostołami zstąpienie Ducha Miłości na Kościół”.

To biskupi polscy zabiegali o to, aby nauka o Matce Najświętszej została włączona do Konstytucji o Kościele II Soboru Watykańskiego. Złożyli papieżowi Pawłowi VI „Memoriał” z prośbą o ogłoszenie Maryi Matką Kościoła. Prymas Polski, kard. Stefan Wyszyński, w imieniu 70 biskupów polskich, 16 września 1964 r., podczas trzeciej sesji soborowej, wygłosił przemówienie, uzasadniając konieczność ogłoszenia Maryi Matką Kościoła. Ojciec Święty Paweł VI spełnił tę prośbę i 21 listopada 1964 r. w obecności wszystkich ojców soborowych ogłosił Maryję Matką Kościoła. Episkopat Polski w 1968 r. włączył do Litanii Loretańskiej nowe wezwanie: „Matko Kościoła, módl się za nami”. 4 maja 1974 r. z inicjatywy kard. Stefana Wyszyńskiego, Episkopat Polski za zgodą Pawła VI wprowadził święto Matki Bożej Kościoła do kalendarza liturgicznego w Polsce. Na cały świat rozszerzył to święto Papież Franciszek w 2018 roku.

Do Keysborough tego dnia przyjechały 3 autobusy z ośrodków Essendon-Richmond-Oakleigh, Ardeer-St Albans, Yarraville-Altona, oraz jeden mały autobusik z Geelong.

Z radością przywitaliśmy siostry: Herminę Widlarz CR i Maksymilianę Matuszewską CR. Nasze Sanktuarium wypełniło się po brzegi miłośnikami modlitwy różańcowej.

Celem spotkań Kół Różańcowych jest nie tylko wspólna modlitwa, jest również uświadomienie sobie, że to nie jest tylko jeden dziesiątek różańca odmawiany codziennie w zaciszu domu, w czasie wykonywania codziennych obowiązków przez jednego członka Żywego Różańca, że jest to potęgą modlitwy wielu milionów dziesiątków różańca zanoszonych pod stopy Maryi codziennie na całym świecie. Modlitwa, która trwa trzy i pół minuty, jak to powiedział pan Andrzej, jeden z członków nowo założonej Różnicy Męskiej w Keysborough. Codziennie Odmawia się: Ojcie nasz, 10 razy Zdrowaś Maryjo, Chwała Ojcu i na koniec modlitwę Anioła z Fatimy: O mój Jezu..., przywołując na myśl tajemnicę różańcową wg harmonogramu.

Ksiądz Dominik Chmielewski SDB stworzył w Polsce ruch „wojowników różańca”, wspólnoty mężczyzn, którzy często wcześniej, jeżeli nie byli marginesem społecznym, to z całą pewnością

nie byli dobrym wzorem do naśladowania, dzisiaj modlą się wspólnie na różańcu. Dreszcz idzie po plecach, jak w murach Kościoła śpiewają „Bogurodnicę”. Maryja przez modlitwę różańcową czyni cuda.

Maryja, wszędzie gdzie się objawiła, zachęca do odmawiania modlitwy różańcowej. Wymienię dla przykładu tylko kilka najbardziej znanych miejsc objawień: Gietrzwałd, Guadalupe, La Salette, Fatima, Lourdes, Laus, Beaurain-Banneaux, Akita, Syrakuzy, Zeitoun, Manilia, Betania, Kibeho, Medjugorje, San Damiano, Neocezarea, Quito, Paryż, St Nicolas, większość uznanych za autentyczne przez Kościół.

Podążając za zachętą Maryi, tego dnia prawie trzysta osób odmawiało modlitwę różańcową w Keysborough.

Siostra, Marietta Marc MChR, posługująca w Keysborough, zadbała o wystrój świątyni i czujnym okiem obejmowała przebieg całej uroczystości. Siostra Elżbieta Cieślarczyk MChR pieśniami maryjnymi wprowadziła nas w nastrój uwielbienia Maryi, nastrój polskich majówek. Wszyscy pamiętamy kapliczki przy wjazdach do miasteczek i wsi ubrane wstęgami i kwiatami zachęcające do odmówienia „zdrowaśki”, jak to mawiały nasze babcie.

Ks. Kamil Żyłczyński, gospodarz i rektor Sanktuarium, w czasie wystawienia Najświętszego Sakramentu w rozważaniach tajemnic radosnych różańca św. przybliżył nas do świata dialogu Jezusa z mistyczką naszych czasów, Alicją Lenczewska.

Wszystkie nasze troski i intencje powierzyliśmy Maryi w Litanii Loretańskiej. Ks. Kamil już od początku maja przygotowywał nas do lepszego rozumienia tej litanii, wyjaśniając znaczenia poszczególnych wezwań.

Msza koncelebrowana przez siedmiu duszpasterzy: o. Wiesława Słowika SJ, o. Tadeusza Rostworowskiego SJ, o. Mariusza Hana SJ, o. Stanisława Ligezę OP, ks. Mariana Szeptaka SChR, ks. Kamila Żyłczyńskiego SChR, a głównym celebrazem był ks. Andrzej Mądry CR, proboszcz dwóch parafii: Dobrego Pasterza w Mulgrave i św. Justyna w Wheelers Hill.

Ks. Andrzej swoją homilię oparł na pierwszym cudzie dokonanym przez Pana Jezusa w Kanie Galilejskiej - przemianie wody w wino. Niby prosty cud, który często jest podstawą salonowych żarcików, a tak wymowny w swej treści. Na prośbę matki „Nie mają wina”, Jezus zachował się, jak to dzisiaj byśmy powiedzieli, obcesowo. Jednak dla umocnienia wiary swoich uczniów obecnych na weselu uczynił cud. Wydarzenie w kanie pokazuje, jak wrażliwy jest Jezus i Maryja na nasze często prozaiczne potrzeby. Jednak Maryja pokazuje nam jak zaufać Jezusowi i wypełniać jego polecenia nawet jeśli tego do końca nie rozumiemy. Jak to powiedział ks. Andrzej: - Interwencja Boga w naszym życiu jest zawsze dobra. Aby wykonywać polecenia Maryi „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” trzeba rozważać słowa pisma z pokorą, modlić się o pomnożenie wiary, a Jezus nas uszlachetni i udoskonalili jak to wino na weselu w Kanie.

Tego dnia modliliśmy się za Kościół Święty, za Papieża Franciszka, za naszych księży i siostry zakonne, o pokój na świecie, za rządy, za wspólnoty Żywego Różańca, za tych członków Żywego Różańca, którzy z różnych przyczyn nie mogli uczestniczyć w naszej uroczystości, za rodziny, dzieci, młodzież

dok. na str. 10

Zjazd Kół Żywego Różańca w Keysborough

Cd. ze str. 9



Homilia - ks. Andrzej Mądry

i małżeństwa, za chorych i samotnych, za zmarłych, za nas zgromadzonych w świątyni, abyśmy potrafili się dzielić naszą wiarą. Polecaliśmy Maryi nowo powstałą w Keysborough Szóstą Różę Męską, prosząc o ich wytrwałość w modlitwie. Polecaliśmy młodzież, żeby i ona również budowała przyszłość swoją z Maryją i związała swoją różę młodzieżową.

Na pamiątkę tego wspólnego przeżycia dostaliśmy obrazek z wizerunkiem Matki Bożej Kościoła oraz bardzo wymowną modlitwą, do której będziemy często wracać:

Modlitwa soborowa do Matki, Bogurodzicy, Matki Kościoła!

Bogurodzico Dziewico, Najdostojniejsza Matko Kościoła! Tobie powierzamy cały Kościół.

Ty, którą nazywamy „Wspomożycielką biskupów”, chroń pasterzy Kościoła i wspomagaj w apostołskim posłannictwie. Opiekuj się wszystkimi kapłanami, zakonnikami, zakonnicami i wiernymi, którzy wspierają ich w mozolnym trudzie. Ty, która z woli Swego Bożego Syna w momencie Jego zbawczej śmierci zostałaś Matką umiłowanego ucznia, wspomnij na powierzony Tobie lud chrześcijański.

Pamiętaj o wszystkich twoich dzieciach, przyczyn się przed Bogiem za ich prośbami, zachowaj w nich silną wiarę, umacniaj nadzieję i rozpalaj miłość. Pamiętaj o tych

wszystkich, którzy znajdują się w niedostatku, w potrzebie i niebezpieczeństwie, a zwłaszcza o tych, którzy cierpią prześladowanie i są pozbawieni wolności z powodu wyznawania wiary chrześcijańskiej. Wyproś im, Dziewiczo, Boża Rodzicielko, moc Ducha, przybliż upragniony dzień sprawiedliwości i wolności. Spójrz łaskawym okiem na naszych

braci odłączonych i racz nas zjednoczyć, Ty, która zrodziłaś Jezusa Chrystusa, pośrednika między Bogiem i ludźmi.

O Świątynio Światłości, bez cienia i zmyły! Wstawiaj się za nami do Syna Twego Jednorodzonego, Pośrednika naszego pojednania z Ojcem, by okazał miłosierdzie dla naszej słabości i oddalił od nas wszelką niezgodę, wlewając w dusze nasze radość miłowania.

Twemu Niepokalanemu Sercu, Bogurodzico Dziewico, oddajemy cały rodzaj ludzki. Prowadź go ku poznaniu jedyne go i prawdziwego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa. Oddal od nas kary za grzechy. Obdarz świat cały pokojem - w prawdzie, sprawiedliwości, wolności i miłości. Amen.

Po Mszy św. udaliśmy się na lunch do hotelu w Lynbrook. Oferta bufetu „all you can eat” na pewno nie zachęciła nas do przestrzegania tego dnia diety, wręcz przeciwnie, wysmienite i różnorodne potrawy, bar ze słodkościami



Adoracja Najświętszego Sakramentu. Ks. Kamil Żytczyński



Lunch w Lynbrook Hotel

kusiliły nasze podniebienie. Rozmowom nie było końca. Humory wszystkim dopisywały. Muszę przyznać, duch młodości, niezależnie od wieku, ciągle w nas kwitnie.

Do zobaczenia w Essendon w październiku.

Tekst i zdjęcia
Małgorzata Moszczyńska

30 lat Klubu Seniora we Frankston

Cd. ze str. 9



walki pod Monte Casino oraz odzyskania przez Polskę niepodległości.

Odwiedziliśmy piękne zakątki Wiktorii: Mont Macedon, Polanę w Healesville, wodospady w Maroondah Reservoir, ogród rzeźb w Marysville, Rodendronowy Ogród Botaniczny na Olindzie, piękne rzeźby w Point Leo Eastate. Promem z San Remo własnymi samochodami dostaliśmy się do Point Lonsdale, Ocean Grove i Torquay. Płynęliśmy statkiem z San Remo, podziwiając uroki wybrzeża Phillip Island. Uczestniczyliśmy w



Olgierd Kuncewicz i Krystyna Kobus



karmieniu pelikanów w San Remo, odbyliśmy spacer po pomostach w Nobbies w poszukiwaniu pingwinów, zjedliśmy lunch w pubie w Cowes, byliśmy na farmie na Churchill Island. Podziwialiśmy przepiękne widoki i plażę na Penninsula: London Bridge na St. An-



draws Beach, Cape Schanck. W Glass Factory zapoznaliśmy się z technologią wytopu szkła i podziwialiśmy ich przedziwne wyroby artystyczne. Odwiedziliśmy urokliwe miasteczka na Peninsula, Flinders Hastings, Balnarring, Sorrento. Wędrówka po zakamarkach i bunkrach Point Nepean udowodniła, że ciągle jesteśmy sprawni i chłonni wrażeń. Odwiedziliśmy PolCare Respite Centre w Crib Point - przepiękne miejsce. Regularnie korzystamy z ofert frankstońskiego Art Centre, bawiąc się wspaniale na musicalach i sztukach teatralnych. Zawsze uroczyste obchodzimy Boże Narodzenie i Wielkanoc, nie mówiąc o wspólnych lunchach w lokalnych restauracjach.

Do Melbourne City wybraliśmy się na wystawę Pileckiego w Parlamencie Wiktorianским zorganizowaną przez IPN. Wyprawę tę zakończyliśmy superlunchem. Na zawsze w naszej pamięci zostanie wyjazd do Palais Theater na „Shen Yun”.

Myszę, że wymieniając te piękne zakątki, które objechaliśmy i podziwialiśmy, zachęcimy wszystkie inne kluby seniorów do podróżowania i aktywności. Starość nie musi kojarzyć się tylko z fotelem, ciepłym kocem i bamboszami. W dobrym towarzystwie człowiek staje się młodszy i zapomina o dolegliwościach.

Klub zaprasza nowych członków do swojego grona, a szczególnie mile widziani są panowie!!!

Wszystko to zawdzięczamy przede wszystkim dwóm wspaniałym organizatorkom, naszej szefowej, pani prezes, Dominice Augustyniak, oraz pani skarbnik, Wandzie Turek, która dba o

granty, finanse i rozliczenia. Dziękujemy im i pozostałym członkom zarządu za poświęcony czas i energię.

Tekst i zdjęcia
Małgorzata Moszczyńska

Obchody 3 maja w Brisbane



W niedzielę, 5 maja, Prezes Rady Naczelnej Polonii Australijskiej, Pan Henryk Kurylewski, w towarzystwie liderów polonijnych w Brisbane, uczestniczył w uroczystej Mszy św. w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej na Bowen Hills, aby uczcić dwa ważne polskie wydarzenia kalendarzowe, które corocznie przypadają 3 maja: Święto Matki Bożej Królowej Polski oraz Święto Konstytucji 3 Maja.

Po południu Pan Kurylewski uczestniczył w trzeciomajowej Akademii w „Polonii” w Milton, gdzie wręczył Medal Rady Naczelnej Polonii Australijskiej za wybitne zasługi dla Polonii w Australii dr. Januszowi Rygielskiemu (medal został odebrany w jego imieniu przez syna, Marka). Akademia obejmo-



Marek Rygielski i Henryk Kurylewski

wała referat okolicznościowy Prezesa „Polonii”, Pana Stanisława Macionisa, a następnie występy Zespołu Pieśni i Tańca „Obertas”, Polskiej Sobotniej Szkoły w Brisbane, Grupy Miłośników Poezji



oraz harcerzy i harcerzek z Obwodu „Pomorze”.

Małgorzata Wray, Henryk Kurylewski
fot: Ryszarda Federowicza

Wizyta Ambasadora RP w Brisbane

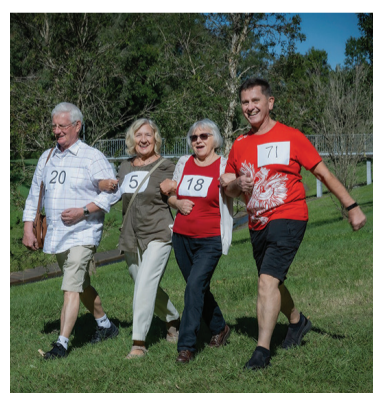


W niedzielę, 19 maja, Prezes Rady Naczelnej Polonii Australijskiej Pan Henryk Kurylewski gościł Jego Ekscelencję Pana Macieja Chmielińskiego, Ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej w Canberze, oraz Pierwszego Radcę i Zastępcę Szefa Misji, Pana Marcina Kawałowskiego podczas ich krótkiej wizyty w Brisbane.

Dostojni goście uczestniczyli we Mszy św. odprawionej przez Proboszcza ks. Jerzego Prucnała w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej w Bowen Hills, a następnie mieli poranną herbatę z Siostrami Misjonarkami Chrystusa Króla, Siostrą Moniką Bury i Siostrą Gosią Pomerską oraz polskimi parafianami. Po południu wzięli udział w „Biegu Niepodległości”, który po raz pierwszy odbył się w Brisbane i został współorganizowany przez Radę Naczelną Polonii Australijskiej oraz Federację Polskich Organizacji w Queensland na pięknym terenie Koła Nr 8 Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Capalaba.



Dr Maciej Chmieliński, Ambasador RP w Canberze z uczestnikami „Biegu Niepodległości” w Brisbane



Małgorzata Wray, Henryk Kurylewski
Fot: Czesia, Markiewicz i Ryszard Federowicz

SŁOWEM I NUTĄ MALOWANE,

czyli Koncert Sydneyjskiej Poetralii w Klubie Polskim w Bankstown

Najpierw kilka słów wyjaśnienia. Poetralia, to klub sydneyjskich poetów. Piszą i komponują swoje utwory nie od dzisiaj, ale jako zorganizowana grupa poetycka działają dopiero drugi rok. We własnym gronie spotykają się zwykle raz w miesiącu. W niedzielne popołudnie 19 maja postanowili uchylić rąbka swojej działalności poetyckiej. Dzięki temu, publiczność zgromadzona w Klubie Polskim w Bankstown miała okazję przeżyć prawdziwą ucztę duchową. Zapowiadał to już nawet sam wystrój klubowej sali. Nastrojowe światła, kwiaty, aranżacje z kolorowych, jesiennych liści... Wygodne foteliki wokół nakrytych nieskazitelnymi obrusami stolików czekały na gości... Aż trudno uwierzyć, że tutaj, poprzedniego, wieczoru odbywała się zupełnie inna sobotnia impreza. Do bardzo późnych godzin bawiła się w tej sali grupa polskiej młodzieży, tańcząc do upadłego przy dźwiękach Kapeli Polskiej.

W niedzielę, na uczestników poetyckiego popołudnia czekała przy barze lampka białego lub czerwonego wina. Z głośników płynęła nastrojowa muzyka... Tak jak było zapowiedziane, o godz. 16.00 na udekorowanej i artystycznie oświetlonej scenie ukazali się artyści dzisiejszego popołudnia: **Ela Chylewska, Eliza Anna Falkiewicz, Jolanta Hildebrandt i Bogumił Drozdowski.**

Trudno wyobrazić sobie celniejsze, ciekawsze, po prostu lepsze rozpoczęcie Koncertu Poetyckiego, niż uczyniła to Eliza, wierszem „Poeci”:

*Między nocą a dniem
Duszą i ciałem
Niebem i ziemią
Piekłem i rajem*

*Między myślą a słowem
Głową i sercem
Kłamstwem i prawdą
Życiem i śmiercią*

*Ukryci
Między wierszami
My
Poeci*

Rzęsiste brawa nagrodziły Elizę, mobilizując jednocześnie pozostałych Poetów, aby ukazali się widowni spoza swoich strof. Rozpoczęła Ela:

*jestem wyspą
wypełnioną po brzegi piaskiem
wasze kroki zostawiają ślady
nie zatrze ich żaden ocean
spokojny
niespokojny*

*jestem wyspą
w piaszczystej halce
coraz częściej czuję
jak życie
przesypuje mi się
przez palce*

*jestem wyspą
po wielu odpływach
ciągle czekam
na przyptyw*

Kontynuując morską metaforę, przedstawiła się Jola:

*Jestem jak pusta muszelka,
spionioną bryzą na brzeg wyrzucona.
Piaskiem smagana, wiatrem pędzona,
jestem w swym smutku skupiona.
Za horyzontem słońce się chowa,*



P. Marianna Łacek z grupą Poetralia

*czas pędzi gdzieś, nieubłagane.
Co ze mną będzie, gdy smutna rozpocznę
słów modlitewne rozpamiętywanie?*

Bogumił poruszył zasłuchaną publiczność mocną recytacją wiersza Ile jeszcze?

*Czarne kruki, wrony, gawrony
Rozpostarły złowieszczco ogony
I wydały wzbudzając dreszcze
Chrapliwe tony
Gardłowych trzeszczeń.*

*- Ile jeszcze
Panie,
Ile jeszcze
Pełzał będę tunelem do światła
Gdzie skrzy się nadzieją, gdzie przestrzeń
-
Który drogowskaz życie mi zagmatwał?
Droga kręta, grząska, niełatwa.
[...]
- Panie,
Ile jeszcze mi ześlesz bad luck-ów?
Ciągłe trzymasz mnie wśród przedszkolaków
Nawet w kącie postawisz na chwilę...
i tyle? [...]
- Panie,
Czy nie masz dla mnie programu prostszego?
Nie żądam
Proszę
Przeć nic w tym złego
Choć droga kręta, grząska, niełatwa
Uparcie pełzam tunelem do światła
Gdzie skrzy się nadzieją, gdzie przestrzeń
- Ile jeszcze Panie,
Ile jeszcze?*

Jeszcze echem powracało skierowane do niebios pytanie Bogumiła, kiedy nastąpiła zmiana nastroju... Kolejne wiersze to o poezji, także śpiewanej.

*Rozpoczęła Eliza:
Nawiedzona przez poezję
Odkąd pamięć przypomina
Zawsze w słownej gotowości
Aby się poezji przydać
Tak być musi - mam to w sobie
Wiersze chodzą mi po głowie
Chciwie patrzą mi na ręce
Ustawiając się w kolejce
[...]*

Potem Ela:
*Chodzę po buszu, codziennie chodzę
wsluchana w zasuszonych liści szelest.
Nagle pomiędzy liście myśl mi spadła
nie podnoszę, czekam, kiedy wiatr zawieje,
poniesie ją daleko, wysoko, przewietrzy.
Myśl, gdy z daleka wszystkiemu się przypatrzę
wróci do liści opadłych, niezdarnych,
niepotrzebnych nikomu [...]*

Jola recytuje „Poetycką Nostalgię” z podkładem cichutkiej muzyki...

*Chciałabym wpisać w wiersze
rzeczy niewielkie
kamyczek nogą kopnięty
wiatrem liść muśnięty
ziarnko piachu na moim palcu
i mrówkę na puszystym dmuchawcu*

*Chciałabym zmieścić w mojej piosence,
malutkie serce w muszelce
parę chwil z kolorem różanym
parę mew srebrzystym wiatrem owianych
i tęsknotę za tobą w ciszy tykającej cykady rozgoszczona*

*Chciałabym zatrzymać czas
długo przed tym kiedy już nie będzie nas
by pamiętaćć dziecięcy głos radosny
splciony z zapachem pulsującej życiem wiosny
I moja dłoń w twojej dłoni
twój pocałunek na mojej skroni
A zatem wpiszę nas w proste wiersze
Słowa tej poezji będą wieczne.*

Nieczęsto się zdarza, aby poeci potrafili sami recytować swoje wiersze, a już na pewno do rzadkości należy, żeby je śpiewali. Solowa prezentacja najnowszego wiersza Elizy: ‘Narodziny piosenki’ sprawiła niepowtarzalną ucztę dla duszy i dla ucha.

*Melodia do mnie wyciąga ręce
Klawisze pianina mrugają
W tomikach radośnie tasują się wiersze
A nowe do głowy się pchają
I znowu natchnienie sen słodki przerywa
Uparte jak osłów tysiące
Więc zrywam się z łóżka i chwytam za pióro
Bo słowa piekielnie kuszące
Melodia śpiewając pod pióro się wkrada
I wersy do tańca zaprasza (...)*

*I znowu, leciutki jak muśnięcie orzeźwiającej bryzy wierszyk Joli:
Któż ja jestem?
Liść na drzewie, który zaraz spadnie,
Wplącze się w wietrzne wirowanie,
Piruetem zakończy wieczny taniec.
Wspomnieniem zieloności pozostanie.
Wyciszony jak muzyka
Już nie zagra na wietrznych skrzypcach.
O! Za liściem płocze światło umyka –
Drżące zgasło.
I ja zgasnę.
Do widzenia moje zmartwienia -
Mój gryzący koło serca sensie istnienia.
Jutro,
Może,
Coś wymyślę dla ciebie.
Bo dzisiaj nic nie wiem,
Nic nie wiem.*

19 maja, to niedziela pomiędzy dwoma świętami. Tydzień wcześniej 11. maja celebrowaliśmy w Australii Dzień Matki, a za równy tydzień, 26 pamiętać będziemy, że to polskie Święto Matki. I właśnie Matce poświęcona została kolejna porcja poezji. Rozpoczęła Eliza:

*Nosiłaś mnie w sobie
Nigdy nie oddałaś
Nawet gdy odeszłam
Po swój pierwszy oddech
Nosiłaś mnie w sobie
Na zawsze zostałam
Choć kroczę po ziemi
Tkając własne szczęście
Nosiłaś mnie w sobie
Nigdy nie przestaniesz*

*Jak gwiazdy w kosmosie
Będę w tobie wiecznie
Bom w ciebie wpisana
Boskim atramentem
Wibracją atomów
Duszą mą i sercem.*

Jola recytowała swój kolejny wiersz z podkładem muzycznym Sonaty Beethovena. Jakże przepięknie prawdziwe są te strofy, które prozę życia potrafią zamienić w poezję, kiedy każda, nawet najprostsza, codziennie powtarzana czynność nabiera innego wymiaru...

*Jestem matką
gdy tulę małe główki, całuję rączki i wybaczam wszystko
owijam plasterkiem skaleczone paluszki
jestem matką i jestem artystką
Jestem artystką
gdy maluję pastelowe obrazy
piszę wiersze, śpiewam
w wazonie po raz setny układam kwiaty*

*Jestem rodzinna z serwetkami na stole
a z modłami za zmarłych
a z modłami za zmarłych
jestem niewinna*

*Jestem
w szmerze poranka deszczowego
sonata Beethovena zanim każdy wstanie
ślady trosk naszych dotykam ręką
i rozwieszam bezsilność gdzieś pomiędzy pranie
Jestem
piórę, sprzątam, gotuję
czaruję na jutro, choć jutro
choć jutro może będzie tak samo trudno*

*A jednak Kocham być matką
W świecie dużym nasz taki mały
więc otulam małeńkie ciała
by spokojnie spały*

Kolejny wiersz Eli: „Mama” to tęsknota duszy wielu, których koleje życia powiodły daleko... i kazały zostawić Matkę tam, w kraju dzieciństwa...

*kołyska z listka lub rękawa
w niej wybijały uczuć lawa
pomiędzy dwoma biegunami
Ty tam ja tu a między nami
ciche cmentarze, na pomniku
Twe imię zimne i odległe
jesienne liście z klonu obok
zimnową tkają Ci kołderkę
jak mam odgarniać je złociste
kiedy chłód ręce me odgania
to nie są byle jakie liście
drzewa ratują od zarania
koylszą mnie tak jak Ty kiedyś
czule szeleszcząc między nami
wędrownie nieugięte ptaki
pomiędzy dwoma biegunami*

Kiedy przebrzmiały ostatnie strofy, a główna organizatorka spotkania poetyckiego, Ela Chylewska podziękowała za udział, publiczność brawami wywołała wszystkich czworo Poetów z powrotem na scenę. Z sali posypały się indywidualne podziękowania. Były uściski i kwiaty, a potem wspólna kolacja.

Serdeczne podziękowanie i słowa najwyższego uznania należą się tym czworgu artystom. Poświęcili swój czas, nie szczędząc wysiłku, aby podzielić się pięknem, które wypływa z ich umysłu, wrażliwości – z ich serca.

Kochani, poetyckie strofy przez Was tworzone będą z nami przez kolejne dni, kiedy przyjdzie nam się zmagać z prozą codzienności. Dziękujemy Wam za każde słowo.

Dziękujemy Klubowi Polskiemu w Bankstown za popieranie tak cennych inicjatyw.

Marianna Łacek OAM
Fot. Ewelina Ellsmore

Tekst p. Marianny Łacek został skrócony dla potrzeb redakcji TP.

LE SURREALISME? C'EST MOI! – SURREALISM? TO JA!

LONDYN, upalne lato 1938 r. W konferencyjnej sali słynnej National Gallery odbywa się międzynarodowe sympozjum na temat surrealizmu. W jego trakcie o wygłoszenie wykładu poproszono 34-letniego Salvadora Dalí. Mówca przemawiać miał po francusku, języka Brytyjczyków nie zdążył bowiem jeszcze dostatecznie opanować. Wśród uczestników zapanowała konsternacja, kiedy przy mikrofonie, w towarzystwie tłumacza, stanął niewysoki człowieczek ubrany w wojskowy kombinezon płetwonurka i z maską tlenową na twarzy. Przemawiający przyrównał surrealizm do nurkowania. Do nurkowania w oceanie wiedzy i zrozumienia, dla poszukiwania w nim wiadomości inspirujących surrealiste do tworzenia dzieła, czymkolwiek by ono było: obrazem, rzeźbą, filmem, wierszem czy też sztuką teatralną, mocno osadzonego w faktach, ale pełnego nadrealistycznych, niczym nie ograniczanych fantazji. Surrealizm, czyli sztuka wznosząca się ponad wydarzenia i zjawiska realistyczne (po francusku *sur* znaczy ponad), oparte niekoniecznie na faktach, również na mitach i legendach – wszystkie je trzeba jednak bardzo dobrze znać, niczym płetwonurek wyłowić z nich najprawdziwsze perełki i dopiero wówczas po swojemu je przedstawiać, do czego niezbędny jest już artystyczny talent, którym nie wszystkich obdarowano.

Salvador Dalí zaliczał się do owych szczęśliwców obdarzonych talentem, ale też kochających nabywanie wiedzy. Przypominam sobie jedno ze spotkań, jakie odbyliśmy z Antonim Pitxotem w Teatrze-Muzeum w Figueres. „Dalí pozostawił po sobie ponad tysiąc prac” – powiedział ten, który pod kierunkiem mistrza zbudował muzeum w Figueres. „Nie ma pośród nich ani jednej bez sensu, ale żeby sens wszystkich ich poznać, trzeba być Salvadorem Dalí. Nawet ja wszystkiego nie wiem”.

Prześławny kombinezon surrealizmu od roku 1974 dumnie prezentuje się na głównej fasadzie Teatru-Muzeum Dalí w Figueres, na wysokości pierwszego piętra, otoczony innymi rzeźbami z kamiennymi bagietkami na głowach, przedstawiając przewagę sztuki nad realizmem codziennego życia, a też wszelkiej ludzkiej wiedzy, nawet najgłębszej, choć ta stanowi przeciw jego podstawy.

Jeśli nie istniałaby Gala, nie byłoby też Salvadora Dalí. Podobno w r. 1816 niejaki Joseph Nicéphore Niépce, francuski fizyk pochodzący z Chalon sur Saône, uzyskał pierwszy w ludzkiej historii obraz odbity na celuloidowej błonie za pomocą skonstruowanej przez siebie kamery. Tak oto w historii ludzkości pojawiło się urządzenie nazwane aparatem fotograficznym, które wkrótce pozbawiło pracy licznych malarzy: pejzażystów, batalistów oraz portrecistów, nawet tych najzdolniejszych i najbardziej utalentowanych. „O, stańcie tam! Trzeczka wyżej! Patrzenie na tę skrzynkę, zaraz wyleci z niej ptaszek!” Pstryk! – i wkrótce obraz odbił się na płytce, a po przeniesieniu go na papier zdjęcie było gotowe, bez długiego oczekiwania na pędzlowanie portretu przez malarza. Ci więc masowo poczuli tracić zajęcie, a co poniektórzy nawet przymierając głodem. Oto w jakiej sytuacji narodziły się w malarstwie nowe kierunki, na ten przykład impresjonizm, kubizm czy surrealizm, którym ówczesna fotografia nie była w stanie dorównać. Jean-Louis -Ernest Meissonier (1815-1891), znacznie młodszy od wynalazcy fotoaparatu, był malarzem zaciekle broniącym tradycji, ostatnim Mohikaninem francu-

skiego malarstwa klasycznego. Salvador Dalí niezmiernie za to go cenil – do tego stopnia, że wznosił mu na placu obok swojego muzeum w Figueres trzy pomniczki, posadowione na kolumnach z traktorowych opon. Każdy z nich opatrzył napisem wydedukowanym przez siebie samego i wyżej zacytowanym, Ernest Meissonier bowiem osobiście nie poznał ani Gali, ani jego, zmarł przecież w Paryżu przed narodzeniem obojga.

Jelena Iwanowna Diakonowa, dla świata całego Gala Dalí stała się główną mużką Salvadora Dalí. Artysta zadedykował jej blisko trzy setki swoich dzieł. Za najszlachetniejsze z nich uchodzi Galarina, portret Gali najbardziej klasyczny, namalowany w 1945 r., znajdujący się w Sala del Tresor (Sali Skarbu) muzeum w Figueres. Mając 41 lat i odniósłszy liczne sukcesy na polu surrealizmu, Salvador Dalí pojął, iż jeśli nie powróci do akademickich, klasycznych korzeni, świat nigdy nie uzna go wartościowym malarzem. Przed Salvadorową Galariną wystawać można godzinami, licząc wszystkie pojedyncze włosy na jej głowie, podziwiając bransoletę z diamentami i szmaragdami, i do tego jeszcze subtelną grę światła i cieni, niczym w słynnych Las Meninas Diego Velázquez.

Innym skarbem w figueraskiej Sali Skarbu jest umieszczony także na honorowym miejscu, również namalowany w 1945 r., niewielki obraz **Cesta del pa** (*Koszyczek z chlebem*), jeszcze jedno akademickie dzieło Salvadora Dalí, które można podziwiać godzinami. Przedstawia po prostu zwinnie wpleciony z wikliny koszyczek, stojący na stole z sekwojowego drewna i z napoczętym bochenkiem kukurydzianego chleba – doskonale dobrane kolory każdego z detali. Ten obrazik Dalego wywołał tak ogromne wrażenie krytyki, iż wybrano go oficjalnym logo Planu Marshalla, amerykańskiej pomocy dla powojennej Europy. Kiedy z początkiem pięćdziesiątych lat Salvador Dalí przeprowadził się ze Stanów Zjednoczonych do Hiszpanii, wszystkie swoje dzieła odprawił do Europy drogą morską, opłacając kompanii Lloyd horrendalne ubezpieczenie, Galarinę jednak i *Koszyczek z chlebem* tasczył z sobą, żeby przypadkiem gdzieś po drodze nie przepadły.

Pa, pa, només pa i res més que pa (*Chleb, chleb, tylko chleb i prócz chleba nic*). We wzorcowej modlitwie Jezus Chrystus nauczył nas prosić swojego Ojca: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”. Salvador Dalí traktował owe słowa bardzo poważnie. Pa Gali drugim najważniejszym tematem jego prac jawił się chleb, najzwyczajniejszy ludzki chleb. Posiłał się nim najpierw w Hiszpanii, następnie we Francji, później w Stanach Zjednoczonych i na koniec znów w Hiszpanii.

W swoim Teatrze-Muzeum postanowił chlebowi oddać należną mu cześć. Dopiero co opisałem bochenek chleba amerykańskiego w koszyczku na sekwojowym stole. Na głównej fasadzie Teatru-Muzeum kombinezon nurka otaczają arystokratyczne oraz plebejskie figury z francuskimi bagietkami na głowach. W tym wszystkim brakowało jedynie chleba hiszpańskiego, dokładnie mówiąc katalońskiego. Salvador Dalí na krótko przed swą śmiercią postanowił zadbać również o to.

Salvador Dalí traktował chleb jako synonim pracy i pracowitości, której sam był przykładem. Opowiadał mi zacy Antoni Pitxot, że Salvador Dalí miał zwyczaj wstawania wraz ze wschodem słońca albo jeszcze przed nim. O tak, wczesnej porze robił sobie mocną kawę, zapijał ją rannego herbatnika albo croissantem po czym zaczynał pracować. Pra-

cować do późna. Niekiedy przychodziło późno, nawet w poplamionym od farb chałacie na kolację, witając Galę a czasem zaproszonych przez nią gości skowronkowatym szczebiotaniem i pogwizdywaniem. Był wzorem pracowitości.

Zwierzęta wszystkie: małe i duże (historia opowiedziana mi przez Frédéricę Caminadę, syna Artura Caminady osobistego kierowcy Salvadora Dalí). Frédéric, przed przedwczesną śmiercią w 2012 roku będący najprawdziwszą górą mięsiwa, ważył z honorami co najmniej 160 kilogramów. Kiedyś miał jednak cztery lata i tyle jeszcze nie ważył. Pewnej nocy, nad ranem, jego mama doznała ostrego zapalenia wyrostka robaczkowego i trzeba było szybko zawieźć ją do szpitala. „Ty zajmij się swoją panią” – zdecydował Dalí. „Bierz Cadillacka i jedź do Girony. Frédéricę przywieź do nas i o niego się nie martw. My się nim zaopiekujemy” – polecił swojemu kierowcy Arturovi Caminadzie. Opowiadał mi Frédéric, że owego dnia do końca życia nie zapomni. Dalí zostawił wszystkie swoje zajęcia, żeby przez cały czas, do powrotu ojca, nim się zajmować. Pokazywał mu różne ptaszki i zwierzęta, a miał ich niemal cały ogród zoologiczny. W sypialni trzymał w klatkach papużki i kanarki, które o świcie budziły go swym donośnym śpiewaniem. W klateczce najmniejszej trzymał tam nawet cykadę. W ogrodzie zbudował uroczy *colomer* (gołębnik), przy basenie zaś budkę dla okazałych łabędzi – każdego z nich wołał po imieniu (po ich śmierci kazał je zasuszyć, sporearować i ozdobił nimi półki swej biblioteki – do dziś tam się one znajdują). W oliwkowym, rajskim ogrodzie, prócz tradycyjnych kociaków i psów miał parkę szetlandzkich kucyków, dwie oślice, długą nosną wężyką boa oraz... maleńkiego słonika, którego przywiózł sobie z afrykańskiej Rodezji (aktualnie Zimbabwe). Ów najbardziej urzekł małego Frédéricę, wkrótce jednak Dalí oddał go do ZOO w Barcelonie. W osobnej zagrodzie, w końcu rajszych ogrodów, artysta urządził wybieg dla argentyńskiego ocelota.

Wypisywało się przed dwudziestu laty (setna rocznica urodzin Dalí), że okazały polarny niedźwiedź trzymający w łapie lampę, znajdujący się w pokoiku recepcyjnym domu w zatoce Port Lligat (Cadaqués), jest trofeum ustrzelonym przez Salvadora Dalí w Kanadzie. Otóż nie! Zasuszona bestia Salvador Dalí i Gala otrzymały w prezencie od szkockiego biznesmena Edwarda Jonesa, podobnie jak wielgachną amerykańską sowę ponad misiem. Sam Dalí nigdy nie zajmował się łowiectwem, dalekim będąc od uśmiercania zwierząt dla dostarczenia sobie próżnej rozrywki.

A co z muchami? Co z innymi insektami? Narcyza, podobno pierwszego biskupa Girony, zamordowali Rzymianie i zwłoki jego wyrzucili poza miejskie mury. Odnaleźć mieli je później chrześcijanie, w VI w., i złożyć w kamiennym sarkofagu, zaś na miejscu znaleziska pobudować kaplicę w stylu bizantyjskim, w której je złożono. W XIV zaś wieku, na terenie owego dawnego cmentarzyiska, wznoszono bazylikę pw. św. Feliksa, jeszcze jednego gironńskiego biskupa, zadżganego mieczami przez Rzymian. Wówczas to ona miała stać się katedrą Girony. Kamienny sarkofag biskupa Narcyza w niej złożono. W początkach XV w. na Hiszpanię najechali Francuzi pod wodzą swojego króla Ludwika XI. Wtargnąwszy do Girony i plądrując jej ówczesną katedrę francuscy najeźdźcy natrafili w niej na biskupowy sarkofag. Łudząc się, że znajdą w nim skarby (zamożnych chowano w tamtych czasach z ich kosztownościami), unieśli wieko sarkofagu. Miast spodziewanych klejnotów z wnętrza sarkofagu poczęły wylatywać na nich muchy, wielkie i napastliwe hiszpańskie muchy, zmuszając Francu-

zów do odstąpienia od oblegania Girony i ucieczki za Pireneje. Spośród licznych legend Girony właśnie ta, o świętym biskupie Narcyzie i muchach w jego sarkofagu, jest najbardziej znana i najbardziej popularna. Dni św. Narcyza obchodzi Girona w końcu października, konkretnie ostatniego dnia owego miesiąca.

Po ponad pięćciu stuleciach zmagania z twardym, opornym kamieniem, w r. 1966 architekt, Josep Maria Subirachs, zamontował na dzwonnicy nowej gironńskiej katedry pw. Panny Marii figurę archanioła Michała, zwieńczając wielowiekowe dzieło. Monsinior Narcis Jubany, ówczesny biskup gironńskiej diecezji, przeszczeniły z owego powodu zamówił u Salvadora Dalí obraz przedstawiający legendę o św. Narcyzie, patronie Girony i jego słynnych muchach. Po tygodniu dzieło było gotowe. Sylwetkę biskupa Salvador Dalí nakreślił węglem akuradniutko, z infułą na głowie oraz pastorałem w prawej ręce. Z daleka obraz prezentował się normalnie, kiedy jednak monsinior Narcis Jubany dotknął go opuszkami palców, przekonał się, że okrażające biskupa muchy nie zostały nakreślone węglem, lecz były autentyczne: wklejone w karton oraz odpowiednio podretuszowane! Hierarcha poczuł się tym głęboko urażony i dzieła do katedry nie przyjął, a dzięki temu każdy może je sobie dziś podziwiać obok sceny Teatru-Muzeum w Figueres.

W tym samym kąci, z boku sceny, zwraca uwagę stary, ocalały z pożaru klawikord, a przy nim dwie postaci: mężczyzny, zdającego się coś na owym instrumencie wygrywać, oraz kobiety z szeroko otwartymi ustami, jakby coś wyspiewywała. Kompozycję ową nazwał Dalí *Pull i puca*, czyli „Pchła i wesz”. W r. 1916, w czasie Wielkiej Wojny, do Figueres przeprowadziła się z Francji cygańska rodzina, uciekając przed wojennymi okropnościami w ich kraju (Hiszpania w pierwszej wojnie światowej nie uczestniczyła, jedynie ochotnicy pomagali Francuzom). Do Figueres z Francji zjechało ponad trzy tysiące Romów, koczujących tu na obrzeżach miasta. Radzili sobie, jak mogli, żeby jakoś przeżyć. Pewien młody Cygan potrafił grać na gitarze, matka zaś jego – ich imion nie znamy – śpiewała. Stworzyli wielce osobliwy duet. Razem okrażali ulice miasta, przy których widzieli zamożniejsze domy. Pod nimi koncertowali dopóty, dopóki ktoś, dla zaznania świętego spokoju nie zszedł do bramy, żeby wsunąć im na odzież coś do garści. W Figueres nazywano ich *pull i puca*, czyli *pchła i wesz*, albowiem wczepiali się w mieszkańców niczym owe insekty. Niesamowite! Również ulicznych artystów Salvador Dalí uhonorował w swoim muzeum.

Psa uważa się powszechnie za najwinniejszego przyjaciela człowieka. Od kiedy? Ano od czasów, w których rozpoczęła się era polowań. Podczas nich pies nigdy nie pożarł ustrzelonej kaczki ani zająca. Zawsze przyniósł zdobycz do nóg swojego pana. Pies, dzięki swojemu węchowi, zdolny jest nawet wytropić przestępcę. Nie tak jednakże działo się w starożytności, a nawet w średniowieczu. Psa uważano za zwierzę nieczyste, przekłete. Kiedy jednak spojrzeć na historię, pierwszym zwierzęciem przyjacielem człowieka nie był pies, lecz koń. To on pomagał wygrywać sławne batalie, ale często też je przegrywał. To koń, nie pies, na przestrzeni całej historii, najwięcej wycierpiał w człowiecznych wojennych kampaniach. W r. 1980 Salvador Dalí namalował pokaznych rozmiarów olejny obraz, który tytułował *El caball alegre* („Rozradowany koń”). Przedstawił na nim bitewną scenę, ze zwycięskimi chorągiewkami, na pierwszym zaś jej planie padłego, obsiadłego przez muchy konia, z którego niewiele pozostało. „*Com tagrada?*” („Jak

ci się podoba?”) – zapytał Antoniego Pitxota. „*Excellent, senyor Salvador. Només li falta la seva signatura*” („Doskonale, panie Salvadorze. Brakuje tylko pańskiego podpisu”) – odparł Antoni Pitxod, w odpowiedzi na co Salvador umoczył pędzel w farbie, poczem ujął go palcami prawej stopy i nią podpisał swe dzieło.

Roślinność w parku, przylegającym do zameczku w Púbol, skrapiają swoimi trąbami słońce stojące na pajęcznych nogach. Takie, co wszystkim wiadomo, ciężaru słońcowego cielska nie udźwigną. O co więc chodzi? „Miarą naszych lat jest lat siedemdziesiąt lub, gdy jesteśmy mocni, osiemdziesiąt. A większość z nich to trud i marność” – tak na temat ludzkiego życia wypowiedział się Mojżesz (Psalm 90:10, za katolicką Biblią Tysiąclecia). Otóż to! Słońce na pajęcznych nogach to ludzie, którzy dożyli wspomnianego wieku, przypominający swą wiedzą oraz doświadczeniem życiowym ciężkie słońce, fizycznie niestety trzęsący się pod owym ciężarem jakby na nogach pajaka. A słynne płonące żyrafy Salvadora Dalí? „Wszystko, co zaczynało się od litery g oznaczało dla Salvadora Dalí Galę” (po hiszpańsku, a też po katalońsku, żyrafa to *girafa*, po francusku *girafe*) – tak odpowiedział mi Antoni Pitxot, kiedy zadałem mu pytanie o płonące żyrafy. Przedstawiają one Galę energiczną i aktywną, pełną płomieni życia. W zameczku Púbol zobaczyć można dwie żyrafy: jedna z nich płonie życiem na utkany przez Salvadora Dalí gobelinie (w Salonie Fortepianowym), zaś ta druga, już bez płomieni, stoi bez życia u wezłowania sarkofagu, w którym złożono martwą Galę. Salvador Dalí przedstawiał Galę również jako jaskółkę (po hiszpańsku *golondrina*).



To, co w oczach ludzkich drogocenne. Aktualnie kolekcja dzieł wykonanych przez Salvadora Dalí ze złota, srebra oraz najszlachetniejszych kamieni, przechowywana w Torre Gorgot, posesji sąsiadującej z dawnym teatrem i z nim połączonej, prezentowana jest za dodatkową opłatą. Nie jest to, jak się wypisuje w prasie, biżuteria, albowiem owych dzieł (a jest ich ponad setka!) nie da się na siebie założyć i z nimi paradować. Mnie najbardziej urzeka wykonany ze złota, srebra, szmaragdów i diamentów ołtarz przedstawiający, jak opisał to prorok Izajasz, tron Boga w niebie, a przed nim cherubinów, którzy dzięki wmontowanym bateriom swymi diamentowymi skrzydłami rytmicznie odkrywają i powodowani skromnością, zasłaniają i odkrywają swe twarze. A może bardziej spodoba się rubinowo-złote serce, bijące również dzięki bateriom? Doprawdy genialne!

Gry i gierki optyczne. W r. 1975 na ścianie z lewej strony sceny dawnego teatru pojawił się intrygujący obraz, który Salvador Dalí zatytułował: *Gala desnuda mirando el mar que a 18 metros aparece el presidente Lincoln*. Uff! Bardziej

zrozumiałe: *Goła Gala spoglądająca na morze, która z 18 metrów wydaje się prezydentem Lincolnem*. Wyjaśniam: co to jest refrakcja, wszystkim wiadomo. Chodzi o załamywanie się w powietrzu naszego wzroku, czyli: im dalej spoglądamy, tym niżej widzimy, dzięki czemu ludzkie spojrzenie na koniec dociera do horyzontu. Większość zwierząt tego nie doświadcza, ich spojrzenie bowiem mgli się i rozplywa w powietrzu. Podobno ludzki wzrok opadać zaczyna z odległości 16 metrów od oglądanego obiektu. Dalí przyjął margines do 18 metrów. Stosując technikę tak zwanych „piramid” osadził na obrazie bezbarwne olejne kropelki, zaś po ich zastęgnięciu dosłownie jednym włosem pędzla, z pomocą lupy, ich górne połowy pomalował w postać rozogniżowanej Gali, spozierającej na morze, dolne połowy zaś w portret amerykańskiego prezydenta Abrahama Lincolna. Obraz widzi się w obu wersjach, zależnie od tego z jakiej odległości się nań spogląda. W Muzeum Dalí w Saint Petersburg na Florydzie prezentuje się oryginał jeszcze jednego cudeńka Salvadora Dalí (kopia w Figueres): trzy słońca, które z dalszego dystansu zmieniają się w trzy grzywiaste głowy lwów, a z jeszcze dalszego w trzy oblicza... Włodzimierza Iljicza Lenina. Czy ktoś widział coś podobnego w historii sztuki? Powątpiewam. Niezwykle osobliwą gierką optyczną Salvadora Dalí jest okrągłutkie zwierciadło zamontowane na ścianie sypialni jego domu w Port Lligat (Cadaqués). Lustro większe, za zgodą ówczesnych władz wojskowych, zamontowano w r. 1956 na najwyższym szczycie pasma Alpera, we wschodnich Pirenejach. To odbijało promienie słońca, kiedy o wschodzie oświecało już ono stoki po stronie francuskiej, a te hiszpańskie jeszcze nie, i przesyłało je do zwierciadła w sypialni. Dzięki owemu pomysłowi był Dalí pierwszym mieszkańcem Hiszpanii oglądającym wschodzące słońce.

W hołdzie dla nauki i coraz nowocześniejszych technologii. Na koniec przyszło Salvadorowi Dalí zbliżyć się nieco ku naukom znacznie ściślejszym niż historia wraz z całą towarzyszącą jej mitologią, choć przecież i o niej nie zapominał. Teraz jednak nastąpiła kolej na fizykę, chemię, a także astronomię. Zafascynował się głównie postacią Isaca Newtona, angielskiego fizyka, matematyka i astronoma, żyjącego w latach 1642-1727. W hołdzie dla uczonego wykonał kilka jego rzeźb, z których dwie, Newtona upuszczającego jabłko, znajdują się w Figueres: ta większa obok teatru-muzeum, jej zaś mniejsza kopia w samym muzeum, w sali zwanej *Palau de Vent* (Pałac Wiatru). Rzeźby Newtona wyróżnia to, że ich korpus jest pusty, za to głowa pełna. Dalí chciał przez to powiedzieć, iż uczonego ów odznaczał się nie tyle ciężką fizyczną, lecz siłą swego umysłu. Jeszcze innym przejawem hołdu Salvadora Dalí dla postępu naukowego są figury przedstawiające atomy wodoru. Dalí zawsze ubolewał z tej przyczyny, że energii atomowej wcześniej użyto do wyrobu bomby atomowej niżli na ten przykład dla wytwarzania energii niosącej życie.

W objęciach bogini Fortuny. Na pierwszym piętrze Teatru-Muzeum Dalí, w salonie zwanym *Palau del Vent* (Pałac Wiatru) Salvador Dalí przyjmował i ugaszczal swoich specjalnych gości. Byli tu, między innymi, członkowie książęcej rodziny z Monako oraz Fabiola de Mora y Aragón, belgijska królowa hiszpańskiego pochodzenia – ludzie, których bogini Fortuna hojnie obdarzała majątkościami. Sam Salvador Dalí do biedaków też się nie zaliczał. W latach 1972-73 blisko 70-letni Dalí pracowicie

wykonał na suficie fresk, który nazwał *El cielo cercano* (Bliskie niebo). W jednym z jego rogów umieścił wizerunek Fortuny obficie sypiącej monety niczym krople obfitego deszczu. „Nawet kiedy mnie już tu nie będzie” – powiedział – „będzie na to miejsce padać deszcz złota”. Jedną z monet, które bogini Fortuna sypie ze swego rogu obfitości, jest prawdziwa. Do dziś nie ujawnia się, która. Od roku jego inauguracji (1974) Teatr-Muzeum Dalí w Figueres odwiedziło ponad trzynaście milionów osób. Fortuna hojnie obsypuje Figueres bogactwem. W jednej z dwubocznych wnęk Pałacu Wiatru zwisa od sufitu osobliwa kompozycja, zdająca się lampą choć nią nie jest. To pomniczek Dalego dla bogini Fortuny, wykonany z ponad dwustu srebrnych łyżeczek, zwykle używanych przy mieszaniu kawy albo herbaty. W *Gazecie Wyborczej* napisano przed laty, że każdy z gości odwiedzających Salvadora Dalí w jego Teatrze-Muzeum przychodził ze srebrną łyżeczką, którą potem gospodarzowi pozostawiał. Nic podobnego! To Dalí miał zapas łyżeczek (wszystkie są przecież jednakowe), które polecał swoim gosposiom starannie gromadzić po wizytach swoich gości i to on z nich utworzył ów osobliwy, zwisający monument. Dwoma z owych łyżeczek w r. 1978 mieszała swoje kawki Krzysztof i Elżbieta Penderecy podczas ich wizyty u Salvadora Dalí. Elżbietę zaprosiła potem Gala do zameczku w Púbol, gdzie żona polskiego kompozytora podarowała jej kilka płyt z dziełami męża (są tam do dziś).

Portrety i autoportrety. Najczęściej portretowany przez Salvadora Dalí osobą była oczywiście Jelena Diakonowa, czyli Gala, która w różnych postaciach pojawia się w blisko trzystu jego dziełach, klasycznych i surrealistycznych. Ponad dwadzieścia portretów narysował i namalował Salvador Dalí własnemu ojcu, Salvadorowi Dalí i Cusi. Do dziś zachowały się bodaj wszystkie, niektóre w Teatrze-Muzeum w Figueres. Pierwszą mużą i zarazem modelką artysty stała się Anna Maria, jego siostra, z którą jednak, po zbliżeniu się Salvadora do Rosjanki Gali, stosunki znacznie się ochłodziły i nigdy nie powróciły do tamtych z młodzieńczych lat (kiedy w r. 1989 Salvador Dalí umarł, siostra nawet nie przyszła na jego pogrzeb). Do pozowania synowi nie dawała się namówić Felipa Domènech, matka Salvadora. Do portretu pozowała mu jeden jedyny raz, o czym wspominałem w poprzednim artykule. Z osób spoza swej najbliższej rodziny Salvador Dalí między innymi sportretował: wiolonczelistę Ricarda Pichota (ojca Antoniego Pitxota), z którym od dzieciństwa był za przyjaźniony, Ludwiga van Beethovena oraz tajemniczą Ramonetę Montsalvatge, o której wiadomo tyle, że pochodziła z zamożnej gironńskiej, inteligentnej rodziny.

W r. 1979 Salvador Dalí namalował na podstawie fotografii obraz zatytułowany *El ensueño del príncipe* (*Marzenie księcia*) – na wpół realistyczny, w połowie zaś surrealistyczny, portret byłego króla Hiszpanii Juana Carlosa I. Swoje dzieło artysta podarował żyjącemu do dziś dawnemu monarsze; przechowywane jest w prywatnej kolek-

cji hiszpańskiej rodziny królewskiej w madryckim pałacu Zarzuela. W Teatrze-Muzeum Salvadora Dalí w Figueres każdy zobaczyć może dwa portrety Pablo Picasso. Pierwszym z nich jest szkic wykonany węglem w r. 1941 przez Salvadora Dalí, zatytułowany: *Moi aüssi, j'ai conu l'Empereur* (*I ja poznałem cesarza*), na którym przedstawił Picassso z cesarskim wieńcem laurowym na głowie. Na drugim portrecie (1947), w serii Portrety geniuszów, pośród nich Homera, Freuda, Krzysztofa Kolumba oraz Wilhelma Tella, namalowanych w Nowym Jorku, znalazł się też Pablo Picasso, z czaszką wypełnioną mózgiem.

Swój pierwszy autoportret, *Autoretrato con cuello rafaesco* (*Autoportret z szyją w stylu Rafaello*), przechowywany w archiwum fundacji Gala - Salvador Dalí, namalował artysta w roku 1921. Dwa lata później powstały dwa autoportrety, oba eksponowane w Teatrze-Muzeum w Figueres: *Autoretrato amb L'Humanité* (*Autoportret z gazetą L'Humanité*). Madryckie Museo de la Reina Sofía eksponuje *Autoretrato cubista* (*Autoportret kubistyczny*) Salvadora Dalí z r. 1926, zaś w Teatrze - Muzeum Dalí w Figueres zobaczyć można jeszcze jeden autoportret, namalowany w r. 1941 w Nowym Jorku i zatytułowany *Soft self-portrait with grilled bacon*, co oznacza *Miękki autoportret przysmażony na boczku*, w pełni surrealistyczny. Na mnie osobiście największe wrażenie czyni postać Salvadora Dalí (trudno ją nazwać autoportretem?) na suficie w figueraskim Pałacu Wiatru, w tym rogu, gdzie bogini Fortuna sypie na Figueres monety. Oto na stopniach labiryntu ludzkiego żywota usiadł sterany życiem stary człowiek, wspierający się laską. Tak oto wielki, genialny artysta po raz ostatni w swym życiu przedstawił samego siebie, zstępującego do Hadesu, wspólnego grobu całej ludzkości.

Na bankiecie wydanym w Paryżu w dniu 11 maja 1979 r. z okazji swoich 75. urodzin (była tam obecna tylko jedna kamera telewizyjna, francuska) Salvador Dalí oznajmił: „Mnie tylko jedno odróżnia od wszystkich głupców: ja głupcem nie jestem. I jedno od wszystkich surrealistów: ja jestem prawdziwym surrealistą. *Le surréalisme c'est moi!* Surrealizm to ja!”. 19 maja 2024

Jerzy Leszczyński

**80. ROCZNICA
POWSTANIE WARSZAWSKIE
AKADEMIA**

**TU ZEBY MAMY WILCZE,
A CZAPKI NA BAKIER**
Zbigniew Jastrzębski ps. „Rudy”

3 SIERPNI 2024, GODZ. 17.00
BUNJIL PLACE STUDIO
2 PATRICK NE DR, NARRE WARREN VIC 3805

Dr Wojciech Kiełczyński

MD, PhD, NIMH (UK)

**Specjalista Profilaktyki i leczenia ziołami
uprzejmie informuje,
że jego klinika w Ashburn
Telefon (03) 9885 5252**

BĘDZIE NIECZYNNA
od 20 maja do 12 lipca 2024 r.

KANCELARIA ADWOKACKA PIETRZAK SOLICITORS

RYSZARD PIETRZAK
832 HIGH STREET, Kew East, Vic. 3102
TEL. (03) 9249 9617

UDZIELAM POMOCY we wszystkich rodzajach prawa, włączając kupno i sprzedaż domów, ziemi i interesów (*businesses*), testamenty (*wills*) i sprawy sądowe dotyczące testamentów, pełnomocnictwa (*Powers of Attorney*), transakcje handlowe, dzierżawy itd. **MÓWIĘ PO POLSKU**

KALENDARZYK IMPREZ POLONIJNYCH

Federacja Polskich Organizacji w Wiktorii.
Zgłoszenia: Polskie Biuro Usług Społecznych
Tel: (03) 9629 8277



MAZUR

CARGO SERVICES



Paczki do Polski i Europy Wschodniej

Sunshine (03) 9363 5132 Dandenong 0422 110 493
Geelong (03) 5277 0458
Adelaide (08) 8258 1331
Sydney 0418 977 147

NAJKRÓTSZE TERMINY • NAJNIŻSZE CENY
www.mazurcargo.com.au

HUMOR

Minister Finansów zwołuje konferencję prasową i mówi do zgromadzonych dziennikarzy:

- Mam dla Państwa dwie wiadomości - jedną złą, drugą dobrą. Którą najpierw chcecie usłyszeć?
- Złą! - odpowiadają dziennikarze.
- No więc od przyszłego miesiąca podniesiemy wszystkim pracownikom sfery budżetowej płace o 30 procent.
- Przez minutę na sali trwają owacje, które przerywa roześmiany minister:
- A teraz wiadomość dobra. Od tych płac trzeba będzie płać 65 procent podatku!

W 1968r., po słynnym wystawieniu "Dziadów", delegacja polska bawiła w Moskwie. Chruszczow zwraca się do Gomułki:

- Podobno u was w teatrze wystawiono antyradziecką sztukę?
- No, tak, "Dziady" - z pokorą potwierdza Gomułka.
- I coście zrobili?
- Zdjęliśmy sztukę.
- Dobrze. A co z reżyserem?
- Został zwolniony z pracy.
- Dobrze. A autor?
- Nie żyje.
- A toście chyba przesadzili...

Polskie audycje radiowe:

Melbourne 3ZZZ 92.3 FM:
wtorek 11-12, środa 22-23, sobota 19-20
Adelaide 5EBI 103.1 FM
pon. 17-18, czw. 16-17, sob. 8-9

**Z CYKLU:
OBCY
JĘZYK
POLSKI**



**Maciej
Malinowski
mistrz
ortografii
polskiej**

jako samodzielne wyrazy, a więc że można pisać np. *supertowar* i *super towar*, *mega impreza* i *mega impreza*, *ekstrazarobki* i *ekstra zarobki*.

Za poprawny uznano zapis *nibyartysta*, *nibygotyk*, *nibyludowy* oraz *quasiopiekun*, *quasinauka*, *quasiopiętopy* (dawniej z łącznikiem).

Zmieni się reguła zapisywania nazw mieszkańców miast. Do tej pory należało pisać małą literą *warszawianin*, *krakowianin*, *katowiczanie* itp. Od 2026 r. będzie się pisało *Warszawianin*, *Krakowianin*, *Katowiczanie*, czyli wielką literą. Nieaktualna stanie się zatem reguła mówiąca o tym, że należy pisać *Sądcezanin* („mieszkaniec Sądceczyny”), ale *sądcezanin* („mieszkaniec Nowego Śącza, Starego Śącza”).

Ujednoliconą zostanie pisownia wielką literą nazw firm i marek wyrobów przemysłowych i pojedynczych egzemplarzy tych wyrobów, np. *samochód marki Toyota* i *Janek przyjechał złotą Toyotą* (dotąd *Janek przyjechał złotą toyotą*).

Łącznie postanowiono zapisywać wyrażenia *półzabawa*, *półnauka* (do tej pory *pół zabawa*, *pół nauka*); *półzartem*, *półserio* (dotąd *pół żartem*, *pół serio*); *półspał*, *półczuwał* (dotąd *pół spał*, *pół czuwał*) i *pół-Polak*, *pół-Szwed* (dotąd *poł Polak*, *poł Szwed*).

Wprowadzono pisownię wielką literą wszystkich członów wielowyrzowych nazw geograficznych i miejscowych, których drugi człon jest rzeczownikiem w mianowniku, typu *Morze Marmara*, *Pustynia Gobi*, *Półwysep Hel*, *Wyspa Uznam* (dotąd pisało się *morze Marmara*, *pustynia Gobi*, *półwysep Hel*, *wyspa Uznam*).

Poprawny będzie odtąd zapis *Plac Zbawiciela*, *Park Kościuszki*, *Kopiec Wandy*, *Kościół Mariacki*, *Pałac Staszica*, *Zamek Książ*, *Most Poniatowskiego*, *Pomnik Ofiar Getta*, *Cmentarz Rakowicki* (dotąd człon *plac*, *park*, *kopiec*, *kościół*, *pałac*, *zamek*, *most*, *pomnik*, *cmentarz* należało zapisywać małą literą).

Wprowadzi się ponadto łączną pisownię *nie-* z przymiotnikami i przysłówkami odprzymiotnikowymi bez względu na kategorię stopnia, a więc także w stopniu wyższym i najwyższym, np. *niemiły*, *niemiłszy*, *nienajmilszy*; *nielepiej*, *nienajlepiej*.

Jednakową będzie pisownia *Nagroda Pulitzera* i *Nagroda Złote Lwy* (dotąd *Nagroda Pulitzera*, *ale nagroda Złote Lwy*).

Będzie się pisało Warszawianin

Od stycznia 2026 r. wejdą w życie poprawki do ortografii. 10 maja br. Rada Języka Polskiego wydała w tej sprawie komunikat

Niektórzy dziennikarze zdążyli już nazwać ingerencję językoznawców w sprawy ortografii (zmiany wejdą w życie 1 stycznia 2026 r.) usankcjonowane przez Radę Języka Polskiego PAN rewolucją lub przewrotem kopernikańskim. Nie należy chyba tego w ten sposób traktować. Wprowadzonych zostanie jedynie kilkanaście poprawek dotyczących zasady konwencjonalnej ortografii polskiej, tzn. zapisu pewnych wyrazów i wyrażen wielką bądź małą literą, łącznie lub rozdzielnie.

O niektóre poprawki upominałem się na łamach „Obcego języka polskiego” od lat. Stali czytelnicy z pewnością pamiętają, że swego czasu postulowałem zniesienie nakazu łącznego zapisywania spójników i partykuł z cząstkami *-bym*, *-bys*, *-by*, *-byśmy*, *-byście*, np. *bobym*, *chybabyś*, *czybyś*, *niżby*, *zaśby*, *ponieważbyśmy*, *więcbyście*. Argumentowałem, że reguła jest martwa, nieznaną większości piszących.

Teraz będzie się wreszcie pisało rozdzielnie *bo bym*, *chyba byś*, *czy byś*, *niż by*, *zaś by*, *ponieważ byśmy*, *więc byście* itd. Zniknie tym samym rozróżnienie spójnikowego połączenia toby (np. *gdyby kózka nie skakała*, *toby nóżki nie złamała*) i konstrukcji zdaniowej z zaimkiem to by (np. *to by było za łatwe*).

Dopuszczono rozdzielną pisownię cząstek typu *super-*, *ekstra-*, *eko-*, *mega-*, *mini-*, *maksi*, *midi-*, *mega*, *makro-*. Uznano, że mogą one występować również

K.N.D. Denture Clinic

192 Main Road East
St Albans 3021
Tel: 03 9364 3677 Fax: 03 8307 3286

Pełne/częściowe protezy, częściowe protezy metalowe, protezy na implantach, wyściółki do protez zębowych, naprawa protez sportowych i ochraniaczy na zęby.
Mówimy po polsku.

Tabela Kursów Średnich NBP
z dnia 31-05-2024

dolar amerykański	1 USD	3,9389
dolar australijski	1 AUD	2,6148
dolar kanadyjski	1 CAD	2,8839
dolar nowozelandzki	1 NZD	2,4137
euro	1 EUR	4,2678
frank szwajcarski	1 CHF	4,3471
funt szterling	1 GBP	5,0056
hrywna (Ukraina)	1 UAH	0,0972

Profesjonalne Strony Internetowe

Allwell International

BestWebDesignMelbourne.com.au

- * żywa osoba (nie maszyna) odbiera telefon (03) 9700 0422
- * mówimy po polsku
- * serwisy internetowe, optymalizacja, appy
- * doradztwo i szkolenia
- * niskie ceny i zniżki dla rodaków.

DOM POLSKIEGO EMERYTA w Bayswater,

usytuowany u podnóża Gór Dandenong
specjalizuje się w opiece nad polskimi Seniorami.

Dom oferuje:
24 godz. opiekę,
polską kuchnię,
personal mówiący po polsku,
zajęcia w języku polskim

Po więcej informacji w celu zapisania się na listę oczekujących lub z wizytą prosimy o kontakt z kierowniczką Domu,
Marylą Piasecką, pod nr. tel. (03) 9720 3575.

Nasz adres: 3 Percival St., BAYSWATER, VIC. 3153

Redakcja przypomina zainteresowanym, że ostateczny termin nadsyłania materiałów emailom do następnego numeru Tygodnika Polskiego upływa we wtorek 11 czerwca o godz. 18.00.
polishweek@optusnet.com.au

Załatwianie spraw w biurze Tygodnika - poniedziałki i piątki w godz. od 10.00 do 13.00



Echa z saloni



Wieczór z poezją

Chiński poeta Yang Lian został laureatem tegorocznej Międzynarodowej Nagrody Literackiej im. Zbigniewa Herberta, wręczonej uroczystie na Scenie Kameralnej Teatru Polskiego w Warszawie. Urodzony w Szwajcarii, dorastał w Pekinie; tam się uczył i przeżył Rewolucję Kulturalną, która pozostawiła traumę i ślad w jego



życiorysie. Kiedy zaczął pisać i publikować pierwsze wiersze, jego twórczość zakwalifikowano do modernizmu, uważano za eksperymentalną. Dziś mówi się o nim jako o reprezentancie grupy tzw. Mglistych Poetów. W 1988 r. został zaproszony na stypendium do Australii i Nowej Zelandii. To był wyrażny przełom jego kariery, bo odąd jego utwory zyskały sporą popularność. Po wydarzeniach na Placu Tiananmen w 1989 r. zdecydował się na emigrację i obecnie mieszka w Europie, dzieląc czas między Berlinem i Londynem; dużo podróżuje, poznając różne kultury. Uważa, że poezja jest miejscem, w którym spotykają się: życie i rozmaite języki. Jego wiersze zostały przetłumaczone na dwadzieścia języków świata. Jego poezja jest gęsta, ciężka, pełna znaczeń, odwołana do tradycji. Łączy historię i współczesność, rzeczywistość i metafizyczne rozważania. Zdanie po zdaniu, warstwa po warstwie schodzi coraz głębiej, odsłania kolejne pokłady myśli. Podczas Gali laureat przeczytał esej o swojej poezji oraz wybrany

przez siebie wiersz „Studium zła”, ale nie zacięwał bardziej fragment utworu „Bez-osobowy śnieg” w tłumaczeniu Joanny Krenz. „Gliniana lampka to twój podarunek dla mroku/ przy dźwięku ocierających się o siebie kropel deszczu/ rodzi się śnieg w twoim imieniu/ śnieg znaczący twoje ciało tatuszem/ ból uwalnia więzione od lat w kamieniu ptaki/ jeden ptak to jedno słowo - ale ty nie masz słów”. Jak widać określenie „mglisty” lub „hermetyczny” bardzo pasuje do tego autora, który zapisuje swobodny ciąg skojarzeń i formuje z niego poematy. Podczas uroczystości, która odbyła się w roku jubileuszowym, w setną rocznicę urodzin twórcy „Pana Cogito”, Yang Lian poruszył temat roli poety we współczesnym świecie - wobec zła, przemocy, kataklizmów. Co możemy zrobić? - zapytał, ale wciąż nie znalazła się dobra odpowiedź. Poezja jest tylko misterium słowa, bezradnym kształtem piękna, wrażliwości. Jurorzy, przyznając mu Nagrodę, dostrzegli w jego twórczości nawiązanie do tradycji i nieustanny dialog z przeszłością, podobne do rozumienia sztuki przez Zbigniewa Herberta. Co ciekawe, Yang Lian z twórczością Herberta zapoznał się stosunkowo niedawno, kiedy otrzymał wiadomość o nagrodzie. Zatem wszelkie podobieństwa czy inspiracje są absolutnie przypadkowe i instynktowne. Pokusił się jednak o przekład jednego z wierszy: „Pan Cogito obserwuje w lustrze swoją twarz”. Oprócz pisania wierszy zajmuje się bowiem tłumaczeniem poezji; ponad 30 lat temu zapoczątkował międzynarodowy projekt „Poet To Poet Translation”, który pozwala zgłębić meandry języków i ich wieloznaczność. W poezji jest wielka, magiczna siła, pozwalająca opowiedzieć o życiu, emocjach i refleksjach. I porozumieć się ponad granicami.

Zatem wszelkie podobieństwa czy inspiracje są absolutnie przypadkowe i instynktowne. Pokusił się jednak o przekład jednego z wierszy: „Pan Cogito obserwuje w lustrze swoją twarz”. Oprócz pisania wierszy zajmuje się bowiem tłumaczeniem poezji; ponad 30 lat temu zapoczątkował międzynarodowy projekt „Poet To Poet Translation”, który pozwala zgłębić meandry języków i ich wieloznaczność. W poezji jest wielka, magiczna siła, pozwalająca opowiedzieć o życiu, emocjach i refleksjach. I porozumieć się ponad granicami.

Surrealizm

Kiedy w 1917 roku Guillaume Apollinaire wymyślił termin „surrealizm”, w jego pojęciu miało to być oryginalne dzieło, które powstaje w wyniku świadomych działań twórczych, oryginalnego połączenia istniejących wcześniej elementów. Jednak wkrótce ta koncepcja została odrzucona na rzecz totalnego buntu przeciwko istniejącym dotąd kierunkom w sztuce. Artyści mieli kierować się w swojej pracy całkowitą swobodą, intuicją, instynktem.



Teoretykiem tego nurtu był francuski filozof i poeta André Breton, który ponad sto lat temu ogłosił pierwszy „Manifest surrealistyczny”, sugerując połączenie obrazów jawy i snu w jedną nadrealność, spontaniczne poddanie się wytworom wyobraźni, podświadomości i przypadku. Jak każda nowość ten pomysł wydał się inspirujący i surrealisty szybko zdobywali akceptację w Europie i nawet poza kontynentem. Utrwalone na płótnie, papierze i w formach przestrzennych wizje z krainy snu, fantazji i halucynacji odebrano jako świeże, zaskakujące, wyjątkowe. W Muzeum Narodowym w Warszawie do połowy sierpnia można oglądać wystawę „Surrealizm. Inne mity” i ocenić, czy dzieła twórców przetrwały próbę czasu. To ponad trzysta prac, w większości polskich choć nie tylko artystów, od lat międzywojennych aż po czasy współczesne. Ekspozycja, wpisująca się w

światowe obchody stulecia surrealizmu, prowadzi przez rozmaite aspekty tego nurtu. Widzimy więc krajobrazy w ujęciu autorów, działających pod koniec lat 20. we Lwowie; dzięki swoim kontaktom z paryską bohemą wprowadzili nowe techniki kolażu i fotomontażu oraz tematykę świata podwodnego i onirycznych wizji. Fotografia to ważny sposób wyrażania autorskiej ekspresji: eksperymenty ze skalą i perspektywą. I wybór obiektów: roztwory, tkanki biologiczne, zbliżenia przedmiotów codziennego użytku (druć, szkło, śrubki). Po II wojnie światowej pojawili się tacy artyści, jak Tadeusz Kantor, Maria Jarema i Jonasz Stern, by szybko zdobyć uznanie krytyków. Moim zdaniem najciekawsza sala na wystawie to ta, gdzie prezentowane są asambláže, wykonane z rozmaitych przedmiotów, znajdowanych przez twórców... na śmietnikach i pochlich targach. Konstruowane w ten sposób kompozycje potwierdzają, że w sztuce najważniejsza jest wyobraźnia i można stworzyć coś z niczego. Z pewnością zwracają też uwagę prace Teofila Ociepki - intrygujące, magiczne. Surrealizm jednak trochę przeraża mroczną tajemnicą, którą niekoniecznie chcemy poznać. Dzięki obrazom, udostępnionym publiczności, zaglądamy niedyskretnie za kurtynę świata iluzji, na co trochę niechętnie pozwalają nam ich autorzy.

Beata Joanna Przedpełska

Magiczna trąbka

Teatr Lalka przyzwyczaił do repertuaru skierowanego przede wszystkim do najmłodszej widowni. Ale bywają także niespodzianki. Otóż najnowsza premiera adresowana jest zdecydowanie do widzów dorosłych, którzy w dodatku muszą przygotować się na zderzenie z ważnymi, egzystencjonalnymi rozważaniami. Mateusz Bednarz, współpracujący ze stołecznymi teatrami, tym razem podjął się reżyserii i adaptacji powieści „Trąbka do słuchania” Eleonory Carrington. Urodzona w Wielkiej Brytanii malarka i pisarka (1917-2011) większość życia spędziła w Meksyku. Od dziecka fascynowały ją baśnie i legendy, świat nierealny. Później zainteresował ją surrealizm. Uchodziła za niebywałą skandalistkę, jej pomysły trudno było zaakceptować: szkowały i budziły czasem niesmak. Malowała obrazy i plakaty, napisała kilka książek, w tym w 1976 r. „Trąbkę do słuchania” przetłumaczoną ponad 20 lat później na język polski przez Marynę Ochab. „Trąbka do słuchania” już wcześniej pojawiła się na polskich scenach - w krakowskim Starym Teatrze oraz Wrocławskim Teatrze Współczesnym. Spektakl w Teatrze Lalka nie ma w sobie nic z bajkowego nastroju - może poza urokliwą sceną z padającym śniegiem, bo marzeniem bohaterki tej historii, Marion, jest podróż do mitycznej krainy, Laponii. To raczej przytłaczająca, realistyczna i smutna opowieść o starej kobiecie, która zostaje oddana do domu opieki. Tytułowa zaczarowana trąbka do słucha-



nia pozwala jej podслуchać niejedno. Marion ma rodzinę, mieszkanie, ale z czasem staje się jak niepotrzebny mebel, ze swoją starością, nieporadnością, dolegliwościami i niegroźnymi dziwactwami. W domu opieki dzieli los z innymi, podobnymi do siebie kobietami. Będzie musiała poznać reguły gry, dostosować się do obowiązującego tam regulaminu i planu dnia (gimnastyka, spacer, drzemka, posiłek), zderzyć z opryskliwym personelem, zdystansować od rzeczywistości. Jest sprytnym, baczny obserwator, z pewnością tak łatwo się nie podda. Rzadkie wizyty domowników nie należą do najprzyjemniejszych; dużo więcej radości sprawiają jej odwiedziny energicznej przyjaciółki Carmeli. Nie jest to spektakl rozrywkowy ani zabawny: akcja rozgrywa się w przytłaczającej, szaro-burej scenerii. To nie jest dom spokojnej starości, a raczej upiorne więzienie; w dodatku jest też wątek kryminalny: dochodzi do otrucia jednej z pensjonariuszek. „Trąbka do słuchania” w takiej inscenizacji odarta jest z surrealistycznego wdzięku, staje się brutalną opowieścią o starości, samotności, bezradności, wreszcie o nieuchronnej śmierci, wyzwalającej od trosk. Marzenie Marion o Laponii symbolizuje niespełnioną tęsknotę za pięknem, wolnością, nieograniczoną przestrzenią; za światem bez lęków i niepokojów. Marion to jednocześnie popisowa, rewelacyjna rola Marii Ciunelis, występującej gościnnie w Teatrze Lalka, dźwigającej cały ciężar przedstawienia. Skupia na sobie uwagę widzów, pozostając na scenie od początku do końca spektaklu, wzbudzając sympatię widzów. Staje się bliska każdemu z nas.

ani zabawny: akcja rozgrywa się w przytłaczającej, szaro-burej scenerii. To nie jest dom spokojnej starości, a raczej upiorne więzienie; w dodatku jest też wątek kryminalny: dochodzi do otrucia jednej z pensjonariuszek. „Trąbka do słuchania” w takiej inscenizacji odarta jest z surrealistycznego wdzięku, staje się brutalną opowieścią o starości, samotności, bezradności, wreszcie o nieuchronnej śmierci, wyzwalającej od trosk. Marzenie Marion o Laponii symbolizuje niespełnioną tęsknotę za pięknem, wolnością, nieograniczoną przestrzenią; za światem bez lęków i niepokojów. Marion to jednocześnie popisowa, rewelacyjna rola Marii Ciunelis, występującej gościnnie w Teatrze Lalka, dźwigającej cały ciężar przedstawienia. Skupia na sobie uwagę widzów, pozostając na scenie od początku do końca spektaklu, wzbudzając sympatię widzów. Staje się bliska każdemu z nas.

Dzień Konstytucji

Dzień Konstytucji Norwegii obchodzony jest corocznie 17 maja. Upamiętnia rocznicę podpisania tego dokumentu w 1814 roku w Eidsvoll. To oczywiście najważniejsze wydarzenie w historii tego niewielkiego miasta (dopiero 223. norweska gmina pod względem powierzchni), ale sympatycy futbolu z pewnością wiedzą, że właśnie tam urodził się piłkarz Manchester United i trener Legii Warszawa (w latach 2013-2015) - Henning Berg. Chociaż spektakularne obchody tego święta mają miejsce na paradach, pochodach i uroczystościach w Oslo, ten dzień jest wyjątkowo celebrowany w ambasadach Królestwa Norwegii w różnych krajach, także w Polsce. W tym roku na spotkanie z okazji Święta Narodowego zaprosił Ambasador J. E. Oystein Bo, który dopiero od niedawna kieruje misją dyplomatyczną w Polsce. Jest magistrem prawa, ukończył także Szkołę Oficerską Piechoty Armii Norweskiej i kurs informatyczny na Norweskim Uniwersytecie Obrony. Pracę w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Norwegii rozpoczął w 1990 r. Jest zatem prawnikiem, dyplomata i politykiem, który oficjalnie od końca października 2023 roku pracuje na stanowisku Ambasadora w Polsce. Chociaż odbył już wiele ważnych spotkań, jak choćby wizyta w samorządzie regionu Pomorza Zachodniego, gdzie rozmawiał na temat współpracy, zapoznał się z ofertą turystyczną i kulturalną, to właśnie Dzień Narodowy był doskonałą okazją do poznania reprezentantów dyplomacji, polityki i kultury. Okazją do świętowania była zresztą podwójna, gdyż zbiegła



się z 20. rocznicą utworzenia EEA (Europejski Obszar Gospodarczy) i Funduszy Norweskich w Polsce. To niezwykle ważna i cenna pomoc finansowa dla krajów rozwijających się: specjalne środki dostępne są zarówno dla przedsiębiorców jak i instytucji publicznych, a dotyczą rozmaitych projektów. Wysokość dofinansowania wynosi od 45 do nawet stu procent wartości. Goście spotkania mogli nacalnie przekonać się, jak działają w praktyce Fundusze Norweskie, bowiem uroczystość odbyła się w świeżo wyremontowanym Pałacu Krasieńskich (zwanym również Pałacem Rzeczypospolitej). Oficjalnie pierwsi zwiedzający mogli obejrzeć wnętrza dopiero kilka dni później, ale zaproszeni przez Pana Ambasadora mieli ten przywilej, że zobaczyli je już w Dniu Konstytucji. A jest to miejsce wyjątkowe: barokowy pałac wybudowany w latach 1677-1695 według projektu słynnego architekta, Tylmana z Gammelen. Kunsztownie ozdobiony kominkami, portalami, płaskorzeźbami, stał się budowlą dorównującą przepychem najwspanialszym rezydencjom magnackim. Niemal doszczętnie spalony w czasie Powstania Warszawskiego, po wojnie odbudowany, pomieścił zbiory Biblioteki Narodowej. Obecnie - dzięki wsparciu wspomnianych Funduszy Norweskich - został gruntownie zmodernizowany i odrestaurowany. W ramach stałej wystawy można zobaczyć tam bezcenne zabytki piśmiennictwa, w tym Kazania Świętokrzyskie, Psalterz Floriański, rękopisy Galla Anonima i Wincentego Kadłubka. Ciekawym punktem programu była również możliwość wyjścia z pałacu bezpośrednio do Ogrodu Krasieńskich.

„Okoliczności sprzyjające wojnie” – maj 1939 roku

W okresie międzywojnia Litwa bezsprzecznie była najbardziej nienawistnym sąsiadem Polski. Pomimo że (na szczęście dla nas) miała i bezsilna, do konstytucji wpisała dążenie do inkorporacji Wilna jako *raison d'être* swego istnienia, nie przejmując się zupełnie faktem zaledwie półtoraprocentowej litewskiej populacji miasta. Listę antypolskich poczynań (np. sponsorowanie terrorystów z UPA) oraz kłamstw Litwinów można by mnożyć w nieskończoność. Na domiar złego stanowiły one podstawę indoktrynacji litewskiego społeczeństwa. Uzyskane na skutek polskiego ultimatum z roku 1938 wznowienie stosunków dyplomatycznych w polityce wewnętrznej Kowna zmieniło niewiele. Aż tu nagle! Ni z tego, ni z owego, radykalną reorientację litewskiej antypatii bezwiednie zafundowali nam... Niemcy, „wyzwalając spod litewskiej okupacji” wczesną wiosną 1939 roku Kreis Memel, a inaczej mówiąc, Okręg Kłajpedy.

Był to etnicznie niemiecki powiat, odseparowany dwadzieścia lat wcześniej od Prus Wschodnich w celu administrowania przez Francuzów pod auspicjami Ligi Narodów. Decyzja Traktatu Wersalskiego utrzymała w mocy ten stan przez niecałe pięć lat. W roku 1923 Litwini wkroczyli do enklawy „przyłączając ją do macierzy” - nawiasem mówiąc, za aprobatą niemieckiej populacji preferującej podporządkowanie „litewskim prostaczkom” bardziej niż zadzierającym nosa francuskim biurokratom. Nowo nabyty skrawek Litwy był oczywiście nadal rządzony przez miejscowych Niemców posiadających w lokalnych władzach ustawodawczych i wykonawczych absolutną większość przekraczającą 90%. Hitlerowska rekonkwista przeprowadzona 23 marca 1939 r. była jednym z najbardziej nieprzemyślanych posunięć „anschlusowej” polityki III Rzeszy. W regionalnym układzie sił Hitler nie zyskał na niej absolutnie nic, na domiar złego bezsensownie deprecjonując aspiracje sprzyjające mu dotąd sąsiada. To nieodwołalnie wyeliminowało Berlin z rankingu litewskich sojuszy. Flaga ze swastyką załopotowała co prawda nad kolejnym splotem „odwiecznie niemieckiej ziemi” i nad kilkudziesięcioma tysiącami zamieszkujących ją krzyżackich bękartów, ale stało się tak kosztem zastąpienia, przynajmniej chwilowo, w ciasnych litewskich sercach, skłonności antypolskich - antyniemieckimi. Bezpośrednim tego rezultatem, jeszcze przed upływem dwóch miesięcy, będzie warszawska wizyta zwierzchnika kowieńskiej armii, generała Raštikisa (Rasztikisa), który zaproponuje Polsce życzliwą neutralność swojej ojczyzny w spodziewanej wojnie polsko-niemieckiej.

Kiedy tylko zaczęło to pasować niezbyt sprzyjającym nam Brytyjczykom, ostatniego dnia marca 1939 r. „spontanicznie” ogłosili dołączenie do francusko-polskiego porozumienia wojskowego. Szef gabinetu Jego Królewskiej Mości, Neville Chamberlain, wszem i wobec zadeklarował pragnienie przyścia Polsce z pomocą w przypadku jakiegokolwiek inwazji. Na przestrzeni niespełna tygodnia ów bezinteresowny poryw znad Tamiży przybrał formę umowy bilateralnej, przekształcającej dotychczasowe - nie bójmy się tego słowa - *chłodne* relacje, w (podobno) autentyczne partnerstwo sojuszników. Dla formy tej, po upływie następnego tygodnia, 13.04.1939 r. Brytyjczycy wymogli aprobatę władz republiki francuskiej.

W zaistniałej sytuacji nie ma się co dziwić, że tego było już Hitlerowi za wiele. W przemówieniu do swych wystraszonych parlamentarzystów zdefiniował wkrótce (28.04) te kroki jako „jednostronne zerwanie przez Warszawę paktu o nieagresji z 1934 r., uwalniające tym samym Niemców od jego honoro-

wania”. Był to oczywiście kolejny przykład pokrętej „logiki szaleńca”, który, jak wiadomo, zarządził przygotowania do napaści na Polskę jeszcze z początkiem kwietnia, tzn. zanim zmaterializowały się którekolwiek z powyższych okoliczności. Posłuszny niepoczytalnemu *führerowi* Niemcy głównodowodzący, Wilhelm Keitel, nakazał, by przygotowania do akcji umożliwiły zainicjowanie jej „pod koniec lata”, przy czym nie było to początkowo równoznaczne z działaniami wojennymi. Nadal obowiązywała bowiem dyrektywa polityczna o wystrzeganiu się incydentów w stosunkach z II RP, przynajmniej do 1 maja, to znaczy do dnia zakończenia prac nad planami operacyjnymi *Wehrmachtu*. Biorąc to pod uwagę, Hitler zakładał wystąpienie po temu „pomyślnego zbiegu okoliczności” nie wcześniej niż w ostatniej dekadzie sierpnia. Właśnie stąd wziął się pierwotny termin: dwudziestego szóstego dnia tego miesiąca. Jak się okazało, nie był on nieprzekraczalny. W związku z czym zachodzi pytanie: czy, patrząc z drugiej strony, w ogóle poważnie rozważano termin wcześniejszy?

Z perspektywy polskiej wiszącą w powietrzu wojnę postrzegano jako nieuchronną, przynajmniej od czasu wspomnianej wyżej, marcowej „hecy z Kłajpedą”, na którą Polska zareagowała mobilizacją jednego z Dowództw Okręgu Korpusu; konkretnie DOK-IX w Brześciu nad Bugiem. Mało kto jednak przewidywał walny konflikt wzdłuż całej granicy. Rodzawo raczej na groźbę czegoś w rodzaju próby przejścia kontroli nad Gdańskiem. Stąd polskie dywizje, zmobilizowane w marcu, rozmieszczono przede wszystkim na granicy z Prusami Wschodnimi, wzmacniając przy tej okazji siły Korpusu Interwencyjnego rozlokowanego na południe od Trójmiasta. Na samym jego obszarze możliwe pole manewru ograniczone było jedynie do zwielokrotnienia obsady i dozbrojenia naszej składnicy tranzytowej na Westerplatte oraz zwiększenia pobliskich garnizonów. Ponadto rozpoczęto organizowanie swego rodzaju „sił szybkiego reagowania”, mających przeciwdziałać naruszeniom strefy przygranicznej przez bojówkarzy na żołdzie *Abwehry*, werbowanych według wzorów wypróbowanych już przy okazji rozruchów prezentowanych przez hitlerowską propagandę jako tzw. „Powstanie Niemców Sudeckich”. Garnizonowy kresowe, na aktualnym etapie jawnej i skrytej mobilizacji, stanowiły rezerwuariat jednostek kierowanych w głównej mierze nad południową granicę Prus. Zabezpieczenie tego kierunku miało eliminować, możliwe w sprzyjających okolicznościach, drugie najoczywistsze zagrożenie w postaci ataku niemieckich jednostek szybkich wprost na Warszawę, w celu zniszczenia ośrodka władzy w ciągu pierwszej, a najdalej drugiej doby konfliktu.

Czas wreszcie odpowiedzieć na pytanie: jak Hitler definiował swe wymarzone „sprzyjające okoliczności”? Pośród najważniejszych godzi się z pewnością wymienić zamiar kompletnego ośłuszenia przeciwnika atakiem zmasowanym do tego stopnia, że utraci on wolę walki. To miało poskutkować błyskawicznym zajęciem stolicy i innych większych miast Polski.

Zanim (nieskorzy wszak do walki) sojusznicy w ogóle zmiarkują co się dzieje, Hitler będzie mógł ich uspokoić: co za wojna, nie ma żadnej wojny, w ogóle czego ode mnie chcecie, przecież już jest „pozamiatane”. Wszelkie wieści o przejawach polskiego oporu Goebels miał maksymalnie wyciszać. A tak naprawdę *führer* żywił nadzieję, że i ta operacja, wzorem przeprowadzonych „na wariata” akcji w Nadrenii, Austrii, Czechosłowacji i na Litwie, powiedzie się bez, lub prawie bez użycia siły, a co za tym idzie, praktycznie bez sztabowych

przygotowań. Takie pójście na łatwiznę stało się wszakże niemożliwe począwszy od 23 marca 1939 r., wraz z zapoczątkowaniem alarmowej mobilizacji polskiej armii, do czego jeszcze wrócę.

W tej akurat mierze analogie z Austrią i CSR są zwodnicze, bowiem choć oba te kraje także zmobilizowały swoje wojska, jasne było, że nigdy ich nie użyją przeciw Hitlerowi, upewnionemu w międzyczasie o wypadnięciu ofiar z konstelacji międzynarodowych sojuszy. W przypadku Warszawy gra tego typu się Niemcom nie powiodła, co stało się traktatowo jasne jeszcze w kwietniu, a niewzruszenie utwierdzone majowym (5.05) *exposé* ministra spraw zagranicznych Józefa Becka w Sejmie. Jego wymowę można było streścić następująco: „Polska deklaruje niechęć do zbrojności do zbrojnego odparcia napastnika!”. Naród nie potrzebował takich zapewnień. Hitlerowcy chyba też. Kto był więc prawdziwym adresatem przemówienia z dnia 5 maja? Odpowiedź prawidłowa brzmi: Londyn i Paryż. Rezydujące tam rządy, mimo oficjalnego „strugania głupką”, właściwie odczytały podtekst mowy Becka, który brzmiałby mniej więcej tak: „wiemy, że najchętniej postąpilibyście z nami tak jak z Czechami, ale nie z nami te numery”. Aliancka metoda rozładowywania wojennych zagrożeń kosztem podrzucania hitlerowcom kolejnej ofiary tym razem nie wchodziła w grę. Związek przyczynowo-skutkowy tak pożądanym przez szalonego *führera* nabrał nieprzewidzianej dynamiki. **Sprzyjające okoliczności** okazały się **ułudą**. Marsz ku wojnie, z galopu przeszedł chwilowo w stępa.

Politycy i wojskowi w zainteresowanych krajach doskonale zdawali sobie sprawę, że działania wojenne w takiej czy innej formie staną się niebawem faktem. Najprawdopodobniej pomiędzy zakończeniem prac żniwnych, a jesienną szarugą. Chamberlaina i Daladiera nie uspokajała w tej mierze nawet samokrytyka Hitlera (zwanego wówczas w alianckich mediach „niegodnym zaufania głupcem”), który tymczasem oświadczył co następuje: „musiałbym być kompletnym idiotą, by rozpocząć kolejną wojnę światową z powodu Polski”. „Kompletny idiota” i jego równie niepoczytalny *anturaż* trafiali takimi złotymi myślami w sedno.

Polityczni zwierzchnicy Ententy mieli świadomość, że wszyscy wierni sprzymierzeńcy Niemiec zawsze wychodzili na aliansach z Berlinem jak przysłowiowy „Zabłocki na mydle”. Co gorsza, a czego się dziś w Eurokolchozie nie pomni, zjednoczone Niemcy zawsze były targanym sprzecznościami „państwem nie na serio” oraz powodem licznych, globalnych nieszczęść. To samo w sobie jest tematem na osobną analizę, może w niedalekiej przyszłości...

Ja wszakże pragnę kontynuować dywagacje „z prognozy” wojny. Ich motywem przewodnim po maju 1939 była niemożność trwania bezczynnej armii na nieczynnym jak na razie froncie. Mobilizacja prowadzi do wojny. Więcej powiem - mobilizacja oznacza wojnę. Albo gospodarczą ruinę kraju, który sądzi inaczej. W przypadku II RP¹, której niezbyt jeszcze prężny przemysł zbrojeniowy nie dawał gwarancji szybkiego przebrojenia, postawiono - całkiem słusznie w zaistniałej sytuacji - na import. Dostawy, głównie francuskich samolotów i czołgów zaplanowano tak, by weszły na uzbrojenie jednostek z początkiem 1940 r. Zwielokrotnienie stanów osobowych i sprzętowych tymi samymi metodami² planowano o dziwo także w siłach zbrojnych Francji i Zjednoczonego Królestwa, które dla wygrania na czasie zaczęły równocześnie zabiegać o... względy Stalina. Treść rozmów sowiecko-brytyjskich zapoczątkowanych w połowie czerwca 1939 r. nie uszła uwagi polskiego wywiadu. II RP życzyłaby sobie poszerzenia koali-

cji antyhitlerowskiej, ale - znając ZSRS jak zły szeląg - nie za wszelką cenę. Sowieci nie byłiby zresztą sobą, gdyby nie spróbowali pod pretekstem okazywania dobrej woli w ustalonym temacie, przygotowywać grunt dla własnych podbojów. Poszło o stosunki państw bałtyckich z III Rzeszą, której propozycję paktu o nieagresji Łotysze, Estończycy i Litwini nie ochoczo przyjęli. Stojący się właśnie do ich podboju Stalin uznał to za „objaw przygotowań do antysowieckiej krucjaty”, beczelnie żądając przyzwolenia Zachodu na inkorporację Priabaltyki. Z tym pomysłem w monachijskim stylu spóźnił się co najmniej o rok. Chamberlain nie wyraził zgody z obawy, że zaraz potem Moskwa w ten sam sposób „poprosi” o Rumunię i Polskę, której dopiero co zagwarantowano zbrojną pomoc w wypadku agresji. Dla wybrnięcia z sytuacji Stalin zerwał negocjacje polityczne, markując za to przez pewien czas (od 12 sierpnia) rozmowy wojskowe³. Po czym poszedł po rozum do głowy, „zabrał zabawki i udał się na niemieckie podwórko”. Zastając tam wdzięcznych słuchaczy, sfinalizował z nimi zamówienia dla czeskiego (aktualnie pod niemieckim zarządem) przemysłu, po czym, wyczuwając sprzyjającą atmosferę, 15 sierpnia rzucił Mołotowa w wir negocjacji. Nominalnie z ambasadorem Schulenburgiem, a faktycznie z Hitlerem. Trzy doby później na biurkach obu dyktatorów spoczęły gotowe do podpisu umowy handlowe oraz układ o nieagresji podpisany przez Ribbentropa i Mołotowa we wczesnych godzinach 24 sierpnia.

W wyniku nalegań Stalina, Hitler zgodził się utajnić najważniejszą część układu, na mocy której strony dzieliły olbrzymi obszar Europy. Wybuch wojny stał się tym samym kwestią dni. „Tajny protokół” pozostać miał takim wyłączeniem na użytek Moskwy praktycznie do końca istnienia ZSRS, który głośno i często wyrzekał się go niczym żaba błota. Po przeciwnej stronie, anglosaska agentura poinformowana przez swoje wtyczki w *Abwehrze*, natychmiast rozpowszechniła **pełną** treść paktu wśród zainteresowanych: Amerykanów, Brytyjczyków, Francuzów, Włochów, Japończyków..., a nawet Łotyszy i Estończyków, oraz oczywiście Polaków.

Z punktu widzenia samodzielnie myślącego człowieka, wejście Hitlera w sojusz ze Stalinem wyłącznie dla podbicia Polski było posunięciem tyleż zbrodniczym co i niepoczytalnym. „Związek nasz bratni” nie kierujący się we wszystkich swoich poczynaniach niczym innym jak tylko tym, by jak najszybciej „ogarnąć ludzki ród”, zyskiwał dzięki sojuszowi to, o czym zawsze marzył, spólną granicę z Niemcami. Paktowanie ze Stalinem narażało Hitlera i rozkochanych w nim bez pamięci „hitlersynów” na niewyobrażalne następstwa. Za ów ze wszech miar dobrowolny udział w zbrojowym samobójstwie Niemcy zapłać bezprecedensową zagładą, która, szczerze mówiąc, nigdy mnie nadmiernie nie wzruszała, przysparzając strat naszej Ojczyźnie i wszechstronnie okaleczając ją na wiele długich lat, a może na zawsze.

Andrzej Zbiegniewski

1) *wbrew pozorom, słabość lotnictwa Francji i broni pancerniej Wielkiej Brytanii również szkałała oba kraje na zakupy sprzętu za granicą.*

2) *Brytyjczycy nie chwalą się zbyt, że zamówili wtedy ponad 2000(!) amerykańskich czołgów; w tym 1686 egz. samego tylko typu „Grant”.*

3) *nie miały one sensu od samego początku, po pierwsze: wobec sowieckiego warunku (samobójczego) wpuszczenia ich wojsk do Polski i Rumunii, a po drugie: ze względu na ujawnienie, iż brytyjska armia składa się z... 6 dywizji, co ubawiło Stalina do łez.*

Drodzy Czytelnicy,

W dzisiejszym wydaniu TP prezentuję dalszy ciąg poezji autorki, która w roku 1940 zimą została wraz z całą rodziną wywieziona na Syberię. Myślę też, że wiele osób z melbournieńskiej Polonii znało Marię. Mam nadzieję, że zainteresuje Państwa twórczość tej Autorki. Notę biograficzną autorki wpisałam w poprzednim wydaniu TP.

Życzę przyjemnej lektury.

Pozostaję z szacunkiem

Dr Elżbieta Koło

DARY MODLITWY

Kiedy modlisz się gorliwie
niebo się raduje
ziemia tonie w zadziwieniu
serce wypełnia się po brzegi miłością do BOGA.
Pobożność rozpala głębię twojej duszy
i budzi się żal za grzechy.



Anna Sidor

Kiedy modlisz się z ufnością
wszelkie uczucia bojaźni odchodzą i nikną,
wzmacnia się nadzieja i pogłębia wiara,
a łaski pocieszenia spływają jak krople rosy
by ukoić serce.

Kiedy modlisz się serdecznie
krzyż cierpienia staje się lżejszy,
rozpraszają się smutki,
oddalają zmartwienia
i duch się twój raduje upojony szczęściem miłością...

DWA ZNICZE

Listopad szeleścił jesienią.
Złote liście porywane wiatrem opadały lekko na ziemię.
W wokół kotłowała się spokojna, zadumana, senna cisza.

Kryształowe lzy rosy pokrywały łąki, kieliszki konwalii.
Ż oddali dochodziło krakanie wron...
Listopad to miesiąc poświęcony zmarłym.

Zapalam dwa znicze:
Jeden w intencji Matki,
a drugi za duszę Ojca,
który zaginął na zsyłce,
pogrzebany w mogile bez śladu.

Duszę mą dławi skarga, ból, żal
z oczu spływają lzy,
padając na wiązkę chryzantem.
Usta szepcą modlitwę...

FILOZOFIA ŻYCIA

Staraj się być szczęśliwym,
Miłując i kochając wszystkich.
Życie bez miłości jest puste,
Bezcelowe, marne.
Żyj, uczciwie, a duszę twą ogarnie
Pokój i radość.
Staraj się żyć bez gonitwy
Za bogactwem, sławą, tytułami,
Bo to wszystko jest marnościami,
Przechodzi, przemija...
Udzielaj pomocy bliźnim,
Bo tylko dobre uczynki

Zabierzemy ze sobą,
Gdy przyjdzie czas
Zdać rachunek z naszego życia.

GRUDKA POLSKIEJ ZIEMI

Przez czterdzieści lat Polsko
Stale marzyłam o Tobie,
By ujrzeć Cię raz jeszcze
Zanim spocznę w grobie.

Tulałam się po świecie
Przez długie, długie lata,
Lecz nigdy nie zapomniałam
Gdzie ma rodzinna chata.

Ogromnie do Ciebie tęskniłam
I modliłam się szczerze
O powrót jak najszybszy
Na me ojczyste rubieże.

Przeszłam tajgi Sybiru,
Egzotyczne miasta Iranu,
A po wojennej zawieruszy
Znalazłam się u gór Libanu.

Los stąd nas zapędził
Daleko na Antypody,
Gdzie świeci gwiazda południa,
A kraj otaczają sine wody.

Gdziekolwiek przebywałam
W dobrobycie czy rozterce
Zawsze byłam przy Tobie
Duszą, myślą i sercem.

Gdy po minionych latach
Stopami dotknęłam Twojej ziemi
Serce we mnie zadrżało
I zapłakałam łzami rzewnymi.

Spędziłam w ojczystym kraju
Parę wzruszających miesięcy,
Lecz nie było mi dane
Ujrzeć krainy lat dziecięcych.

Wróciłam wielce zawiedziona
I przepelniona smutkiem,
Lecz na pociechę przywiozłam
Ziemi polskiej grudkę.

Gdy nastąpi kres mego życia
i spocznę na zawsze w grobie,
Będę czuć się szczęśliwa
Mając garść Twojej ziemi przy sobie.

HYMN POCHWALNY

Dziękuję Ci Panie za każdy dzień życia;
za ciepło słońca i za lazur nieba.
Za świergot ptasząt gnieźdzących na drzewach
I za czarną kromkę codziennego chleba.

Pochwalony bądź Boże za dom rodzinny,
Za troskliwość Taty i miłość Matuli.
Za głęboką wiarę od lat dzieciennych
I za Twoją Opatrzność w każdym dniu i chwili.

Dziękuję Ci Panie za pszeniczne łany,
Które mój Ojciec zasiewał na wiosnę.
Za sad kwitnący w pobliżu chaty
I wierzby płaczące, co nad stawem rosnęły.

Za zielone łąki obok ruczaju,
Należące od dawna do dóbr rodzinnych
Ubarwione kwieciami; kaczeńców, konwalii,
Ulubione miejsce mych zabaw dzieciennych.

Za połacie ziemniaków, rosnących
wzdłuż drogi,
Za szare niwy, niziny, ugory.
Za śpiew skowronka nad zaoraną rolą
I żywicą pachnącą w oddali bory.
Panie! Serce me wybija rytmy symfoniczne,
A dusza wyśpiewuje hymny pochwalne,
Przyjmij mą wdzięczność za wszystkie dary.
Niech usta me szepczą modły bezustannie!

Od tych czasów przemieniły lata...
Obraz mej Ojczyzny maluję dziś łzami.
Ogromna tęsknota nadal mnie dręczy,

A noce są wypełnione bolesnymi snami.
Tęsknoty mojej nie ukoją już nieba;
Ile wycierpiałam, wie tylko sam Bóg.
Szczęścia na obczyźnie wiele nie doznałam,
A kraj lat dzieciennych skradł sąsiedni wróg.

PRAGNIENIE DUSZY

Chciałabym się ulotnić
Daleko w przestworza
Do kraju słońca, pokoju, miłości,
Gdzie nieustannie brzmi melodia słodka,
A duszę napętnia uczucie błogości.

Chciałabym się przenieść
Gdzieś w bezkres wszechświata,
Do wód szafirowych i błękitu nieba,
Aby znaleźć, chociaż odrobinę szczęścia
To serca mego największa potrzeba.

Chciałabym się znaleźć
W takiej krainie,
Gdzie nie istnieją: zazdrość, zawiść, ból,
Lecz każdy jest ci bratem, siostrą, przyjacielem,
A nie samolubem, co ci życie truje.
O! Jakże dusza moja
Tęgo bardzo pragnie
I żyje nadzieją, że spełnią się marzenia.
Uklękam zniechęta i szepczę w pokorze;
Spojrzyj na mnie z nieba Miłościwy Panie!

MODRA WIERZBINO

Wierzbino rosnąca nad wiejskim stawem,
Czemu jesteś tak smutna?
Może bolejesz nad dolą ludzką?
A często jest ona okrutna!

Patrzysz na starców przygarbionych
O twarzach zoranych zmarszczkami,
Lub widzisz dzieciątka wynędzniałe
I wówczas zalewasz się łzami.

Nieraz wiatr niesie do cię głosy
Rodzin w nieszczęściu, w niedoli.
Wzdychasz, więc ciężko i głęboko,
A serce rwie się i boli.

Modra wierzbino, pochylona nisko,
Nie płacz nad losem tych ludzi.
Poleć ich Bogu, odmów pocierze...
On litość nad nimi swą wzbudzi!

PRZEBŁYSK

Widzę wielką jasność
Podobną do słońca,
Kiedy świeci najjaśniejszemu.
Spowita jest cudownymi kolorami tęczy.
Otacza mnie ogromna,
Nieskończona dal,
Okolona kłębami srebrnych chmur.
Na firmamencie migocą
Miliony gwiazd.
Stąpam po perlistej posadzce.
Powietrze przepętnia słodka
Woń cudownego kwiecia.
Słyszę chóry anielskie
i niebiański dźwięk harf...
Widzę postacie w śnieżnobiałych szatach.
W ich oczach lśni miłość,
Z daleka dolatuje śpiew ptasząt,
Smer kryształowej wody, szelest liści.
Echo niesie archanielskie śpiewy:
Gloria...Gloria...
Budzę się, rozmyślam...
Czy tak wygląda niebo?



Polish Community Care Services Inc.
Polish Community Council of Victoria Inc.
7-8/14 Lionel Road, Mt Waverley, VIC 3149
Telephone: 03 9569 4020 www.pccv.org.au



XXVI Konkurs Poezji Polskich Seniorów

W tym roku po raz dwudziesty szósty.



Federacja Polskich Organizacji w Wiktorii i Polskie Biuro Opieki Społecznej "Polcare" zapraszają wszystkich seniorów polskiego pochodzenia i zamieszkałych na terenie Wiktorii do wzięcia udziału w **KONKURSIE**

Termin nadsyłania wierszy upływa dnia 6/09/2024
Forma i tematyka wierszy biorących udział w Konkursie Poezji są dowolne.
Wszystkie wiersze muszą być napisane w języku polskim.

Korespondencję należy oznaczyć: „**Konkurs Poezji 2024**”.
Do wierszy należy dołączyć kartkę z imieniem, nazwiskiem, pseudonimem, adresem zamieszkania i numerem telefonu.

Wiersze prosimy przesyłać pocztą na adres:
Polish Community Care Services Inc.
7-8/14 Lionel Road, Mt Waverley VIC 3149
lub emailiem na adres: **reception@pccv.org.au**

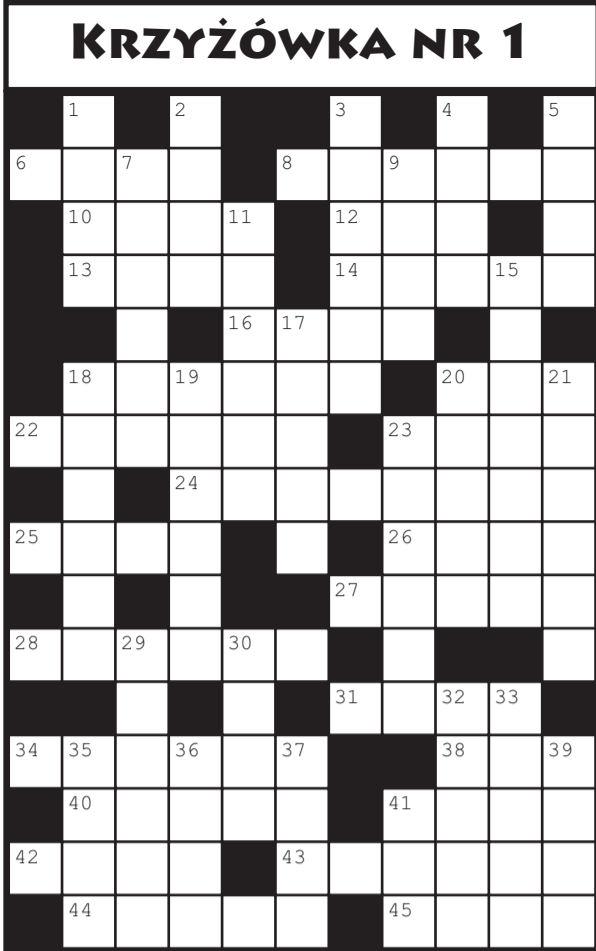
Serdecznie zapraszamy wiktoriańskich seniorów polskiego pochodzenia do wzięcia udziału w Konkursie i życzymy powodzenia.

REGULAMIN Konkursu:

1. Termin nadsyłania wierszy upływa dnia 6/09/2024.
2. Do wierszy należy dołączyć kartkę z imieniem, nazwiskiem, pseudonimem, adresem zamieszkania i numerem telefonu.
3. Każdy uczestnik Konkursu może przesłać maksymalnie trzy wiersze.
4. Forma i tematyka wierszy biorących udział w XXVI Konkursie Poezji są dowolne.
5. Wszystkie wiersze muszą być napisane w języku polskim.
6. Warunkiem wzięcia udziału w konkursie jest posiadanie Karty Seniora i zamieszkanie na terenie Wiktorii. Komisja zastrzega sobie prawo do wglądu do Kart Seniora uczestników konkursu oraz do dokumentów potwierdzających adres zamieszkania na terenie Wiktorii.
7. Wszystkie nadesłane wiersze muszą być wierszami autorskimi. Wiersze, które brały udział w poprzednich edycjach Konkursu Poezji Polskich Seniorów, nie będą brane pod uwagę.
8. Komisja zastrzega sobie prawo do korekty wierszy.
9. Komisja zastrzega sobie prawo do odrzucenia poszczególnych wierszy jeżeli uzna, że wiersze mają treść obraźliwą lub dyskryminującą dla którejś grupy społecznej lub pojedynczych osób.
10. Wzięcie udziału w Konkursie Poezji jest jednoznaczne ze zgodą autorów na drukowanie ich wierszy w materiałach promocyjnych Federacji Polskich Org. w Wiktorii i Polskiego Biura Opieki Społecznej „Polcare”, między innymi w Biuletynie i na stronie internetowej Federacji Polskich Organizacji w Wiktorii i Polskiego Biura Opieki Społecznej „Polcare” oraz w tomiku wierszy zebranych w danym roku w konkursie. Z wierszami będą drukowane imiona i nazwiska autorów.
11. Wyniki Konkursu zostaną ogłoszone w październiku 2024 r. na Zjeździe Seniora w Geelong.

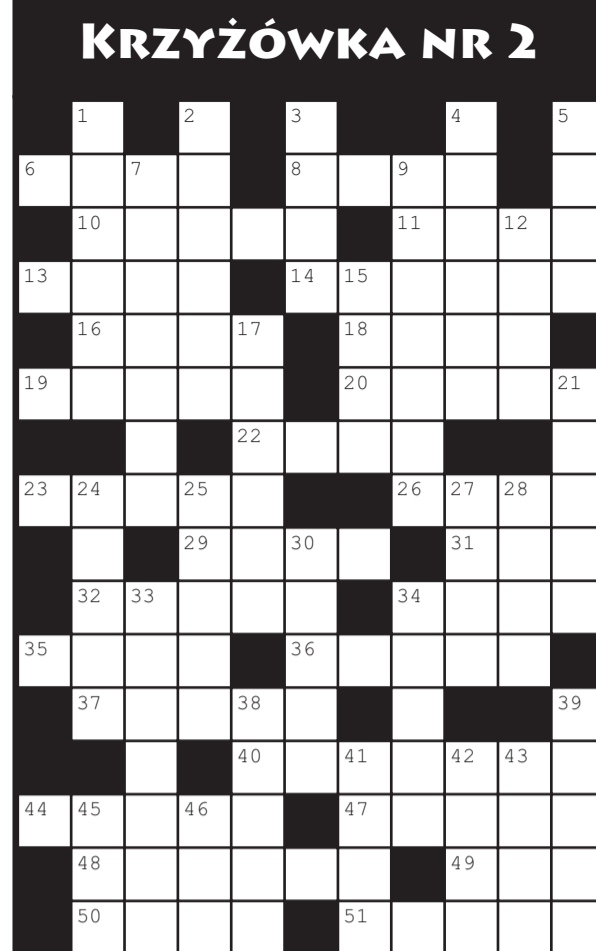
Poziomo: 6 odmiana jabłoni 8 naczynie na owoce 10 duży ssak arktyczny 12 gieldowa panika 13 marka sprzętu AGD 14 tępy w siekierze 16 szef juhasów 18 wznoszenie domu 20 czerwony kwiat 22 meander rzeki 23 trwa 24 godziny 24 hiszpańskie imię 25 chiński agrest 26 grecki ser 27 twierdzenie pomocnicze 28 żelazny kołnierz 31 płonęły na nim czarownice 34 drażony pod celą 38 z szeregu lantanowców 40 kajzerka 41 lekkie ciasto 42 finał maratonu 43 system rządów w dawnej Turcji 44 lampy sceniczne 45 oprawa lustra.

Pionowo: 1 wada obiektywu 2 niegdyś broń sieczna 3 książęcy pojazd 4 karta dań 5 zajęcie, zawód, profesja 7 jaźwiec 9 wzmacnia głos 11 cenne futro 15 lichesy koń, szkap 17 strona monety 18 skazany na wygnanie z kraju 19 gra z mydłem 20 łączy z internetem 21 likwidacja zakonu 23 usterka 29 broniona przez Oriona 30 porusza się w cylindrze 32 szóstka w dzienniku 33 produkt na chałwę 35 starszy kelner 36 przestrzale fałsz 37 deseczka tynkarza śnienia. 39 do spłaty w kredycie 41 jednostka ci-



Poziomo: 6 sykomor 8 ukochana, miła 10 spis potraw, menu 11 wróżba 13 jedna z liczb na mapie 14 amory 16 manewr 18 z prawą w marszu 19 średniowieczny związek kupców 20 pierwiastek o symbolu Fr 22 symbol graficzny 23 płaczek, maza 26 opada na dno naczyń 29 szybka karetka 31 szlam 32 powóz konny 34 samotny występ 35 cel biegacza 36 zmyslenie 37 dawny nauczyciel wymowy 40 zwolennik papieża 44 cieszy maklerów 47 komputerowy klawisz 48 przyzma 49 władca Mymidonów 50 krwawa ..., drink 51 zawiązał ją przodownik.

Pionowo: 1 np. bogatka 2 danina, okup 3 malwa 4 agitacja 5 angielski kucyk 7 jakość, wartość 9 krótki zakieciak damski 12 C2H6 15 przed betą 17 ryzyko w grze 21 tłuszcz zwierzęcy 24 zamek błyskawiczny 25 izba parlamentu 27 spalinowa mgła 28 reprezentacyjna sala wykładowa 30 wąż okularnik 33 nie wierzy w Boga 34 bojowy środek trujący 38 wyziewy 39 śródlądowy statek towarowy 41 hymn ku czci Apollona 42 do kielatyną i irydem 46 ementaler. rowania jachtem 43 zgrany zespół 45 z



Redakcja przypomina zainteresowanym, że ostateczny termin nadsyłania materiałów emailom do następnego numeru Tygodnika Polskiego upływa we wtorek 11 czerwca o godz. 18.00. polishweek@optusnet.com.au

Rozwiązanie krzyżówki nr 1 z TP nr 11

Poziomo: 5 graham 8 boja 10 etan 11 katar 12 marka 13 cera 14 kambr 15 silos 16 ujma 17 enat 19 uraza 22 detergent 26 koja 27 kombi 29 strajk 31 talk 32 balsam 35 ski 37 dodo 38 kalmar 40 nora 41 dioda 42 jard 43 parkan.

Pionowo: 1 trema 2 bankrut 3 motel 4 taras 6 ataman 7 herb 8 baciara 9 jarosz 15 smutek 17 elekt 18 aleja 20 astma 21 almik 23 toreador 24 raj 25 nota 28 blokada 30 kłak 32 bona 33 lord 34 mada 35 smok 36 Iran 39 lir.

Rozwiązanie krzyżówki nr 2 z TP nr 11

Poziomo: 4 opoka 7 opat 10 trik 11 sobota 12 perła 13 star 14 pucz 15 koło 17 szyk 19 sukno 21 ekolog 22 koń 24 bagno 27 żupa 29 rep 30 atari 32 mata 33 trel 34 omam 36 knur 38 rasa 40 sabat 43 topola 44 kiur 45 mini 46 dacza 47 bagaż 48 szał.

Pionowo: 1 korpus 2 tasak 3 data 5 pieczeń 6 okrzyk 7 obsługa 8 potok 9 tarło 16 osoba 18 kocur 20 nonet 23 ogar 25 gram 26 opal 27 żal 28 pion 31 terapia 32 marakas 35 mus 36 kalia 37 pauza 38 romb 39 song 41 bicz 42 trał.

Załatwianie spraw w biurze Tygodnika - poniedziałki i piątki w godz. od 10.00 do 13.00

www.tygodnik-polski.com.au

Krotos - rysunek satyryczny



KSIAZKA TELEFONICZNA

Za jedyne \$132 rocznie (INC. GST) numer Twojego telefonu pojawiać się będzie na naszych łamach przez okrągły rok. Znajdzie go tam tysiące naszych czytelników, a Twoich potencjalnych klientów. Przyślij nam swoje dane do Książki Telefonicznej i czek lub przekaz pocztowy na \$132. Spółka z Tygodnikiem Polskim to naprawdę bardzo dobry interes!

ADWOKACI

- Pietrzak Ryszard, Kew East, Vic. (03) 9249 9617
- Lily Safarewicz - adwokat, testamenty i prawo matrymonialne Caroline Springs, Vic. (03) 9449 8140
- Malewska & Associates Lawyers, Melbourne (CBD) Mob. 0408 583 950 Free Consultation

AGENCI PODATKOWI

- Henryk Stolarek CPA, Reg. Tax Agent, GST + BAS, pożyczyci henryk.stolarek@bigpond.com.au (03) 9874 4886 Mob. 0438 006 752

AIR CONDITIONING - KLIMATYZACJA

- Montaż systemów chłodzenia: split air conditioning, central ducted cooling, box air conditioning, instalacja i serwis. Pełna licencja. Andrzej Szymański (03) 9705 0804, Mob. 0412 173 145

BUDOWNICTWO

- Firma budowlana ellari HOMES. Mówimy po polsku. Damian Kot mob. 0477528741

DENTYŚCI I PROTETYCY DENTYSTYCZNI

- Protetyk dentystyczny, Bogusław Ring, Carnegie B.H. (03) 9569 1170
- Gabinet dentystyczny dr Chepul A. Camberwell (Vic) (03) 9882 5102, Sunshine (Vic) (03) 9311 1072
- Gabinet dentystyczny - dr Marzena Wojciechowicz 26-30 Waltham St. Sandringham (03) 9521 6996
- Protetyk dentystyczny - 192 Main Road East, St. Albans 3021, (03) 9364 3677

ELEKTRYCY

- Wszystkie usługi elektryczne domowe i przemysłowe, instalacja systemów klimatyzacji. Pełna licencja REC15030 Andrzej Szymański (03) 9705 0804, Mob. 0412 173 145

FOTO WIDEO I AUDIO

- Transfer kasety wideo, fotografii, filmów super 8mm, etc. na DVD Krzysztof (03) 9887 7197, Mob. 0413 931 274

IMIGRACJA

- Wizy imigracyjne, nauka w Australii. Agent imigr. 0533588 Hannah Malewska info@globalmigration.com.au 0408 583 950 (03) 8682 9256

MUZEUM/ARCHIWUM

- Muzeum i Archiwum Polonii Australijskiej tymczasowo nie jest otwarte dla publiczności. Dalsze informacje 0403 655 044

NOCLEGI

- Hobart - Dom Polski w Hobart, 22-24 New Town Rd., New Town, TAS 7008, polish.association.hobart@gmail.com tel. 0408 298 176 lub (03) 6228 3686

SKLEPY

- Bałtyk Deli, shop 1, 4 Neville Ave. Laverton, duży wybór polskich wędlin i produktów delikatesowych, Dominik (03) 9191 7481

ŚLUBY

- Civil Marriage Celebrant (licencj. urzędnik państwowy) - śluby w języku polskim i angielskim - Zofia Mordes (03) 9503 9409 mob.: 0425 739 168

TŁUMACZE

- Tłumaczenia ustne i pisemne, j.angielski / polski, certfic.NAATI Irena tel. 0420 605 511

USŁUGI OGRODOWE

- Ścinanie, podcinanie drzew, usuwanie korzeni, żywopłoty. Free quotes. Insurance. AH 9737 9947, Jurek: 0409 135 195, Grzegorz: 0419 358 035

ZAKŁAD POGRZEBOWY

- Tobin Brothers (biura czynne 24 godz. w całym Melbourne) Sunshine - Krystyna Popczyk Mob. 0438 355 771



Andrzej Siedlecki

Spotkania ze sztuką w Melbourne Część II

Drugi dzień pobytu w Narodowej Galerii w Melbourne. Co będzie dalej? Na pewno nie tylko gacie, banan i myszka! Nie pomyliliśmy się i na różnych piętrach były też i inne, interesujące obiekty sztuki.



„Rivalry” - Osamu Mori

Dzieła artystów z Triennial były pomieszczone z dziełami różnych artystów z odległych epok.



„Principia and her pet” Paulina Ołowska

Tak więc mogliśmy oglądać dzieła Antony van Dycka, Rembrandta Harmenszoon van Rijn, Rubensa, Salvadora Dali, Włocha Amadeo Modiglianego, którego bardzo lubię, a którego kopiowała jakaś kobieta, obrazy matki Utrilla Zuzanny Valadon, Matisse’a, Pissara, australijskich malarzy - Bretta Whiteleya, Johna Olsena, Arthura Boyda oraz obraz Polki przysłany na Triennial, Pauliny Ołowskiej z Gdańska i wielu innych.

Była też obecna sztuka japońska, dawna i współczesna ceramika, sztuka chińska, obiekty ekskluzywnej mody i okazyjnie rzeźba.



Nie sposób było nie zauważyć 40-metrowego dzieła/protestu - materiału ufarbowanego pigmentem uzyskanym z nasion awokado i nagietka... rozpostartego na trzech ścianach dużej sali, to „Conflict avocados” artyści z Meksyku. My mamy awokado australijskie, ale w tych zakątkach świata, gdzie klimat nie sprzyja uprawie, importuje się je z Meksyku, największego eksportera tego owocu na



„Conflict avocados” - Fernando Laposse

świecie. Gobelin opisuje historię nielegalnego wycinania lasów pod uprawę awokado i powstania zbuntowanej tubylczej ludności w 2011 roku.

Czy dzieło artysty i rewolucja zbuntowanych przyniosła zmianę? Czy świat stał się bardziej sprawiedliwy? Czy sztuka może zmieniać postawy karteli żądnych zysku? Najbardziej zapamiętaliśmy dzieło pt. „Spectrum” holenderskich artystów, czerpiących inspirację z tryptyku Boscha pt. „Ogród ziemskich przyjemności”. Tryptyk zawierał sceny: w „Ogrodzie Edenu”, w „Raju” i „Piekło” (oryginał widzieliśmy w Muzeum Prado w Madrycie).



Tryptyk grupy „SMACK”

Artyści grupy SMACK przenieśli postaci z edeńskiego ogrodu Boscha do Silicon Valley, gdzie banalna pokusa nowoczesności, konsumpcjonizmu i obsesja technologii zajęły miejsce diabelskiego jabłka oferowanego Adamowi i Ewie, które doprowadzi do ludzkiego upadku. Wpływ zepsucia na rodzaj ludzki w Edenie jest pokazany w „Raju”, gdzie postacie

wykreowane przez samych siebie w cyfrowym świecie żyją w ogrodzie dominującego superego, w świecie konsumpcji, zepsucia i degeneracji oraz afiszowania się i epatowania bogactwem. A konsekwencje zepsucia i niemoralności pokazane są dramatycznie w trzeciej części obrazu - w „Piekło”,

bowiem brak jakichkolwiek ograniczeń w ziemskich przyjemnościach w „Raju”, nieetyczne zachowania prowadzą do cierpienia, kar i bólu. Artyści więc odnoszą się krytycznie do ludzkiego postępowania w naszych czasach.

Wszystkie przetworzone postacie, już dawno nieludzko wyglądające, na ogromnych ekranach w dużej sali ruszały się i działały, wywołując ogromne wrażenie! Artyści opisują to dzieło jako „projekcję naszych lęków”, która może stać się naszą rzeczywistością.

„Drop time” - „Kropla czasu”, to fantastycznie przetworzone komputerowo kwiaty artysty japońskiego Makoto Azuma i w rzeczywistości kwiciarza, posiadającego swój bardzo drogi, ekskluzywny sklep w Tokio. W zaciemnionym pokoju znajdował się ekran, a na nim pokazywały się piękne kolory, jakby rozwijających się, żyjących, eksplodujących rozkwitaniem kwiatów, nie chciało się odejść - sama żywotność natury...



Joseph Brown

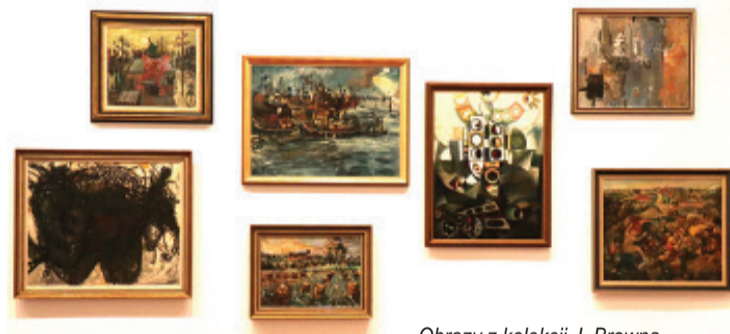


i jego obraz - „Bez tytułu”

dzony w Polsce, przyjechał za braćmi wraz z ojcem z Łodzi w 1933 roku. W Australii Joseph Brown, zachwycony sztuką, studiował malarstwo i malował. Był przyjacielem wybitnych malarzy australijskich. Został projektantem mody i znanym marszandem sztuki oraz kolekcjonerem. Chętnie zbierał dzieła australijskich malarzy i życzył sobie, by „obrazy zblądziły pod australijskie strzechy”. Życzenie swe spełnił i w ciągu 40 lat podarował galeriom około 450 dzieł sztuki. Narodowa Galeria w Wiktorii otrzymała ponad 154 obiekty, które zostały opisane w osobnej publikacji.

Warto było przenieść się do innej rzeczywistości, poznać nieznanne dzieła, zmierzyć się ze światem sztuki, emocji i idei oraz skonfrontować je z własną wizją świata.

Andrzej Siedlecki



Obrazy z kolekcji J. Browna

Fot. Riho Okagami-Siedlecka i A. Siedlecki

Zapraszam na strony: www.andrzej-siedlecki.pl Facebook: <https://www.facebook.com/andrzej.siedlecki.5454>



Joseph Brown - „The Cave”